

NR 4 (39)  
kwiecień 2004

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ



## Stół bez kantów

### Rok 1989

## w moskiewskich szyfrogramach

numer indeksu 374431

ISSN 1641-9561

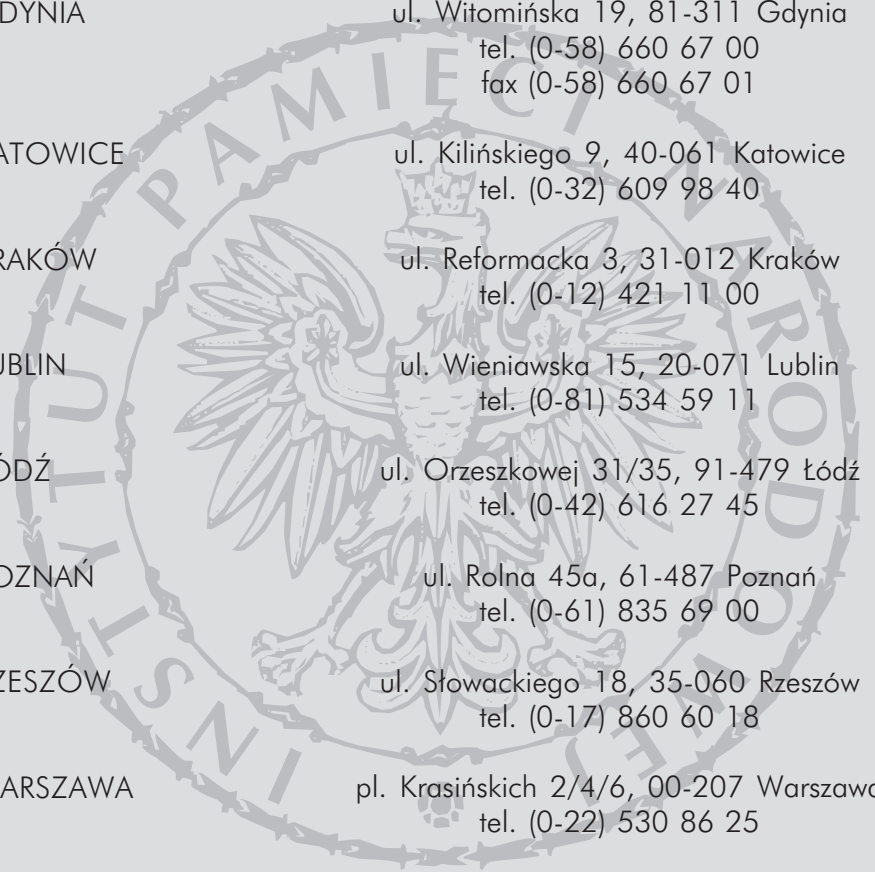


9 771641 956001

nakład 2765 egz.

cena 6,50 zł (w tym 0% VAT)

## ADRESY I TELEFONY ODDZIAŁÓW IPN W POLSCE



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDYNIA	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Wieniawska 15, 20-071 Lublin tel. (0-81) 534 59 11
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCLAW	ul. Sottysowicka 23, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

### BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Redaguje Biuro Edukacji Publicznej IPN

Zespół redakcyjny: Władysław Bułhak (redaktor naczelny),  
Janusz Kotański, Paweł Machcewicz, Krzysztof Madej,  
Bartłomiej Noszczak, Barbara Polak, Jan M. Ruman

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński

Skład i łamanie: Wojciech Czaplicki

Korekta: Anna Kaniewska

Adres: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Tel. (0-22) 581 89 24, fax (0-22) 581 89 26

e-mail: [Barbara.Polak@ipn.gov.pl](mailto:Barbara.Polak@ipn.gov.pl)

<http://www.ipn.gov.pl>

Druk: Dom Wydawniczy Bellona

ul. Grzybowska 77, 00-844 Warszawa



# Kalendarium IPN

## marzec 2004

- 3 marca **Wystawa „Polacy–Ukraińcy 1939–1947”**, przygotowana przez lubelski OBEP, została otwarta w Klubie Garnizonowym 1. Mazurskiej Brygady Artylerii im. gen. Józefa Bema w Węgorzewie. W inauguracji uczestniczyli oficerowie i żołnierze brygady, władze samorządowe oraz członkowie miejscowych ukraińskich organizacji społeczno-kulturalnych.
- 4 marca **Tytuł Prawnika Roku przyznano Prezesowi IPN prof. Leonowi Kieresowi kapituła nagrody Złoty Paragraf „Gazety Prawnej”**. Uzasadniając werdykt, kapituła podkreśliła jego determinację w obronie prawa i niezależności przed upolitycznieniem procesu rozliczeń z przeszłością.
- 5 marca **Dyskusja panelowa „Mechanizmy, metody i skutki represji dla Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1944/45–1989. Próba syntezy”** odbyła się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W dyskusji wzięli udział prof. Witold Kulesza (wiceprezes IPN), dr Andrzej Grajewski (członek kolegium IPN), dr Ryszard Gryz, prokurator Ewa Koj (GKŚZpNP), prof. Jan Wysocki, Jacek Żurek (BEP) oraz Marek Lasota i Filip Musiał (OBEP Kraków).
- **Wystawa „Sowieckie piekło 1939–1956”** przygotowana przez poznański OBEP została otwarta w Muzeum Narodowym w Szczecinie.
- 6 marca **Wystawa „Obraz wroga w propagandzie PRL”** przygotowana przez łódzki OBEP została otwarta w Oddziale Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu.
- 8 marca **Wystawa „Kwiatek dla Ewy – kobieta w rzeczywistości PRL”** przygotowana przez łódzki OBEP została otwarta w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Łodzi.
- 10 marca **Kolegium IPN zapoznano się z dotychczasowymi wynikami śledztwa w sprawie funkcjonowania w latach PRL w strukturach MSW związku przestępczego** kierowanego przez osoby zajmujące najwyższe stanowiska państwowe. Postępowanie prowadzi OKŚZpNP w Lublinie.
- **Wystawa „Za Świętą Sprawę – Żołnierze »łupaszki«** przygotowana przez gdański OBEP została otwarta w Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle n. Notecią.
- 12 marca **Sesja naukowa „Czyn niepodległościowy ziemian polskich podczas II wojny światowej”** przygotowana przez IPN, ŚZZAK, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, Klub Historyczny im. Gen. Stefana Roweckiego „Grota” odbyła się w Galerii Porczyńskich w Warszawie.
- 15 marca **Wystawa „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat... Pomoc ludności żydowskiej pod okupacją niemiecką w województwie białostockim”** przygotowana przez białostocki OBEP została otwarta w Etckim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli. Wystawę otworzył Stanisław Dobkowski, mieszkaniec Etku odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”.
- 16 marca **Wystawa „Breslau – 1945 – Wrocław”** przygotowana przez wrocławski OBEP została otwarta w siedzibie Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego.
- **Prezes IPN prof. Leon Kieres gościł w Polsko-Ukraińskim Salonie Osobistości we Lwowie**. Podczas spotkania z naukowcami, dziennikarzami i mieszkańcami Lwowa w auli Katolickiego Uniwersytetu Ukraińskiego prof. Leon Kieres przedstawił prace IPN dotyczące wspólnej polsko-ukraińskiej historii.
  - **Wystawa „Sybiracy. Deportacje obywateli polskich w głąb ZSRR 1939–1941”** zorganizowana przez białostocki OBEP, została otwarta w Domu Kultury w Łapach.
- 18 marca **Prezes IPN prof. Leon Kieres wręczył nagrody laureatom konkursu upamiętniającego 60. rocznicę Akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego**. Konkurs został zorganizowany przez Okręg Mazowiecki Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.
- 19 marca **Dyskusja panelowa „Bydgoski Marzec 1981 r. Czas przełomu w dziejach »Solidarności«** odbyła się w Ratuszu Miejskim w Bydgoszcy. W dyskusji wzięli udział uczestnicy wydarzeń z obu stron konfliktu: Jan Rulewski, przewodniczący MKZ „S”, Jarosław Wenderlich, rzecznik MKZ „S”, Roman Bąk, wicewojewoda bydgoski, Zbigniew Bartel, przewodniczący ZSMP i radny WRN; oraz historycy: dr Tomasz Chinciński i Grzegorz Majchrzak. Dyskusję poprzedziła prezentacja fragmentów reportażu Katarzyny Marcysiak „Marzec ‘81”.

- 23–25 marca **W Lyonie odbyło się Pierwsze Międzynarodowe Spotkanie Ekspertów ds. zbrodni wojennych, ludobójstwa oraz przestępstw przeciwko ludzkości**, zorganizowane przez International Criminal Police Organization – Interpol General Secretariat (IPSG). IPN reprezentowali prof. Witold Kulesza, dyrektor GKŚZpNP, i prof. Andrzej Rzepliński, doradca prezesa IPN. Celem Spotkania było stworzenie forum wymiany informacji dotyczących jednostek wyspecjalizowanych w śledztwach dotyczących zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości.
- 25 marca **Trzeci edukacyjny przegląd filmowy w Gdańsku „Młodzi w PRL”** zainaugurowały w kinie „Kameralnym” gdański OBEP oraz Fundacja Centrum Solidarności. Słowo wstępne wygłosili: Justyna Skowronek z OBEP i Andrzej Paradowski z FCS.
- 26 marca **Promocja książki „Księga Świadectw. Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy” pod red. dr. Jana Żaryna (BEP), Jacka Żurka (BEP) i Krzysztofa Madeja (BEP)** odbyła się w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu. W spotkaniu uczestniczyli: dr Jerzy Woźniak, jeden z bohaterów książki skazany na karę śmierci w 1948 r. oraz prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski – skazany przez sowiecki trybunał wojskowy na karę śmierci w 1941 r. a także płk dypl. pilot Tadeusz Andersz, były dowódca 315. Dywizjonu Myśliwskiego w Wielkiej Brytanii.
- 30 marca **Prezentacja książki „Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku”** odbyła się w gmachu IPN w Warszawie. Publikację przygotował BUiAD IPN we współpracy z MSWiA oraz Rosyjską Federalną Służbą Bezpieczeństwa. Prace nad powstaniem publikacji przedstawili: Bernadetta Groniek, dyrektor BUiAD IPN, gen. mjr Wasilij Christoforow naczelnik Zarządu Rejestracji i Zbiorów Archiwalnych RFSB, i Piotr Mirecki z MSWiA. Spotkanie zakończyło się dyskusją, w czasie której została poruszona m.in. sprawa publikacji dokumentów dotyczących Powstania Warszawskiego.
- 31 marca **Prymas Polski kard. Józef Glemp uczestniczył w promocji pakietu edukacyjnego „Prymas Tysiąclecia – Kardynał Stefan Wyszyński”**. Do licznie zebranych w gmachu IPN gości przemawiali: prof. Leon Kieres, Ksiądz Prymas, dr Jan Żaryn (BEP), ks. Jan Sikorski, Janusz Kotański (BEP) i Leszek Rysak (BEP).



#### STATYSTYKA PRZYJMOWANIA WNIOSKÓW O UDOSTĘPNIENIE DOKUMENTÓW/ZAPYTANIE O STATUS POKRZYWDZONEGO

	marzec 2004 r.	od początku wydawania
BIAŁYSTOK	12	1082
GDAŃSK	28 (12* + 3**)	2244 (692* + 283**)
KATOWICE	25	1523
KRAKÓW	25	1622
LUBLIN	12	728
ŁÓDŹ	7	793
POZNAŃ	16	1535
RZESZÓW	17	976
WARSZAWA	21	1632
WROCŁAW	14	1046
BUiAD	22 (2***)	1479 (99***)
KONSULATY	4	235
RAZEM	203	14895
<b>WNIOSKI ZREALIZOWANE</b>		<b>10630</b>

wnioski przyjmowane w delegaturach: \*Bydgoszcz, \*\*Koszalin, \*\*\*Radom

# STÓŁ BEZ KANTÓW

**O GENEZIE ROKU 1989, OKRĄGŁYM STOLE I AGONII KUNIZMU Z ANTONIM DUDKIEM, GRZEGORZEM SOŁTYSIAKIEM I KRYSYŃĄ TREMBICKĄ ROZMAWIAJĄ BARBARA POLAK I JAN M. RUMAN**

**B.P.** – Pewnie nie jestem odosobniona w przekonaniu, że obrady okrągłego stołu były bardzo ważne, ale nie najważniejsze w historii wychodzenia Polski z realnego socjalizmu. Zaczniemy zatem od ustalenia, kiedy zaczął się w Polsce rok 1989.

**G.S.** – Wygląda na to, że 1989 r. ma swoje początki przynajmniej w roku 1986, kiedy ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych, co było warunkiem *sine qua non* prowadzenia jakichkolwiek ruchów czy rozmów. Taką wersję przyjmuje się najczęściej. Można się jeszcze cofnąć do 1984 r., do rozmów między generałem Czesławem Kiszczakiem a arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim w sprawie uwolnienia Adama Michnika i Jacka Kuronia, dwóch spośród uwięzionych jedenastu przywódców opozycji. Coś się zaczęło dziać, dochodziło do rozmów władz z pewną częścią opozycji w 1984 i 1985 r. To były wstępne harce i sondáže, doprowadziły one do 1986 r., który jest tu datą przełomową.

**K.T.** – Jeśli chodzi o cezurę początkową, to pewnie zgodnie przyimiemy rok 1986. Oczywiście, były wcześniej rozmowy, o których pan wspominał, w 1984 r., ale ja potraktowałabym je jako ledwie dostrzegalny sygnał. Władza chciała rozwiązać problem więźniów politycznych, a jedną z dróg było po prostu pozbycie się ich z Polski, zmuszenie do emigracji. W 1986 r. obserwuje się już więcej działań ze strony władzy, które mogą wskazywać na zmianę kursu wobec opozycji. Problem więźniów politycznych był jednym z wielu. Była też pewna liberalizacja, np. umożliwienie oficjalnego wychodzenia pisma „Res Publica”. Ja to nazywam rozpoczęciem kursu na kooptację części opozycji, oczywiście na warunkach postawionych przez PZPR. Ten okres trwał niemalże do końca 1988 r.

**A.D.** – Ja bym jednak wyraźnie oddzielał rozmowy z 1984 r. od tych z 1986 r. Pierwsze służyły pacyfikacji oporu bez użycia siły – takie próby podejmowano prawie natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego, rozmawiano m.in. z Lechem Wałęsą (rozmowy zakończyły się wręczeniem mu aktu internowania w styczniu 1982 r.). Rozmowy te służyły pacyfikacji opozycji. W 1986 r. zaczynają się rozmowy określane przez prof. Andrzeja Paczkowskiego manewrem kooptacji. To już jest coś innego niż pacyfikacja. Lech Mażewski głosi wprawdzie pogląd, że w 1984 r. ekipa Jaruzelskiego podjęła próbę zrobienia tego wszystkiego, co stało się w 1989 r., ale została ona zablokowana na poziomie bezpośrednich



rozgrywek sowiecko-amerykańskich. Według mnie nie da się tego udo-  
wodnić. Mażewski opierał się na dokumentach znanych głównie z archi-  
wów ks. Alojzego Orszulika, a dotyczących negocjacji o zwolnieniu jede-  
nastu przywódców „Solidarności”, i nazwał to niedoszłym okrągłym stołem.

## WIATR OD WSCHODU

**B.P.** – Myślę, że warto tutaj również powiedzieć o tym, co było może  
najbardziej obiektywną okolicznością umożliwiającą te polskie zmia-  
ny, kurs na liberalizację. Mam na myśli śmierć Leonida Breżniewa  
w 1982 r., a w trzy lata później pojawienie się na kremłowskiej sce-  
nie Michaiła Gorbaczowa.

**G.S.** – Nie przeceniałbym początków Gorbaczowa, one nie wskazywa-  
ły na jakąś gwałtowną zmianę w ZSRR. Dopiero w kolejnym etapie,  
w 1987 r., możemy mówić, że sygnały z Moskwy zostały wystane, że  
przyszła ta wiosna ze wschodu. Początek nie sugerował jakichś zmian.

**B.P.** – Mam jednak wrażenie, że pojawienie się Gorbaczowa, a mó-  
wię to na podstawie tego, co wiem o wewnętrznej sytuacji społecz-  
nej w Związku Sowieckim, oszołomiło tym, że pojawił się ktoś nowy,  
mówiący zupełnie innym językiem. Pamiętajmy, że pierwszym rze-  
czywiście realizowanym hasłem nowego genseka była *głasność*,  
czyli jawność. Już nie bardzo wypada wypierać się popełnionych  
w przeszłości błędów i zaniechań.

**J.R.** – Ponadto zarówno w Sowietach, jak i w Polsce jest wyraźny  
krach gospodarczy, który wymusza zmiany.

**B.P.** – Także awaria w Czernobylu obnażyła wobec własnej i świa-  
towej społeczności gospodarczą i organizacyjną niewydolność sys-  
temu. Zmiany są nieodzowne.

**A.D.** – To, co dzieje się po roku 1986, ma rzeczywiście związek z Gor-  
baczowem. Przy czym trzeba odróżnić przekaz zewnętrzny od wewnętrznego.  
Pierestrojka rozwija się bardzo powoli, z roku na rok w sferze prze-  
kazu zewnętrznego, kierowanego do społeczeństwa. Natomiast  
w kontaktach Gorbaczowa z przywódcami krajów satelickich, czyli w prze-  
kazy wewnętrznym, sygnały o konieczności zmian idą wcześniej.  
W 1986 r. do bratnich stolic z sowieckiego biura politycznego dociera  
jasny sygnał, który brzmi następująco: „nie możemy was dłużej trzymać  
na swoim karku – radźcie sobie sami, będziemy was wspierać, ale nie  
tak jak dawniej”. Honecker i Husák reagują na to histerycznie, natomiast  
ich zręczniejsi koledzy, którzy widzą, że grożą im niepokoje wewnętrzne  
(mam tu na myśli przede wszystkim Jaruzelskiego i do pewnego stopnia  
Kadara), zaczynają wykonywać ruchy o charakterze wyprzedzającym.



## TYLKO BEZ „SOLIDARNOŚCI”

**J.R.** – Jaka jest ta pierwotna koncepcja Jaruzelskiego? Czy już wtedy można mówić o idei kooptacji?

**A.D.** – Działania ekipy Jaruzelskiego z roku 1986 mają charakter wyprzedzający wobec grożącej kolejnej eksplozji niezadowolenia społecznego w Polsce. Znamy wyniki badań przeprowadzanych w latach osiemdziesiątych przez CBOS i OBOP, z których widać wyraźnie, że od stanu wojennego do końca 1985 r. nastroje powoli się poprawiają, ale od 1986 r. dość niespodziewanie zaczynają się pogarszać. Stąd pomysł kooptacji, ale nie takiej, jaka będzie realizowana na przełomie roku 1988 i 1989. W 1986 r. głównym partnerem ma być Kościół i kręgi „okołopiskopalne”. Przez prawie dwa lata (1986–1988) trwały próby nakłonienia Episkopatu do wystąpienia w roli głównego partnera przy – jeszcze tak nie nazywanym – okrągłym stole. Przy czym nie chodziło o samych biskupów, lecz o tych, których ci biskupi by wydelegowali, konstruuując jakieś stowarzyszenie, chadecki związek zawodowy czy chadecką partię. W pierwszej połowie 1988 r. sekretarz Komitetu Centralnego Stanisław Ciosek mówi wprost arcybiskupowi Bronisławowi Dąbrowskiemu: dlaczego wy z nami nie chcecie rozmawiać, dlaczego nie chcecie się zaangażować, dlaczego nie dopuszczacie różnych naszych inicjatyw do realizacji?

**G.S.** – Rok 1984 to była taka sonda, jeżeli chodzi o współpracę Kościoła i władz. I ta sonda wypadła bardzo dobrze. To nie były zwykłe negocjacje. Współpraca poszła wówczas tak daleko, że na przykład wspólnie redagowano do siebie korespondencję, uzgadniano niektóre sformułowania.

**A.D.** – Musimy rozdzielić dwie różne sprawy. Kontakty były i 13 grudnia, i wcześniej. 13 grudnia 1981 r. z punktu widzenia kontaktów państwowo-kościelnych nie jest żadną istotą cezurą. Jest nią raczej zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, kiedy następuje ochłodzenie tych kontaktów.

**J.R.** – Padło słowo o księdzu Jerzym. Warto to wspomnieć, skoro sięgamy aż do 1984 r. To jest przecież rzecz niezwykła, że ponad pół miliona ludzi przyjeżdża do Warszawy na pogrzeb kapelana „Solidarności”. Przybywa wielka rzesza ludzi, ale oni, pod skrzydłami Kościoła, zachowują się spokojnie. To są sygnały dla władz, z jednej strony, że nie udało się zdławić oporu, z drugiej, że tylko w jakimś porozumieniu z Kościołem można okiełznać ten żywioł, którym wówczas było społeczeństwo.

**K.T.** – W 1984 r. rzeczywiście chodziło tylko o pacyfikację podziemia. Ale pamiętajmy, że koncepcje władzy dotyczące porozumienia w 1986 r. i te z początku 1989 r. to były dwie różne propozycje. Pierwsza obowią-





zywiała do jesieni 1988 r., do pierwszej Magdalenki. Władzy chodziło o to, żeby mieć partnera w postaci wiarygodnej siły, kontrolowanej w jakiś sposób przez Kościół. Mogły to być kręgi związane z Klubami Inteligencji Katolickiej i „Tygodnikiem Powszechnym”. Natomiast od jesieni 1988 r., kiedy zaszły pewne zmiany już w ramach samej opozycji, gdy uznała ona, że należy powrócić do formuły „Solidarności”, władza musiała zaakceptować opozycję jako realnego partnera. Nawiasem mówiąc, w dokumentach Biura Politycznego mamy takie wypowiedzi, że Kościół był partnerem zbyt silnym, nie mógł być to sojusz władzy i Kościoła, chodziło o jakiegoś trzeciego partnera, o wiele słabszego, z którym władza mogłaby się porozumieć. Stąd szukanie innej formuły. Ale oczywiście mediacyjnej roli Kościoła nie można było wyeliminować.

## GŁOS PAPIEŻA

**J.R.** – Jakie znaczenie dla poczucia siły zdelegalizowanej jeszcze „Solidarności” miała pielgrzymka Ojca Świętego w 1987 r., spotkanie na Zaspie, gdzie jest ponad milion osób i Papież mówi „o nas i za nas”? Ci zgromadzeni, którzy później się rozjadą na całą Polskę, oni widzą tę wielką manifestację „Solidarności”, mimo że cenzura tnie prasowe relacje, wymusza pisanie słowa „Solidarność” małą literą. Ludzie rozjeżdżają się na cały kraj z poczuciem, że pomimo lat niewiele się zmieniło, że jesteśmy potęgą. Takie było doświadczenie tych, którzy tam byli. Takie doświadczenie przekazywali oni innym. Jakie to mogło mieć znaczenie dla tego, że w samej opozycji umacnia się pomysł, iż trzeba się odrodzić koniecznie jako „Solidarność”?

**A.D.** – Wizyta Papieża jest istotna dla podtrzymania „Solidarności”. Właśnie dla podtrzymania, a nie dla odrodzenia – w tym ostatnim przypadku ważniejsze są bowiem dwie fale strajków w 1988 r. Ze statystyk Służby Bezpieczeństwa jasno wynika, że wielki napływ „świeżej krwi” do struktur opozycyjnych nastąpił jesienią 1988 r. Liczba tak zwanych sympatyków – jak oni ich określali – wzrosła między pierwszym i drugim półroczem 1988 r. z kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy. To byli głównie ludzie młodzi, studenci, młodzi robotnicy itd. Oczywiście rola trzeciej pielgrzymki papieskiej jest istotna z kilku innych względów. Ona przede wszystkim była ważna dla tej rozgrywki z Kościołem, o której wcześniej mówiłem. Jaruzelski zabiegał, żeby tę pielgrzymkę poprzedzała jego wizyta w Rzymie, co nastąpiło w styczniu 1987 r. O przeprowadzonej wówczas rozmowie wiemy nieco ze sprawozdania, które się znalazło w aktach partyjnych. Jaruzelski dał do zrozumienia Papieżowi, że pole manewru się zwiększyło, że jesteśmy gospodarzami we własnym domu, a doktryna Breżniewa i to wszystko, co się z nią wiązało, odchodzi w cień. To był bardzo istotny sygnał dla strony kościelnej. Natomiast wciąż nie wiemy, co tak naprawdę robił wówczas zakulisowo Papież. Wiemy, że bardzo dużo informacji poszło do Watykanu nie tylko, co ciekawe, ze struktur kościelnych czy ze struktur opozycyjnych. Ale też – jak





się okazuje – różne informacje były kierowane do Stolicy Apostolskiej ze strony aparatu władzy. Nie wiemy natomiast, co płynęło z drugiej strony – to jest jedna z istotnych niewiadomych.

**J.R. – Bezpośrednio po samej pielgrzymce Kazimierz Barcikowski, bardzo zdenerwowany, na posiedzeniu komisji wspólnej mówił, że miało nie być o „Solidarności”, a było. Oni są bardzo przejęci, że Papież nie dał się ująć w karby.**

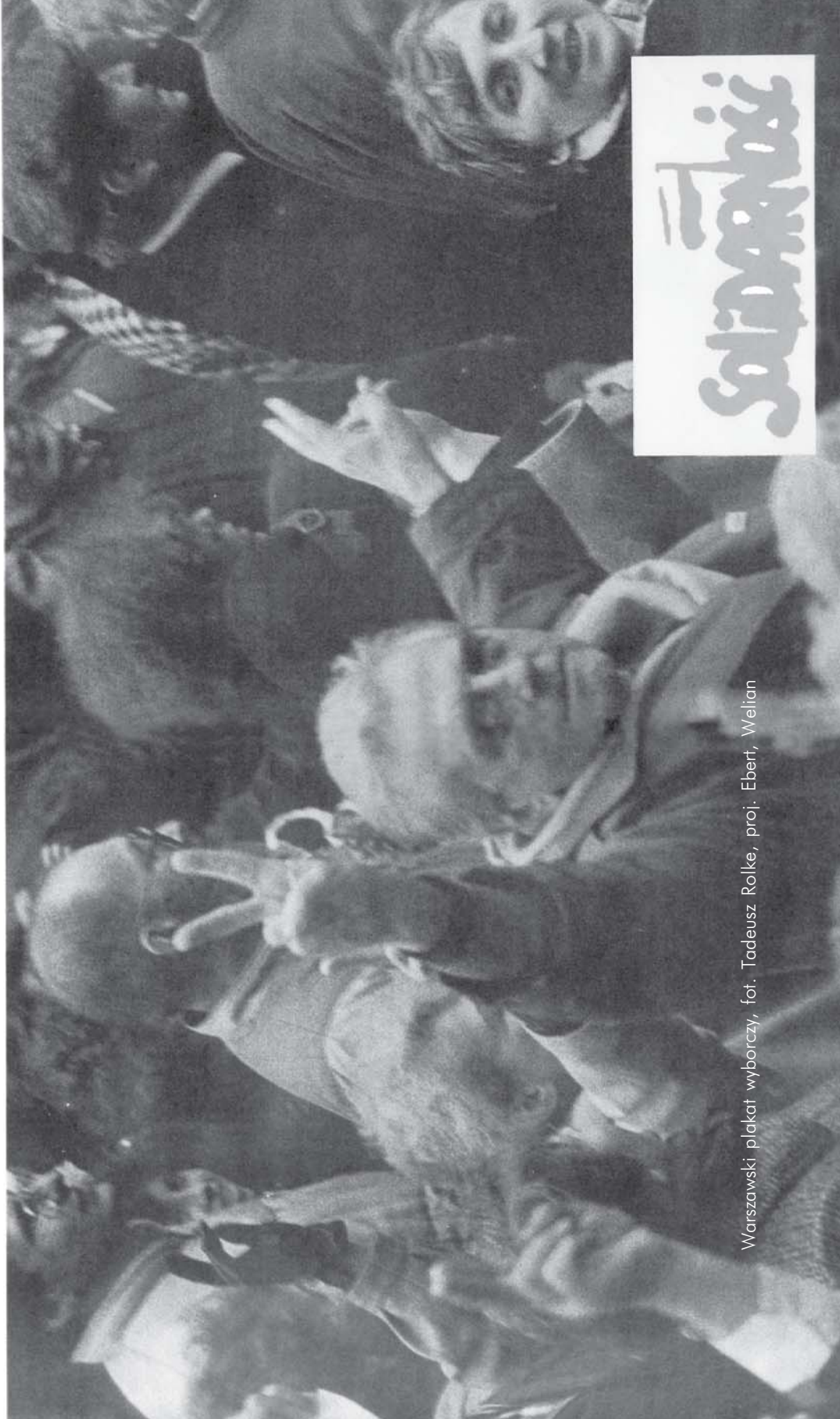
**G.S.** – Jest jeszcze jedna ważna sprawa, o której wspomniał już Antoni, otóż pielgrzymka przyspieszyła zmianę pokoleniową w „Solidarności”. Była w „Solidarności” stosunkowo wąska grupa ludzi nieprzejednanych, wiernych bez względu na to, co się dzieje, i jednocześnie spora grupa ludzi wykruszała się – to było pokolenie traumy stanu wojennego, z poczuciem klęski, poczuciem beznadziei, z pomysłem, że już lepiej wyjechać. Pielgrzymka Ojca Świętego doprowadziła do tego, że nastąpiła wymiana pokoleniowa. Młodzi ludzie poczuli, że coś mogą zacząć robić. Potem to zresztą będzie widoczne w tych dwóch falach strajkowych, to są całkiem nowi ludzie. Co prawda część ludzi odeszła, wyjechała, przestała działać, ale na ich miejsce przyszli całkiem nowi ludzie z pokolenia, którego sposób myślenia kształtował nie stan wojenny i nie klęska, nie marazm, ale słowa Ojca Świętego, otucha i nadzieja.

## KTO KOGO WYPRZEDZA

**B.P.** – Ja wrócę jeszcze do Moskwy. Do władz w Warszawie docierają informacje o tym, że najpierw pod płaszczykiem Komsomotu, a potem samoistnie pojawia się mnóstwo różnych grup tzw. nieformatów o poglądach liberalnych. Otwierają się kluby dyskusyjne. Pojawiają się aktywiści związków zawodowych. Ten ruch jest na pewno silnie monitorowany, ale jednocześnie jest bardzo widoczny. Pojawiają się zupełnie inne programy telewizyjne i radiowe, robione przez ludzi młodych, adresowane do młodych, odrestaurowują się popularne tygodniki – „Ogoniok”, „Moskowskije Nowosti”, „Komsomolska Prawda”, powstają nowe tytuły. Władza nie tylko nie ukręca temu łba, ale jest wręcz zainteresowana patronatem nad młodą, myślącą częścią społeczeństwa. Informacje o tych klubach, a nawet ich przedstawiciele, docierają do Polski. To, co się wtedy dzieje w Związku Sowieckim na poziomie *głasności*, zaczyna wyprzedzać to, co się dzieje w Polsce.

**A.D.** – Rzeczywiście jest tak, że Związek Sowiecki wyprzedza nas nie tylko na poziomie ruchów oddolnych, ale i stopnia ich legalizacji. I tu pojawia się najbardziej skryta część wydarzeń z końca lat osiemdziesiątych, czyli pewne ruchy władz sowieckich pod adresem polskiej opozycji. W marcu 1988 r. Sowietów są skłonni zaprosić Adama Michnika do Moskwy, ale polskie władze się na to nie zgadzają. Mamy jednak do czynienia z różnego rodzaju

# chodźcie z nami!



**solidarność**

Warszawski plakat wyborczy, fot. Tadeusz Rolke, proj. Ebert, Wellian

rozmowami sondażowymi. We wspomnieniach Mieczysława Rakowskiego z 1991 r. pada takie zdanie (dotyczące drugiej połowy 1988 r.), że dla niego i pewnych ludzi w aparacie władzy nie były tajemnicą kontakty towarzyszy radzieckich z niektórymi ludźmi z opozycji. Być może Rosjanie szukali jakichś kontaktów z „zapasową ekipą”, na wypadek, gdyby Jaruzelskiemu powinęła się noga. Chcieli mieć kontakty i rozeznanie, kto ewentualnie mógłby zagwarantować, żeby Polska pozostała członkiem Układu Warszawskiego. Godząc się na zmiany systemowe – gospodarcze i polityczne w Polsce, zakładano, że nasz kraj pozostanie w sowieckiej strefie wpływów. Obecnie wiemy o tym bardzo niewiele, z prostej przyczyny: po pierwsze ludzie, z którymi się wówczas kontaktowano, nie są dzisiaj zainteresowani mówieniem o tym i, po wtóre, nie mamy dostępu do archiwów rosyjskich, w których najprawdopodobniej te kontakty są udokumentowane.

**K.T.** – Chyba najwięcej wiemy o tym, jak władze komunistyczne w Związku Radzieckim projektowały przyszłą Europę Środkowo-Wschodnią. Są na ten temat ekspertyzy, ale o ile wiem, pochodzą one z 1988 r. czy nawet 1989 r. Czy zakres i zasięg zmian w Związku Radzieckim wykraczał poza to, co się działo w Polsce? Nie zaryzykowałabym takiego stwierdzenia, bo z samej dyskusji, istnienia klubów politycznych czy przyzwalania na ich istnienie jeszcze nie zmienia się system polityczny. Bardzo niewiele wiemy o tym, co projektowano w Związku Radzieckim w 1987 r. Wiemy, że na pewno chodziło o zmianę formuły głowy państwa, czyli na pewno planowano wprowadzenie urzędu prezydenta, być może w jakiś sposób zakładano zmianę roli partii komunistycznej, może przez ograniczenie nomenklatury, która okazała się nieskuteczna. Z dokumentów późniejszych, z 1988 r., wiemy, że projektowano pewne zmiany w gospodarce, to znaczy rozbitcie wielkich gigantów socjalizmu, ale nie ma tam mowy ani o wolnym rynku, ani o prywatyzacji. Czy więc te zmiany w Związku Radzieckim szły dalej? Chyba nie.

**B.P.** – **Wydaje mi się, że jeśli chodzi o przyzwolenie na oddolne działania, to tak.**

**A.D.** – W 1987 r. w Polsce nie można się było tak swobodnie spotykać. Przemiany w Polsce zaczynają wyprzedzać przemiany w Związku Sowieckim od drugiej połowy 1988 r., gdy rząd Rakowskiego wprowadził reformy przygotowane zresztą przez rząd Zbigniewa Messnera. Wtedy zaczyna się przyspieszenie, które poprzedzają dwie fale strajków – wiosenna i letnia.

## CZYJE STRAJKI

**B.P.** – **Proponuję zatrzymać się przy tych strajkach.**

**G.S.** – Pierwszy strajk zaczął się bardzo dziwnie. W kwietniu 1988 r. w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Warszawie była cicha podwyżka płac. Potem się okazało, że kolejne województwa też chciałyby mieć

taką podwyżkę. No i zaczęło się. 24 kwietnia autobusy zablokowały bramę wyjazdową Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgoszczy, a pracownicy pierwszej zmiany ogłosili strajk, żądając od dyrekcji podwyżki płac. Po kilkugodzinnym zamieszaniu na czele strajku stanęła zakładowa organizacja związkowa, należąca zresztą do OPZZ. Wieczorem tego samego dnia zawarto porozumienie i wicewojewoda bydgoski zgodził się na podwyżkę płac. To był strajk OPZZ. W Warszawie też zresztą OPZZ załatwił podwyżkę. I zaczyna się znany mechanizm. Jedni dostali podwyżkę, więc strajkują następni i też ją dostają. W Bydgoszczy „Solidarność” na początku jest przeciwna temu strajkowi, przyłącza się później.

**J.R. – Strajk w Bydgoszczy traktowany był jako prowokacja.**

**A.D. –** Nie można wykluczyć, że problem podwyżek został wywołany celowo.

**B.P. – Ale czemu ta ewentualna prowokacja miała służyć?**

**A.D. –** Miała doprowadzić do upadku rządu Messnera. Obóz władzy był już wówczas pęknięty wewnątrz, a w jego ramach działały różne grupy. Jedną z nich, najbardziej hataśliwą, był OPZZ z Alfredem Miodowiczem. OPZZ to taki golem ulepiony przez Jaruzelskiego, który miał zastąpić „Solidarność”. To miała być taka „nasza socjalistyczna opozycja”, jak powiedział Jaruzelski, wewnętrzny, nierozbijająca, ale autentyczna. Ten golem stopniowo wymyka się spod kontroli, atakując jednak nie tyle samego Jaruzelskiego, ile jego mniej wpływowych pomocników. Już pod koniec 1987 r. OPZZ wypowiada wojnę rządowi Messnera. Radykalizuje się w kolejnych miesiącach. To nie jest spisek, ale rzeczywisty, oddolny ruch społeczny, mający kilka milionów członków. Jest w nim kilku autentycznych przywódców, którzy są w partii, ale tam nie odgrywają wielkiej roli, a jednocześnie chcą wykazać się przed załogami, przed kolegami i mają na to przyzwolenie.



**J.R. – Po podwyżce cen o 50 proc. w lutym 1988 r. OPZZ boi się „Solidarności” i szuka jakiegoś uwiarygodnienia. To była trochę taka ucieczka do przodu.**

**K.T. –** Ja oczywiście w pełni się z tym zgadzam. Nie ma dokumentów, z których wynikałoby, że zachęcano OPZZ do bardziej radykalnych działań, ale ze splotów różnych okoliczności można to po prostu wynioskować.

**G.S. –** Od strajku bydgoskiego zaczynają się poważne strajki – w Nowej Hucie, Stalowej Woli, potem w stoczni. To już jest poważna sprawa. Okazuje się, że są odpowiednie nastroje. Co więcej, zaczynają strajkować nowi ludzie, którzy wchodzą do ruchu i stają na czele.

**A.D.** – Pierwszy raz po kilku latach w strajkach pojawia się hasło legalizacji „Solidarności”, wcześniejsze były czysto ekonomiczne, jak ten w Bydgoszcy. Druga fala strajków jest silniejsza i dociera na Górnym Śląsku, wzrasta strajkowa dynamika. Władze to wiedzą, stąd w wypowiedziach różnych ludzi w aparacie władzy pojawia się konstatacja: mamy coraz mniej czasu.

**G.S.** – Po raz pierwszy od dłuższego czasu władze zareagowały bardzo brutalnie, pacyfikując Nową Hutę, choć i ten strajk można było spacyfikować negocjacjami. Władza pokazuje pazury.

## DWA SCENARIUSZE

**J.R.** – Widać, że w różnych miejscach stosowane są różne scenariusze, jakby chciano je przetestować. Podczas gdy w większości przypadków spokojnie negocjowano, w Nowej Hucie raz jeszcze zdecydowano się na manifestację siły. To było zachowanie zupełnie nieadekwatne do sytuacji.

**A.D.** – Ale to się układa w pewną całość. Jaruzelski i jego otoczenie zaczynają pracować nad dwoma scenariuszami: negocjacyjnym i siłowym. Natychmiast po wybuchu strajku w Bydgoszcy, jeszcze przed pacyfikacją Nowej Huty, w końcu kwietnia 1988 r. Kiszczak wydaje tajne polecenie rozpoczęcia przygotowań do stanu wyjątkowego. Niestety, większość dokumentów na ten temat zniszczono. To miał być stan wojenny bis.

**B.P.** – Jakie towarzyszyły temu nastroje w aparacie władzy?

**A.D.** – O tym wiemy najmniej, bo istotne dokumenty dotyczące nastrojów wewnętrznych zostały w większości zniszczone albo nie udało się ich do tej pory odnaleźć. Te, którymi dysponujemy, pokazują, że już w 1988 r. istniała daleko posunięta erozja wewnątrz struktur aparatu władzy. Ludzie nie chcieli bronić istniejącego reżimu. Wynikało to między innymi z rozpoczynającego się wówczas uwłaszczenia nomenklatury, ale dotyczyło też służb mundurowych. W dokumentach Zarządu Polityczno-Wychowawczego MSW jest informacja, że nasiliło się zainteresowanie funkcjonariuszy dorabianiem poza służbą, w sektorze prywatnym. Jednocześnie rośnie liczba wakatów, na przykład w milicji. W Warszawie jedna trzecia etatów jest nieobsadzona.

Wprowadzenie stanu wojennego bis wymagałoby przygotowania psychologicznego, takiego jak w 1981 r. Zbudowania poczucia zagrożenia – że za chwilę będą wam gardła podrzywać i wieszać na łąkach. W 1988 r. nie dało się tego przeprowadzić.

**G.S.** – No i nie dało się już straszyc Breżniewem. Nastroje w aparacie partyjnym są takie marne, bo ludziom żyje się coraz gorzej. Pogarszanie



się warunków życia dotyka także rodziny ludzi partyjnych, no, może nie z nomenklatury, ale działaczy średniego i niskiego szczebla.

**A.D.** – Fenomen tej sytuacji polega na tym, że nie ma wyraźnie gorszego zaopatrzenia, ale następuje podniesienie się poziomu aspiracji, ludzie chcą żyć lepiej.

**G.S.** – Jeszcze jest jedna sprawa związana z Nową Hutą. Czy wiedzą państwo, skąd się wywodzi Alfred Miodowicz? Z Nowej Huty. To rozwiązanie w Nowej Hucie jest pewnym policzkiem dla niego.

**A.D.** – Nie mniej oburzony jest Episkopat. Jaruzelski naraził się akcją w Nowej Hucie niemal wszystkim: Episkopatowi, zachodniej opinii publicznej, opozycji i na koniec OPZZ.

## WOJNA PSYCHOLOGICZNA

**B.P.** Czy tak zwany aparat partyjny również rozumiał konieczność zmian?

**K.T.** – Stan nastrojów bazy partyjnej czy aparatu to jedna z kwestii, która jest chyba najbardziej zakłamaną. Jest taka teza, upowszechniana zresztą przez uczestników okrągłego stołu ze strony koalicyjno-rządowej, że światła góra chciała zmian, natomiast bez przerwy była blokowana przez aparat. I na ogół na potwierdzenie tej tezy przytaczane są badania prowadzone przez socjologów z Akademii Nauk Społecznych, które pokazywały, że sekretarze wojewódzcy byli rzeczywiście przeciwko. Natomiast, co ciekawe, w tym samym okresie były przeprowadzone inne badania. Jest taki dokument z 1988 r., z listopada, który jasno pokazuje, że oceny były zupełnie inne, że prawie 90 proc. członków partii chciało zmian, chciało pokojowego rozwiązania i legalizacji opozycji. Te same wnioski można wysnuć o nastrojach administracji rządowej. Przecież ona była w stu procentach partyjna. Jeżeli przyjąć za Jadwigą Staniszkis, że było uwłaszczenie nomenklatury, to trzeba pamiętać, kto się uwłaszczał, bo przecież nie ludzie pracujący w zakładach na stanowiskach robotniczych. Musiała uwłaszczać się góra i przede wszystkim aparat, więc nie było możliwe w końcu 1988 r. zachowanie władzy i własności, to byłby dodatkowy absurd, więc oczywiście nastroje się zmieniały. To wszystko raczej niekorzystnie świadczy o kierownictwie partii, która mając takie a nie inne koncepcje, bez przerwy straszyla opozycję buntem aparatu, a opozycja, co ciekawe, chyba przyjęła ten punkt widzenia.

**A.D.** – Od połowy 1988 r. aż do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego włącznie trwał okres wojny psychologicznej prowadzonej przez ludzi aparatu władzy z otoczenia Jaruzelskiego, z ludźmi z opozycji. Prowadzonej skutecznie. Oni wygrywali kolejne etapy tej wojny, strasząc buntem pułkowników bezpieczeństwa i wojska. Zachowały się dokumenty, z któ-



rych wynika, że ta druga strona w to wierzy, że jeszcze chwila i proces liberalizacji systemu zostanie cofnięty. Symbolem tego działania są słynne taśmy wideo z zapisem niektórych wystąpień na X Plenum KC PZPR ze stycznia 1989 r., na którym zdecydowano, że będzie zgoda na legalizację „Solidarności”, co otworzyło drogę do okrągłego stołu. Te taśmy Stanisław Ciosek woził do Episkopatu i pokazywał biskupom, żeby oni usłyszeli, jakie ostre są te głosy, i co to za chwilę się stanie. Mówił wręcz o puczu. A jednocześnie na tym samym plenum zachęcał do takich wystąpień, mówiąc wprost, że ostre głosy są potrzebne, że gdyby rozkład głosów w sprawie legalizacji „Solidarności” był 40 do 60, to będzie to bardzo dobry argument dla drugiej strony. Oczywiście nastroje w aparacie władzy były różne. Byli też tacy sekretarze wojewódzcy, którzy mówili, że to wyprzedaż socjalizmu i ani kroku w tył. Był na przykład słynny I sekretarz warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Janusz Kubasiewicz. Podczas narady sekretarzy KW w Słupsku jesienią 1988 r. większość mówiła w miarę normalnie, ale nagle wstał Kubasiewicz i stwierdził, że idei Lenina trzeba strzec jak źrenicy oka.

**G.S.** – Te same taśmy Miodowicz woził na posiedzenia KW OPZZ i tam właściwie był jeden chór niezadowolonych.

**K.T.** – Miodowicz miał kilka pomysłów, których nie można tak zupełnie dyskwalifikować. To jest logiczne, że najpierw powinien być pluralizm polityczny, a równolegle wprowadzany pluralizm związkowy. A jeśli nie przewidywano istnienia opozycyjnych partii politycznych, to gdzie miałyby się toczyć działalność polityczna, to normalne, że w związku zawodowym.



## WALKA O SZYLD

**J.R.** – W pierwszych propozycjach zmian prezentowanych przez Cio-ska przedstawicielom Kościoła jeszcze w połowie 1988 r. też jest mowa o pluralizmie politycznym, choć bardzo dziwnie pojętym. Mowa jest już konkretnie o tych 35, a nawet 40 proc. w Sejmie, natomiast broń Boże „Solidarność”.

**A.D.** – Paradoks 1988 r. polega na tym, że obie strony zaczynają walczyć o szyld „Solidarności”. Władze były skłonne zgodzić się na to, co jeszcze w 1981 r. byłoby herezją: partie polityczne, własna prasa, dostęp do parlamentu. To wszystko możecie mieć, tylko zrezygnujcie z „Solidarności”. Druga strona się jednak przy tym upiera. Dla obu stron to jest kwestia walki o symbol.

**G.S.** – Warto byłoby prześledzić memoriały tej trójki – Urban, Pożoga, Ciosek. Tam praktycznie prawie do końca nie pojawia się „Solidarność”, za to są różne pomysły na rozwiązanie sytuacji.



**J.R. – Jaką rolę w legalizacji „Solidarności” odgrywa postawa Kościoła?**

**K.T.** – W literaturze jest taka opinia, że polski Episkopat w stosunku do odtworzenia „Solidarności” był bardzo wstrzemięźliwy. Za ponowną legalizacją „Solidarności” opowiadał się raczej papież Jan Paweł II. Wydaje się więc, że to nie polski Kościół wymógł powrót „Solidarności” na scenę polityczną.

**A.D.** – Jeżeli cytowana w książce prof. Andrzeja Garlickiego *Karuzela* wypowiedź kard. Franciszka Macharskiego jest prawdziwa, to on zdecydowanie odżegnywał się w połowie 1988 r. od „Solidarności”. Jednak w miarę upływu czasu ludzie Kościoła obserwowali rozwój wydarzeń i widzieli, co się dzieje jesienią 1988 r. Dlatego zaczęli deklorować, że nie będą naciskać na działaczy „Solidarności”, żeby oni się z tego szyldu wycofali, bo sytuacja jest taka a nie inna.

### KONSTRUKTYWNI I NIEKONSTRUKTYWNI

**B.P. – Skoro mówimy o różnych rozbiciach i w obozie władzy, i w Kościele, to warto pod tym kątem scharakteryzować też „Solidarność”.**



**K.T.** – Opozycja oczywiście była rozbita. Gdyby próbować znaleźć linie podziałów, to była część opozycji, która wśród naczelnych wartości za cel stawiała sobie niepodległość, i była druga część opozycji, która za najważniejszą uznawała demokrację. Ta część opozycji, której rodowód sięga korzeniami aż do rewizjonistów partyjnych, choć potem podlegała oczywiście różnym modyfikacjom, dopuszczała w pewnych okolicznościach możliwość porozumiewania się z władzą. W niej też były podziały, ale generalnie była to grupa, która wcześniej – od 1976 r. – tworzyła Komitet Obrony Robotników. Oczywiście w pierwszym KOR-ze byli różni ludzie, Kuroń z Michnikiem, bracia Kaczyńscy, Jan Olszewski, Antoni Macierewicz. Ale potem ton w tej grupie nadają zwolennicy porozumienia. Ta grupa wstąpiła później do „Solidarności”, a po wprowadzeniu stanu wojennego miała pewien wpływ na taktykę związku. Tu najbardziej wyrazistą postacią jest Jacek Kuroń i jego program działań radykalnych. W połowie lat osiemdziesiątych ta taktyka się zmienia. Pojawia się idea pewnej ugody.

**B.P. – Czyli zwrot o sto osiemdziesiąt stopni.**

**K.T.** – Kuroń milknie, wycofuje się ze swoich bardzo radykalnych, groźnych zresztą – gdyby je zrealizować – planów, i zaczyna dominować ten ton ugody. W 1985 r. pojawia się praca Michnika *Rzecz o kompromisie*, która jest zachętą do późniejszego kompromisu, dobrze znaną władzom. Ta część opozycji zasiadła przy okrągłym stole nie jako jedyna – były jeszcze Kluby Inteligencji Katolickiej i ludzie związani z „Tygodnikiem Powszechnym”. Komuniści chcieli to wykorzystać i wymyślili „opo-

zycję konstruktywną” i „opozycję niekonstruktywną”. Część opozycji może nieco różniła się w szczegółach, ale na pewno nie różniła się, jeśli chodzi o zasadniczą sprawę, czyli przekonanie, że istniejący system należy obalić; różnice dotyczyły dróg i ewentualnie środków.

**A.D.** – Zgoda co do podziału na takie dwa nurty, ale może pomówmy o ich potencjale, bo to miało podstawowe znaczenie w roku 1989. Będę się odwoływał do danych SB. Ta część, którą ja nazywam opozycją wałęsowską, a w której dominującą rolę, jak powiedziano, mieli jako stratedzy Kuroń, Michnik, Geremek i Mazowiecki – stanowiła główny nurt polskiej opozycji. Natomiast druga część, rozproszona na najróżniejsze grupki, nurty i struktury, była w większości radykalna, choć były też grupy umiarkowane, jak na przykład Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe. Jego założyciel Mirosław Dzielski mówił wręcz, że trzeba uwłaszczyć nomenklaturę, bo to jest demon-taż systemu. Jednak tę drugą część opozycji, mniejszościową, o wyraźnej orientacji radykalnie antykomunistycznej, tworzyła przede wszystkim „Solidarność Walcząca” Kornela Morawieckiego. Według analiz SB była ona drugą co do wielkości strukturą opozycyjną (po środowisku wałęsowskim). Dopiero długo, długo za nią była Konfederacja Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” czy PPS Rewolucja Demokratyczna (reaktywowany w 1987 r. PPS został wskutek intryg SB rozbitý na kilka odłamów). To były ugrupowania, które w różny sposób mówiły o tym, że trzeba dążyć do obalenia dyktatury komunistycznej, czy to w drodze strajku generalnego, czy demonstracji ulicznych, czy wręcz – jak głosiła Polska Partia Niepodległościowa Romualda Szeremietiewa – nawet drogą zbrojnego powstania. Oczywiście nie podejmowano żadnych praktycznych prób takich działań, nie było działalności terrorystycznej czy zbrojnej. Nie przeszkadzało to jednak SB pisać o „Solidarności Walczącej” jako o grupie o aspiracjach terrorystycznych i straszyć nią rządzących generałów.

## TOWARZYSTWO

**B.P.** – Jest tajemnicą poliszynela, że przez cały ten czas trwały różne nieformalne kontakty. Mimo wszystko spotykano się też towarzysko.

**G.S.** – Spora część z tej – nazwijmy to – grupy Wałęsy miała nieformalne, towarzyskie kontakty z drugą stroną. Czasem to są jakieś starsze zaszłości, kiedy indziej towarzyskie, szerokie wspólne kręgi. Przygotowując do druku pracę pt. *Okragły Stół. Materiały i dokumenty*, znaleźliśmy sporo notatek z czysto prywatnych rozmów, sporo listów, w których były odniesienia do prywatnych rozmów, na przykład list Andrzeja Wielowieyskiego, który po rozmowie ze Stanisławem Cioskiem pisze do Jaruzelskiego. Są ślady rozmów Cioska i Andrzeja Stelmachowskiego. Jan Strzelecki rozmawia z Barcikowskim itd. Te koła jakoś się mieszają. To jest też pewna cecha tej grupy Wałęsy, która w pewnym sensie tłumaczy kanały przepływu informacji, pewne kontakty.

**A.D.** – Dwaj główni negocjatorzy przy okrągłym stole – Bronisław Geremek i Janusz Reykowski – to byli koledzy ze szkoły, którzy od początku rozmów mówili sobie na ty.

**G.S.** – Co więcej, u Reykowskiego odbywały się te mniej znane uzgodnienia i rozmowy. Ten dom był jeszcze jednym punktem, jeszcze jedną płaszczyzną, gdzie się dogadywano. Pojawia się nawet pewien metajęzyk, wspólni znajomi.

**K.T.** – Myślę, że to miało też związek z przekształceniami w elicie wpływów. Znane są w końcu 1988 r. próby wyjścia poza klasyczny aparat. Pojawia się wielu nowych ludzi, którzy mogli realizować nowe projekty. Generalnie, gdyby nawiązać do tej zasadniczej myśli, co tączyło tych ludzi – tak chronologicznie można by to uporządkować następująco: najwcześniej, kiedyś wspólna przeszłość partyjna, pewnie przez długi czas wspólny krąg towarzyski (w końcu Warszawa to małe miasto), później praca na tej samej uczelni, w tym samym środowisku. Ktoś jeszcze wspomina o powiązaniach rodzinnych, ale to zbyt skomplikowane.

## POSUNIĘCIE NA ŁAWCE

**G.S.** – Czasem niektóre zwroty robią pewną karierę – na przykład sformułowanie Jaruzelskiego o okrągłym stole podczas czerwcowego plenum w 1988 r.

**J.R.** – Ale to miało wtedy zupełnie inne znaczenie.

**G.S.** – Niemniej jest ważne w sensie psychologicznym. Ma jakieś znaczenie, bo z relacji Stelmachowskiego wiemy, że kiedy zadzwonił do Józefa Czurka, uczył się tej wypowiedzi, tego zaproszenia. Było to zaczepienie.

**A.D.** – Ja bym nie przeceniał znaczenia tego sformułowania. Jaruzelski był już zdecydowany na jakieś rozmowy, ale na pewno nie sięgało to tak daleko jak legalizacja „Solidarności”. Jeszcze w lipcu 1988 r. mówi on Gorbaczowowi, że „tak jak Armia Czerwona broniła Wołgi i Moskwy, tak i my dwóch spraw nie odpuścimy – nie zgodzimy się na legalizację »Solidarności« i nie dopuścimy do pluralizmu partyjnego w Polsce”.

**B.P.** – Zanim stolarze w Henrykowie zbudowali ten najślynniejszy polski mebelek, została podjęta decyzja. W którym momencie okrągły stół został zbudowany politycznie?

**K.T.** – Po pierwszych strajkach kwietniowych, o których mówiliśmy, mamy w połowie 1988 r. już konkretne propozycje. Myślę, że to jest początek



bardziej konkretnych działań na rzecz kooptacji opozycji do obozu władzy. Te zabiegi – reklamowane przez Cioska i Kiszczaka na łamach prasy jako „posunięcie się na ławce” – trwają mniej więcej do pierwszej Magdalenki. Były one ważne, gdyż władze uznały, że ten wariant nie jest możliwy do realizacji i należy zaakceptować opozycję już jako partnera. To był wrzesień 1988 r.

**G.S.** – Pierwsze spotkanie odbyło się 31 sierpnia w Warszawie, w willi MSW przy ul. Zawrat. Znamy przebieg tych rozmów, przynajmniej fragmentaryczny, z tzw. taśm Kiszczaka. Brali w nich udział z jednej strony Ciosek i Kiszczak, z drugiej strony Wałęsa i ks. Orszulik. Najbardziej utkwił mi w głowie taki fragment filmu, gdy już po zakończeniu rozmów wszyscy idą do samochodów, podjeżdża mercedes chyba Episkopatu i Ciosek mówi do Wałęsy: dogadajmy się, a wszyscy będziemy jeździli takimi mercedesami.

## POLITYCZNE SZACHY

**J.R.** – Co było inspiracją dla planów Cioska? Przecież to jest niemożliwe, żeby on sam przedstawiał tak daleko idące plany dotyczące uczestnictwa opozycji w Sejmie, przywrócenia Senatu etc.

**G.S.** – Na początku jest to scenariusz zrobiony przez tę trójkę, o której już wspominałem: Pożogę, Urbana i Cioska. Widać jednak, że jest przyzwolenie na wypełnienie tego scenariusza.

**A.D.** – Ostateczna decyzja zawsze należała do Jaruzelskiego, który dał Cioskowi pewną swobodę działania. Znamienny jest list Cioska do Jaruzelskiego, wyrażający rozczarowanie pacyfikacją Nowej Huty. Widać, że Ciosek, który miał bardzo duże pełnomocnictwa od Jaruzelskiego, nie był jednak informowany o wszystkim. Ciosek jest bardzo istotnym graczem, jest głównym negocjatorem, ale w każdej ważnej sprawie musi się pytać Jaruzelskiego.

**G.S.** – Gdybyśmy porównali to do szachów, to jest on najwyżej gońcem.

**A.D.** – Ja go oceniam wyżej, jako wieżę lub konika. Hetmanem w tej konwencji byłby Kiszczak, a królem oczywiście Jaruzelski.

**G.S.** – Po drugiej stronie to byłoby dużo ciekawsze.

## LABORATORIUM

**J.R.** – Czy przyzwolenie Sowietów wiąże się z tym, że oni chcą przetestować pewien scenariusz, który może im być przydatny, czy po prostu odpuścili?



**K.T.** – W literaturze jest taka opinia, że Polska ma być laboratorium, natomiast nie sądzę, aby Gorbaczow mógł powielić te rozwiązania, bo przede wszystkim u siebie nie miałby z kim rozmawiać.

**A.D.** – Ja bym rozdzielił sferę polityki i gospodarki. Zgadzam się z tym, co pani powiedziała, w sensie politycznym. Ale system gospodarczy w Polsce był wzorowany na systemie sowieckim. Rosjan mogło zatem interesować, jakie są możliwości modernizacji gospodarczej. Są trzy ekspertyzy z początku 1989 r., które zostały opublikowane: sowieckiego MSZ, Wydziału Zagranicznego KC KPZR i tamtejszej Akademii Nauk, gdzie wyraźnie jest mowa o tym, że w krajach Europy Środkowej dojdzie do jakiejś demokratyzacji, a partie komunistyczne będą musiały „posunąć się” bądź wręcz mogą stracić władzę. Oczywiście konkluzja jest taka, że to nie przekreśla faktu konieczności utrzymania tych krajów w naszej orbicie wpływów, przede wszystkim polityczno-wojskowych. To jest decydujące dla postawy Kremla. Od tego momentu są już bardzo wyraźne kontakty z opozycją w Polsce. W 1989 r. trwają rozmowy, w których między innymi Andrzej Wajda jest wykorzystywany jako pośrednik, kurier czy łącznik.

**G.S.** – Jest jeszcze sprawa sytuacji gospodarczej, tych wzajemnych powiązań z Bankiem Światowym, Międzynarodowym Funduszem Walutowym, warunków pomocy i stanowiska Związku Radzieckiego, który sobie tak naprawdę odpuścił to wszystko, jeżeli chodzi o pomoc. Tu jest jasna taktyka, że jeżeli wy się nie dogadacie z Bankiem Światowym i z MFW, to my oprócz tego, co robimy dla podtrzymania, nic więcej nie zrobimy. Sprawa gospodarki jest dosyć ważna dla zrozumienia też pewnej determinacji obozu władzy, jeżeli chodzi o okrągły stół, o pewne negocjacje. Bo już było jasne w pewnym momencie, że ta władza – obojętnie, czy chodzi o rząd Rakowskiego, nie mówię już o Messnerze, czy o każdy inny rząd – nie ma szans na dogadanie się z Bankiem Światowym i MFW. Nie miały znaczenia nawet najbardziej rewolucyjne zmiany ustawowe.

**K.T.** – Sprawy gospodarcze są do tej pory całkowicie bagatelizowane przy okazji dyskusji o roku 1988 czy 1989. Raczej skupiamy się na kwestiach politycznych. Tymczasem są pewne, nieliczne dokumenty w Archiwum Akt Nowych, które wskazują, że nawet w okresie okrągłego stołu były prowadzone rozmowy z MFW. Bardzo delikatnie wspomina o nich Ireneusz Sekuła. Warunki stawiane przez MFW były nie do zrealizowania przez PZPR dlatego, że to groziło nowymi strajkami. Ktoś musiał przeprowadzić te reformy, które później są znane jako reforma Balcerowicza.

**J.R.** – **Jakie reakcje w kierownictwie PZPR, we władzach wywołała kolejna fala strajków z sierpnia 1988 r., o których najmniej wspominaliśmy?**



**G.S.** – Władza była trochę przerażona tym, że krakowski pokaz siły, majowy, nie tylko nie przyniósł rezultatu w sensie spacyfikowania, ale że ta fala się rozlewa. Więcej, właściwie nie bardzo jest z kim gadać.

**J.R.** – **Doszedł cały Śląsk...**

**G.S.** – Śląsk, który jest całkiem nową jakością, całkiem nowi ludzie zaczynają tam strajkować, nie wiadomo, z kim rozmawiać. Sytuacja Wałęsy wcale nie jest taka mocna. A ten kanał jest drożny, z Wałęsą jest kontakt. Sytuacja zaczyna być naprawdę poważna i wymyka się spod kontroli. Władza ma świadomość tego, że zaczynają się schody. W tym sensie to ma znaczenie. Pojawia się wyraźna alternatywa: albo trzeba już zdecydowanie i stanowczo coś robić, albo ta władza będzie miała policzone dni.

### KULISY MAGDALENKI

**J.R.** – **Czy Magdalenka, która się wkrótce odbyła, to jak mówią krytycy okrągłego stołu, to było zawarcie jakiegoś tajnego układu, którym potem wszyscy są związani? Czy są jakieś ślady, które pozwalają na ten temat coś powiedzieć?**

**G.S.** – Ja bym nie przeceniał Magdaleny, w sensie jakiegoś tajnego układu czy dogadania się. Myślę, że ona ma inne znaczenie, jeśli mówimy o takim drugim dniu. Władza chciała sobie drugą stronę obłaskawić, spacyfikować, bliżej się poznać i bliżej do niej dotrzeć. Temu służyły te spotkania, swobodniejsza atmosfera rozmów, cały ten anturaz po rozmowach. A oprócz tego następowała, zresztą po obu stronach, zmiana obrazu wroga. To jest taka czarna legenda, że tam powstały jakieś tajne układy, którymi wszyscy są do tej pory zobowiązani. Myślę, że to nie było tak, ale zgodziłbym się, że Magdalenka miała ważne znaczenie właśnie jeśli chodzi o te sprawy dotyczące bardziej sfery psychologii, sfery walki psychologicznej.

**B.P.** – **Czy pytanie o Magdalenkę ma już swoją pełną odpowiedź?**

**K.T.** – Nie było oczywiście żadnego tajnego protokołu. Dokumenty, które znamy, pozwalają stwierdzić, że spisku nie było. Natomiast niewątpliwie wydarzenia z sierpnia miały ważne znaczenie dlatego, że strajki, które przyspieszały decyzje o konkretnych rozmowach, pokazały, iż wyłoniły się nowe elity i wyraźnie przestraszyła się nie tylko władza, ale i ta część opozycji, która ostatecznie zasiadła przy okrągłym stole. Myślę, że te nowe strajki spowodowały decyzję, że „Solidarność” będzie zalegalizowana. W sierpniu 1988 r. generał Jaruzelski podjął taką myśl. Świadczy o tym zakulisowa rozmowa Kiszczaka z Wałęsą i Mazowieckim, znana z nielicznych przekazów, z której wynikało, że teraz władze jeszcze nie mogą zalegalizować „Solidarności”, ale będzie moment, kiedy to nastąpi. Poinformowano o-

zycję o tym, że rząd Messnera będzie obalony i że na czele rządu stanie polityk, który kojarzy się z kursem reform, czyli Rakowski.

**A.D.** – Zawsze można oczywiście powiedzieć, że są jakieś dokumenty, których nie znamy, i że kiedyś one wypłyną. Nie można jednak mówić o spisku z jednego podstawowego powodu. Moim zdaniem mówienie o spisku wynika z błędnego spojrzenia na rolę okrągłego stołu i przywiązania do tego mitu, że przy okrągłym stole komuniści pokojowo oddali władzę. Jeśli to jest biała legenda, to tu następuje kropka. W czarnej legendzie następuje przecinek i ciąg dalszy brzmi: w zamian za gwarancję bezpieczeństwa i świetlanej przyszłości w postkomunistycznej rzeczywistości. Tymczasem oni żadnej władzy przy okrągłym stole nie zamierzali oddawać. Okrągły stół był, w moim przekonaniu, zabiegiem w dużym stopniu o charakterze socjotechnicznym, nad którego wyborczymi konsekwencjami nie w pełni później udało się kierownictwu PZPR zapanaować. Przy okrągłym stole tak naprawdę chodziło przede wszystkim o przeniesienie centrum władzy z KC PZPR do urzędu prezydenta. PZPR miała się gdzieś tam reanimować na zapleczu urzędu prezydenckiego.

## NOWY RADYKALIZM

**J.R.** – **Są takie interpretacje, że elity władzy i opozycji dogadały się, bo obawiały się radykalnego, niesterowalnego ruchu społecznego sprzeciwu; rewolty, która zmiotłaby jednych i drugich.**

**A.D.** – Doraźnie okrągły stół miał rozładować falę niezadowolenia, która się zaczęła z końcem 1988 r., o czym ja osobiście dowiedziałem się dopiero z dokumentów SB. Wcześniej nic nie wiedziałem o strajkach z początku 1989 r., bo to nie były strajki polityczne, ale było ich bez porównania więcej niż w dwóch falach strajków w 1988 r. Ich znaczenie polegało przede wszystkim na skali i na tym, że w 90 proc. one nie były organizowane przez nikogo. Najgroźniejsze dla obu stron okrągłego stołu było to, że mogli zacząć nimi dowodzić ludzie z młodego, radykalnego pokolenia. Mam na myśli zarówno środowiska studenckie, jak i młodych robotników. To byłoby dla władz bardzo groźne. Jest taka wypowiedź Reykowskiego na posiedzeniu Biura Politycznego, że główne niebezpieczeństwo stanowi radykalizm młodego pokolenia. Z kolei zachowały się informacje SB dotyczące nastrojów w środowisku określonym przez samych funkcjonariuszy jako postkorowskie. Miano się tam obawiać, że ktoś ich wymiecie, że zostaną zdetronizowani jako przywódcy opozycji. Dlatego obie strony – od momentu rozpoczęcia wrzesniowej Magdalenki – były skazane na dogadanie się.

**K.T.** – Jeżeli chodzi o sam okrągły stół, na pewno należy się zgodzić z tym, że nie była to debata o końcu komunizmu czy o wychodzeniu z komunizmu, a tym bardziej nie o oddawaniu władzy. O tym nie było mowy.



Nie zgadzam się jednak z taką myślą, że był to zabieg socjotechniczny. Chciałabym widzieć taką socjotechnikę, która w warunkach komunizmu wygląda tak jak oddanie opozycji 35 proc. mandatów, do tego rezygnacja przez PZPR z większości w Sejmie, do tego wolne związki zawodowe, stowarzyszenia, część mediów dla opozycji. Możemy się zastanawiać, czy – po tych zmianach – to jeszcze był system komunistyczny, czy już coś nowego. Na pewno nie demokracja, ale i nie komunizm. Nie bagatelizowałabym tego, co się wtedy wydarzyło.

## RING WOLNY – PIERWSZE STARCIE

**J.R.** – Wcześniej powiedziała pani, że już w sierpniu Jaruzelski jest zdecydowany na legalizację „Solidarności”, na co wobec tego władze liczyły, dopuszczając do debaty telewizyjnej Wałęsa–Miodowicz, czy nie na to, że Miodowicz sobie poradzi z Wałęsą? W tym samym czasie, kiedy władze deklarują, że legalizacja „Solidarności” nie wchodzi w grę, padają znane słowa Wałęsy: „Mnie się nie spieszy. Mam czas. Poczekamy”.

**K.T.** – Myślę, że należy oddzielić decyzje od socjotechniki. Gdyby odwoływać się do całej sfery propagandy od pierwszej Magdalenki aż do połowy listopada, to mamy sztywne stanowisko władzy. Ale niezależnie od tego, moim zdaniem, była pewna myśl wybrnięcia z sytuacji, w jakiej znalazła się PZPR po demonstracyjnym rozmontowaniu stołu w październiku.

A spotkanie Miodowicz–Wałęsa? Ja to traktuję jako inicjatywę, która też wymknęła się spod kontroli i którą można wpisać w taki ogólny proces dezorganizacji władzy, bo w innym okresie, gdyby władze uznały, że jest to spotkanie groźne, to by je zablokowały, a w listopadzie, a nawet wcześniej, pewne procesy miały już charakter żywiołowy.

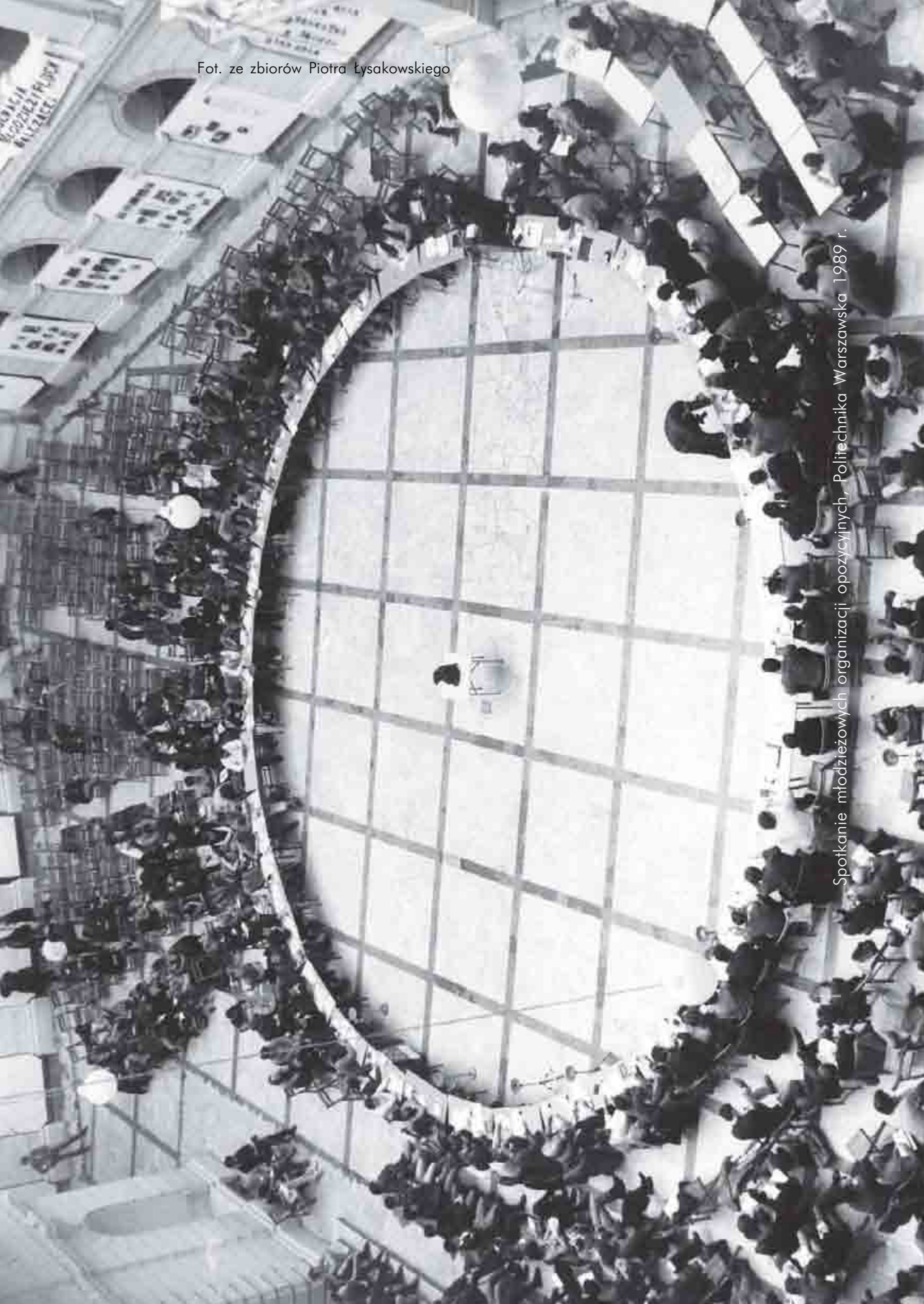
**G.S.** – W kontekście debaty Wałęsy i Miodowicza nie zapominajmy o postawieniu w stan likwidacji Stoczni Gdańskiej, co spowodowało poważny kryzys w negocjacjach. Myślę, że w tym Miodowicz upatrywał swoją szansę. Frustracja Miodowicza i jego najbliższego kręgu, ale także i szerszych kręgów OPZZ, narasta. Po pierwsze, Miodowicz nie bierze udziału w rozmowach, a nawet nie jest o nich informowany, nie licząc tych posiedzeń, w których uczestniczy. Po drugie, ten afront związany z pacyfikacją Nowej Huty. Działacze terenowi zaczynają się burzyć. On widzi, że jeżeli nie przejawia własnej inicjatywy – strajki niespecjalnie wchodzą tutaj akurat w grę, przemówienia na jakichś zamkniętych obradach to też nie jest to – to traci rację bytu. Konieczne jest zrobienie jakiegoś ruchu do przodu i pokazanie, co on potrafi. Miodowicz był przekonany, że potrafi zgnieść Wałęsę, dla niego to jest jedyna szansa na zaistnienie.

**A.D.** – Co sądzisz o takiej hipotezie, że ja, lider OPZZ, jestem też autentycznym przywódcą związkowym, a zgniecenie Wałęsy mogłoby być punktem wyjścia do walki o spadek po Jaruzelskim? Może Miodowicz





Fot. ze zbiorów Piotra Łysakowskiego



Spotkanie młodzięzowych organizacji opozycyjnych, Politechnika Warszawska 1989 r.

zaczął grę o najwyższą stawkę, żeby zostać nowym przywódcą całego ugrupowania komunistycznego, który poradził sobie z Wałęsą, czego Jaruzelski nie potrafił zrobić.

**G.S.** – Nie wiem, czy ja bym tak daleko poszedł, nie ma na to dowodów. Widziałbym to łagodniej, że to jest włączenie się do gry, znalezienie się w pierwszym szeregu rozgrywających. Jeżeli się uda, osiągamy cel najwyższy, możliwe, że ta twoja teza ma wtedy rację bytu.

**A.D.** – Pozostaje jednak pytanie, dlaczego Jaruzelski pozwolił mu wystąpić w telewizji, bo nie jest tak, że oni tego nie mogli zablokować. Rakowski próbował to zrobić, ale Jaruzelski mu zabronił.

**B.P.** – **Przecież oni liczyli na to, że Miodowicz będzie lepszy, inteligentniejszy!**

**G.S.** – Ludzie przede wszystkim chcieli zobaczyć Wałęsę. Pamiętali go ze stoczni i ze spotkania z Rakowskim, gdzie wypadł kiepsko, mizernie. Minęło kolejnych parę lat przy czarnej propagandzie peerelowskiej, głupka, który nie umie rozmawiać...

**B.P.** – **...kukły, bo tak o nim mówiono w KC...**

**G.S.** – ...za którym stoją doradcy i wszystko mu mówią. Po pierwszych słowach okazało się, że on jest super, że umie się zachować, że ludzie mogą znów być z niego dumni.

**J.R.** – **Natychmiast po debacie CBOS robił badania, które pokazują, że 64 proc. oglądających uważało, że wygrał Wałęsa, a tylko 1 proc., że wygrał Miodowicz. Wynik tych badań poraża komunistów, bo jednak po samej debacie mieli nadzieje, że to nie wypadło tak źle.**

**G.S.** – Jest taka relacja Bronisława Geremka, który opowiadał, że po wyjściu ze studia Wałęsa był przekonany, iż przegrał. Dopiero jak zadzwonił do domu i usłyszał od żony pochwały, że to wielki sukces, uwierzył w to. A z kolei dwa dni później jest posiedzenie Sekretariatu OPZZ i tam też nie ma nastroju kłęski. Tam jest poczucie, że dobrze nam poszło, właściwie cel został osiągnięty. Wałęsa nie jest zmiądzony, ale nie o to chodziło.

**A.D.** – Ale już na posiedzeniu kierownictwa partii Jaruzelski mówi, że ta nieszczęsna rozmowa wszystko zmieniła.

## NUDNY REALITY SHOW

**B.P.** – **Zainteresowanie okrągłym stołem, na początku znaczne, stopniowo malało. Wiele osób uważało, że nie jest to debata, nie są to**



**rozmowy o losach Polski, ale że jest to właściwie załatwianie interesów i autoreklama, telewizyjny show.**

**G.S.** – Poza tym początkiem, kiedy nie wiadomo było, czy to się na pewno zacznie, to tak naprawdę wszystko było strasznie nudne. Jerzy Urban mówił w jednym z moich programów, że strona rządowa czy władze telewizyjne strasznie się starały, żeby coś z tego zrobić, bo poza pierwszym i poza ostatnim posiedzeniem to było bardzo nudne. Nie wiem, czy państwo pamiętają, że w pewnym momencie przerwano transmisję i rozpoczęto relację z meczu piłkarskiego. To ludzi interesowało. Założenia były takie, mniej więcej, że to się zacznie, trochę pogadają i to się skończy. A tu mamy cały luty, marzec i kawałek kwietnia i oni gadają.

**A.D.** – Z wyników badań widać, że zainteresowanie spadało.

**G.S.** – Sprawa autokreacji bohaterów tego wydarzenia wyglądała jeszcze inaczej, bo siłą rzeczy wybierano takich, którzy ludzi mogą jakoś zaciekawić. Kilka dni temu widziałem w Archiwum Wytwórni Filmów Dokumentalnych godzinny film o kulisach okrągłego stołu. Tam jest generał Kiszczak, bardzo medialny Michnik, Krzysztof Teodor Toeplitz, wypowiedź Władysława Frasyniuka, Bronisława Geremka. To jest ten krąg. Tam nie ma żadnej osoby, która byłaby dzisiaj nieznana z twarzy, tam są znane głowy. Jeśli chodzi o Sejm, kontraktowy, już po wyborach, to zgodziłbym się, że było tam sporo autokreacji.

## BŁĘDY WŁADZ

**J.R.** – Powiedzmy słowo o finale okrągłego stołu i o tym, co było później.

**A.D.** – Czym jest tak naprawdę zamknięcie okrągłego stołu? To jest problem. Ja uważam, że to jest moment, w którym ma nastąpić przesunięcie centrum władzy z PZPR do urzędu prezydenta. Do tego trzeba przeprowadzić wybory i one stają się absolutnie rzeczą priorytetową. Znaczenie okrągłego stołu polega głównie na wykreowaniu wolnych wyborów do Senatu. Powstaje w ten sposób szczelina, przez którą w ciągu kilku tygodni kampanii wyborczej dojdzie do przerwania tamy chroniącej monopol komunistów na władzę. Ale nie chodzi tylko o wolne wybory, lecz także o przyjęcie modelu ordynacji. Strona opozycyjna wcale nie upierała się przy modelu większościowym do Senatu. To był pomysł obozu władzy, który uważał, że ordynacja większościowa będzie dla niego korzystniejsza niż proporcjonalna. Okazało się, że było dokładnie odwrotnie.

**K.T.** – I błędy w sposobie wystawiania własnych kandydatów. Miarą demokratyzacji miała być konkurencyjność w obrębie mandatów koalicyjno-rządowych. „Solidarność” taktycznie milczała w tej kwestii. A na



koniec efekt był taki, że strona koalicyjno-rządowa uzyskała mniej mandatów, niż zagwarantowała sobie w umowie z opozycją.

**A.D.** – Skala błędów popełnionych wewnątrz, na własnym podwórku, jest zaskakująca. Później w MSW wyjaśniano, że winien błędów w ordynacji był między innymi wiceprzewodniczący Rady Państwa Tadeusz Szlachowski, bo zabronił dokonania zmian w sprawie listy krajowej. Sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski twierdził, że na jego oczach Jaruzelski kazał ordynację tak zmienić, by kandydaci z listy krajowej przechodzili do drugiej tury, gdyby nie otrzymali 50 proc. poparcia. I to zostało zignorowane! Mamy do czynienia z ciągiem niewiarygodnych niedopatrzeń w sprawie absolutnie newralgicznej.

**G.S.** – Andrzej Garlicki cytuje taką notatkę Andrzeja Werblana adresowaną do Rakowskiego na parę dni przed wyborami. Dokładnie przewiduje wyniki, może myli się o parę procent. Zaznacza, że wyjeżdża na wakacje, i mówi o wyborach z rezygnacją, jakby tylko dla porządku, ale on ma inne podejście, inne spojrzenie, bo to historyk.

## PROGNOZY I KAMPANIA

**A.D.** – Muszę powiedzieć, że gdy pisałem swoją książkę, dużym zaskoczeniem dla mnie było porównanie dokumentów partyjnych i SB z okresu kampanii przedwyborczej. O ile w dokumentach partyjnych było jeszcze sporo urzędowego optymizmu, mówienia, że są problemy, ale wychodzimy na prostą, o tyle w dokumentach SB, może z jednym wyjątkiem, powtarzało się stwierdzenie, że jesteśmy na równi pochyłej, to wszystko skończy się jedną wielką katastrofą, kampanii koalicji nigdzie nie widać, wszędzie jest „Solidarność” ze swoimi plakatami. Ludzie na górze dostawali informacje z obu źródeł i pytanie, komu wierzyli bardziej. To zależało od konkretnego człowieka. Ciosek, Urban i Rakowski nie bardzo wierzyli aparatowi partyjnemu, a jak się zachowywał Jaruzelski – to jest dla mnie zagadka. Mam wrażenie, że on się łudził do końca, szczególnie kiedy mu Reykowski powiedział, że w ostatnim przedwyборczym tygodniu zmienimy taktykę, przestawimy nastroje. Z poważnych badań CBOS czy OBOP wynikało, że rzeczywiście do ostatniej chwili była bardzo duża grupa niezdecydowanych. Ta grupa wbrew nadziejom władz poparła jednak „Solidarność”. Kalkulacja komunistów opierała się na tym, że w mniejszych miejscowościach, gdzie nie było „Solidarności”, w województwach rolniczych, tam powinni wygrać. I tu się pojawia rola Kościoła – to jest ten aspekt wyborów czerwcowych, który jest najmniej podnoszony.

**B.P.** – To było zaangażowanie bezpośrednie.

**A.D.** – Większość dokumentów SB zawierała lamente, że księża się za bardzo angażują. I proszę – zróbcie coś z tym w tej Warszawie. Dodaj-



my, że władze zrobiły bardzo dużo, żeby zneutralizować Kościół. W maju 1989 r. uchwalono ustawę o stosunku państwa do Kościoła rzymskokatolickiego; zgodnie z nią Kościół otrzymał osobowość prawną, której nie miał przez czterdzieści lat, przywileje podatkowe, celne, zwolnienie z cła artykułów na potrzeby sprawowania kultu, pozwolenie na własne stacje radiowe i telewizyjne. Była też obietnica porozumienia z Watykanem, zapowiedź konwencji, nuncjusza. Cały pakiet żądań Kościoła został zaspokojony w tym celu, żeby duchowieństwo zachowało neutralność. To się jednak władzom nie udało.

**J.R. – Ale obok tych prób obłaskawienia Kościoła w tym czasie ludzie bezpieki – jak wszystko na to wskazuje – mordują księży Niedzielaka i Suchowolca, później Zycha. Sprawy te do dzisiaj nie zostały do końca wyjaśnione.**

### JAK ZJEŚĆ TĘ ŻABĘ

**G.S.** – Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz, posiedzenie Komisji Porozumiewawczej po okrągłym stole z 8 czerwca 1989 r., po wyborach. To zastanawiająca sprawa, bo to rozmowa nawet nie przeciwników, tylko jednej grupy o tym, jak tę żabę zjeść, jak z tego wyjść. Trzy dni po, kiedy już są wyniki, trwa dyskusja, bardzo ciekawa, jak z tego się wykaraskać. To ciekawe, jak zachowuje się Komitet Obywatelski czy „Solidarność”, czy ludzie Wałęsy. To jest taka trochę większa Magdalenka. Mamy na dyskusję, jak pomóc tej władzy, żeby kontrakt był zachowany.

**A.D.** – Inaczej – jak nie dopuścić do żywiołowych wystąpień społecznych, które doprowadziłyby do destrukcji układu władzy.

**G.S.** – Czyli chodzi o utrzymanie *status quo*.

**A.D.** – To jest problem zaskoczenia rozmiarami klęski strony rządowej i rozmiarami sukcesu opozycji. Na początku jest strach obu stron przed tym, że teraz tłumy wyjdą na ulice i zacznie się jakiś niekontrolowany bieg wydarzeń, ludzie wtargną do komitetów PZPR, do siedzib SB. Dlatego w wewnętrznych ustaleniach opozycja godzi się na to, żeby pacyfikować nastroje, wyciszać wszelkie przejawy entuzjazmu, który mógłby nastąpić po 4 czerwca. Od tego zaczyna się pęknięcie wewnątrz obozu „Solidarności”. Przebieg prac czerwcowej Komisji Porozumiewawczej to znakomity przykład tego, o czym już mówiliśmy – wojny psychologicznej. Kiszczak mówi, że właśnie wraca z narady kierownictwa MSW, na którym jego generałowie mówią, że my rozwalamy socjalizm i trzeba zrobić z tym porządek. Wałęsa zachowuje się przyzwoicie i odpowiada: nas proszę generałami nie straszyć, bo myśmy już to przerabiali. Tu zachowuje się twardo, ale w chwilę później zgadza się na rzecz absolutnie zdumiewającą, czyli zmianę reguł gry w czasie wyborów – nowe-



lizację ordynacji wyborczej między pierwszą i drugą turą głosowania. Niedawno rozmawiałem z Mieczysławem Gilem, który tam był. Opowiadał, że jeden z głównych ekspertów prawniczych „Solidarności”, prof. Janina Zakrzewska rozplakata się, kiedy grupa ludzi na czele z Michnikiem usiłowała ją zmusić, żeby przedstawiła prawne uzasadnienie dla zmiany ordynacji wyborczej, tak aby 33 mandaty, które przypadły z listy krajowej, przenieść do okręgów. Zachowała się też wypowiedź Kiszcza-ka, że „nasi prawnicy” odmawiają takiej interpretacji, ale ci solidarnościowi ją w końcu dali.

## BOMBA POD RZĄDEM

**G.S.** – Jedna sprawa to psychologiczne zagrywki i późniejsza współpraca, ale druga sprawa, myślę, że dużo poważniejsza, to jest to, że kończy się okrągły stół, mamy wybory i mamy uchwaloną indeksację skierowaną właściwie przeciwko rządowi, bo nikt nie myślał, że będzie ona obciążeniem dla rządu Mazowieckiego. Do tego mamy te dramatyczne wystąpienia działaczy, ministrów gospodarczych na ekonomicznym posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej, gdzie oni mówią, że za chwilę będą naruszone strategiczne zapasy a to masła, a to tam czegoś innego, że jest hiperinflacja. To wynik pomysłu urynkowienia cen żywności. Gospodarka ciągnie to wszystko w dół i cały ten bagaż za chwilę dostanie nowy rząd, bo wiadomo było, że to już jest koniec rządu Rakowskiego. Wybór prezydenta nie ma tu większego znaczenia; indeksacja i kryzys gospodarczy to są poważne problemy.

**A.D.** – Ktoś sobie przyrządził, wszystko jedno, która strona, potężną bombę w postaci tej indeksacji płac, czyli automatycznej waloryzacji wynagrodzeń, która wpędziła Polskę w połowie 1989 r. w hiperinflację.

**K.T.** – Indeksacja nie była planowana przez rząd. To jest pomysł, który zrodził się przy okrągłym stole, i tutaj zasługi miała nie tylko opozycja, ale i OPZZ. Natomiast urynkowienie gospodarki żywnościowej to jest – jak sądzę – postulat ZSL. My nie doceniamy sojuszników PZPR. Zmiany w rolnictwie dokonywały się już od 1983 r. Kto wie, czy w całym dziele reformowania gospodarki te zmiany w rolnictwie nie były najdalej idące, jak na system socjalizmu realnego? Przecież w warunkach tego ustroju gwarancje dla indywidualnej gospodarki chłopskiej były rzeczą zupełnie nową, chłopi wreszcie mogli przestać bać się o swoje gospodarstwa. Dalszym krokiem na rzecz zmian w rolnictwie było wyrównanie struktury dochodów, do czego miało prowadzić urynkowienie gospodarki. Z tym warunkiem przyszedł do rządu Rakowskiego Kazimierz Olesiak. Była to jedna z dwóch decyzji, które, oprócz kwestii politycznych, były zrealizowane.

**G.S.** – Równocześnie główne założenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Banku Światowego postulowały zdławienie in-



facji. A urynkowanie cen żywności i indeksacja to była prosta droga do hiperinflacji, co oznaczało całkowity rozjazd między zaleceniami tych światowych organizacji a podjętymi w Polsce krokami. Pamiętam, że prof. Wacław Wilczyński w książce *Pięć lat po Sierpniu* napisał wprost, że to była bomba podłożona pod rząd PZPR, bo nikomu nie przychodziło do głowy, że on się zmieni, a później nie można było z tego wyjść.

## ZWROT SOJUSZNIKÓW

**B.P.** – Wróćmy jeszcze na chwilę do wątku o stronnictwach sojuszniczych.

**A.D.** – One wkraczą po wyborach na otwartą scenę i z ich rolą związane jest powstanie rządu Mazowieckiego. To był bunt przeciw PZPR, po 4 czerwca spowodowany między innymi sposobem, w jaki sojusznicy zostali potraktowani przy okrągłym stole, gdzie niby byli reprezentowani i niby byli równorzędnym partnerem, a jednocześnie o wszystkim dowiadawali się później. To mogło być między innymi odreagowanie za to upokorzenie.

**K.T.** – Myślę, że to jest sprawa bardziej złożona. Ludzie, którzy przyszli do Sejmu po wyborach czerwcowych, nie pochodzili z aparatu. Ci przedstawiciele ZSL, którzy zasiadali przy okrągłym stole, w dużej części przegrali wybory. Po stronie SD i ZSL w jakiejś części znaleźli się ludzie wspierani przez opozycję. To był wynik tego, że w obrębie mandatu koalicyjnego były rzeczywiście wybory i konkurencja. Poza tym oni wreszcie pochodzili z wyborów. To była nowa sytuacja. To, co się działo w kraju, czyli radykalizacja, euforia, udzielało się również przedstawicielom stronnictw sojuszniczych, a poza tym, co tu dużo mówić, także i PZPR.

Zmiany w ZSL i SD były naturalne, oddolne. Rokowania między OKP a przedstawicielami stronnictw sojuszniczych były dokładnie kontrolowane przez PZPR. Generał Jaruzelski wiedział o wszystkich posunięciach Romana Malinowskiego.

## MONOLIT

**J.R.** – Mówi pani o tych nowych ludziach, którzy doszli do głosu w ZSL i SD. Może warto spojrzeć pod tym kątem na „drużynę Lecha”? Jakie były kryteria tworzenia tej drużyny, dlaczego tak mało było w tym demokracji? Wycinano choćby kandydatów zgłaszanych przez teren. Czasami działacze z regionów musieli interweniować wprost u Wałęsy.

**K.T.** – Rzeczywiście, o ile reprezentacja opozycyjna przy okrągłym stole była bardzo zróżnicowana, tam wyróżnić można kilka grup, o tyle repre-

SD / ZSL

zentacja, która startowała w wyborach ze zdjęciem Lecha Wałęsy, była bardziej jednorodna. To generalnie byli ci, którzy współtworzyli porozumienie przy okrągłym stole.

**A.D.** – Ważna jest wypowiedź Aleksandra Halla, który powiedział, że miał wrażenie, jakby w Komitecie Obywatelskim powstało jakieś biuro polityczne, które mówiło „ten – tak”, a „ten – nie”. Tak postępowano wtedy środowisko postkorowiskie. Dzięki poparciu, jakiego mu udzielił Wałęsa, ono miało dominującą rolę. I przypomnijmy, że Tadeusz Mazowiecki i Aleksander Hall w proteście przeciwko sposobowi selekcji kandydatów na listach wyborczych nie zdecydowali się na kandydowanie w wyborach czerwcowych, chociaż jak wiemy, później ich losy polityczne zbiegły się z tym środowiskiem. Mieliśmy tu do czynienia z pewnym dyktatem, ale trzeba też powiedzieć jasno, że ten dyktat okazał się wyjątkowo skuteczny. Gdyby przeszły propozycje tej konkurencji w ramach listy solidarnościowej, gdyby rzeczywiście było tak, że na Żoliborzu walczyłby Władysław Siła-Nowicki z Jackiem Kuroniem i obaj mieliby plakaty wyborcze z Wałęsą, to wynik wyborów mógł być zupełnie inny.

**J.R.** – **Problem był nie w tym, czy oni mają rywalizować i obaj kandydować ze zdjęciem Wałęsy w jednym okręgu, ale dlaczego obaj nie znaleźli się w drużynie Lecha z różnych miejsc?**

**A.D.** – Dlatego, że grupa skupiona wokół Wałęsy zdominowała decyzje w tej sprawie. Ona się okazała w ramach obozu „Solidarności” najsilniejsza, ona już wcześniej była najsilniejsza, bo środowisko postkorowiskie było najlepiej zorganizowane. Nie doszukiwałbym się w tym jakiegoś drugiego dna, to wynikało z kwestii lepszej lub gorszej organizacji pewnych środowisk.

## GRY I ZABAWY

**B.P.** – **Jakie gry operacyjne prowadziła SB w 1989 r.?**

**A.D.** – Na przykład przed wyborami czerwcowymi były mniej więcej takie instrukcje: tam, gdzie nie ma innej liczącej się siły opozycyjnej, nie ma zarejestrowanych kandydatów innych niż z Komitetu Obywatelskiego, tam należy walczyć z Komitetem Obywatelskim, ale tam, gdzie są siły opozycji radykalnej, na przykład KPN, która się zdecydowała kandydować, tam trzeba walczyć głównie z KPN. Przede wszystkim nie wolno do parlamentu dopuścić radykałów. SB w całym tym okresie prowadziła kontynuowaną zresztą od lat grę, która miała na celu dezintegrację środowisk opozycyjnych. Zachował się dokument SB, w którym stwierdzono: jesteśmy w posiadaniu nagrań operacyjnych rozmowy Michnika z Geremkiem, gdzie padają bardzo obraźliwe słowa pod adresem prymasa Józefa Glempa, sugerujemy przekazanie ich do Episkopatu. To było oczywiście robio-



ne w celu zasiania nieufności i zniszczenia tych stosunków, które i tak były dość chłodne, bo wiadomo, że to nie byli ulubieńcy Kościoła.

## POŻEGNANIE Z KOMUNIZMEM

**B.P. – Czy rok 1989 kończy się w grudniu? Kiedy kończy się PRL?**

**K.T.** – Kluczowe było odejście generała Jaruzelskiego w grudniu 1990 r.

**A.D.** – Moim zdaniem kończy się w roku 1990, tylko jest pytanie kiedy, czy wiosną, czy w końcu 1990 r.? Dla mnie istotna jest prezydentura Jaruzelskiego. Po pierwsze faktem jest, że sposób jego wybrania to było typowe pyrrusowe zwycięstwo. Koszty tego zwycięstwa były tak wielkie, że osłabiły tę prezydenturę i nie odegrała ona swojej roli planowanej przy okrągłym stole. Ale jest też pytanie, na które nie ma odpowiedzi, jaką rolę zakulisową Jaruzelski odgrywał po powstaniu rządu Mazowieckiego. O tym wiemy bardzo mało.

**G.S.** – Dla mnie i dla wielu działaczy także opozycyjnych, wbrew temu, co oficjalnie mówili, była to logiczna kontynuacja porozumień okrągłostołowych. Jaruzelski był tym wielkim nieobecnym, skrytym za całymi negocjacjami, tym, który dał przyzwolenie na rozmowy. Jak to wynikało z reakcji na przykład amerykańskich, dla nich to była logika wydarzeń. Opublikowałem notatkę Wiesława Górnickiego z rozmowy z płk. Dennisem Monroe, attaché wojskowym ambasady amerykańskiej, który mówił wprost, że oczywiście jedyna kandydatura to Jaruzelski. Problem tylko polega na tym, że wpływy amerykańskie sięgają ludzi typu Geremek, Michnik i oni są przewidywalni. Zwycięstwo generała może zależeć od tych nowych ludzi, którzy przyszli z terenu, a tak naprawdę jest to logika rozwoju wydarzeń. I te wszystkie protesty, cała ta dyskusja, czy jego prezydentura była ustalona czy nie była, właściwie nie mają specjalnego znaczenia. To samo zresztą wynika z rozmów, że tak powiem, przygotowawczych przed wyborami prezydenckimi, w których pierwszoplanowi działacze OKP mają pełną jasność, że jest tylko problem techniki, jak to zrobić. Nie ma dyskusji, czy to ma być on, czy może Kiszczak.



**A.D.** – Wynikało to z głębokiego przekonania Amerykanów, że próba przyspieszenia przemian w Polsce grozi cofnięciem ich, czyli stanem wyjątkowym, a w konsekwencji upadkiem Gorbaczowa.

**B.P. – Cały świat grał dla Gorbiego.**

**K.T.** – Gdyby przyjąć taki punkt widzenia, że w roku 1988 i 1989 wszystko zależy od Gorbaczowa, od tego, jak się w Polsce zakończy okrągły stół, to rzeczywiście „świat” mógł nie mieć świadomości, że ten

system się kończy. Można uznać, że większość polityków i obserwatorów – przynajmniej najbardziej wpływowych – pomyliła się w ocenie sytuacji. Co ciekawe, pisząc artykuł o mitach i stereotypach okrągłego stołu, musiałam pozbierać trochę materiałów i ocen w dziesięć lat później. Nawet Jan Nowak-Jeziorański pisze – dziesięć lat po okrągłym stole (!) – że oczywiście groziło nam rozwiązanie siłowe, ze wszystkimi tego konsekwencjami. A to przecież nie było prawdą.



**Krystyna Trembicka** – historyk i politolog, adiunkt w Zakładzie Myśli Politycznej Wydziału Politologii UMCS w Lublinie. Autorka książek: *Między apologią a negacją. Studium myśli politycznej KPP w latach 1918–1932*, Lublin 1995; *Typologia systemów bezpieczeństwa w XIX i XX wieku*, Lublin 1996 (z W. Paruchem); *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003. Autorka około 40 artykułów, w tym m.in.: *Okrągły Stół w Polsce. Mity i stereotypy*, „Studia Polityczne” 2004. Współredaktor: *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej XX w.*, Lublin 2002 (z W. Paruchem).



**Grzegorz Soltysiak** – historyk, prezes Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, współautor 5-tomowego wydawnictwa pt. *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2004, współtwórca programu telewizyjnego *Kulisy i sensacje i Kulisy PRL*.



**Antoni Dudek** – politolog i historyk, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Autor i współautor kilkunastu książek, w tym m.in.: *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, *Ślady Pe-reLu*, Kraków 2000, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2002, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003 oraz *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004.

# DOŚĆ PAKTÓW Z CZERWONYMI

*Nigdy z komuną nie będziem w aliansach,  
Nigdy głosować na nią nie będziemy...*

Fragment piosenki śpiewanej przez członków Federacji Młodzieży Walczącej w 1989 r. na melodię *Pieśni Konfederatów Barskich*

**W maju 1989 r. ppor. Sławomir Rudnicki, starszy inspektor Sekcji III-2 Wydziału III-1 Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, poinformował MSW, że „z prowadzonego rozpoznania operacyjnego aktywistów gdańskiej Federacji Młodzieży Walczącej wynika, że między przedstawicielami tej organizacji a gdyńską grupą FMW nastąpił rozłam co do metod i form dalszej działalności”<sup>1</sup>.**

Kością niezgody była sprawa stosunku do rozmów opozycji z komunistami, okrągłego stołu i zapowiedzi „35-procentowych wyborów” do Sejmu PRL. Dla znacznej części niepodległościowej młodzieży Trójmiasta była to zdrada ideałów Sierpnia '80 i „Solidarności”! W ten sposób w okresie przełomu lat 1989–1990 to właśnie „dzieci »Solidarności«” stawały się paradoksalnie pierwszymi obrońcami nieskazitelności i czystości ideałów wielkiego ruchu „Solidarności”, a jednocześnie kontestatorami „ugodowej” strategii politycznej jej przywódców z Lechem Wałęsą na czele. Jednocześnie był to początek końca FMW, która począwszy od 1984 r. stawała się największą antykomunistyczną organizacją młodzieżową w PRL<sup>2</sup>.

## Niepodległość czy elektrownia

Konflikt w tonie FMW z wiosny 1989 r. narastał od dłuższego czasu i w zasadzie nie był zaskoczeniem. Stanowił przecięnie w dużej mierze konsekwencję wydarzeń z maja i sierpnia 1988 r., kiedy to po wygaszeniu akcji strajkowej liderzy nielegalnej wówczas „Solidarności” zaczęli pertraktować z gen. Czesławem Kiszczakiem i znów marzyć o „historycznym kompromisie” z władzą ludową. Przeciwnikami rozmów była większość działających wtedy organizacji podziemnych, żeby wymienić tylko najważniejsze z nich: „Solidarność Walcząca”, Grupę Roboczą NSZZ „Solidarność”, Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, Polską Partię Niepodległościową czy Kluby Służby Niepodległości – Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej. Poza kontestacją „ugody” – jako przyczyną rozłamu w FMW – w środowiskach Fede-

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej: AIPN Gdańsk], 0027/3839, t. 4, Pismo ppor. Sławomira Rudnickiego z WUSW w Gdańsku do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, Gdańsk, 26 V 1989 r., k. 21.

<sup>2</sup> Por. R. Licbarski, *Federacja Młodzieży Walczącej w latach 1984–1990*, Toruń 2001; ks. J. Wąsowicz SDB, *Federacja Młodzieży Walczącej w Gdańsku w latach 1984–1990*, Toruń 2001, prace magisterskie napisane w Zakładzie Historii Powszechnej i Polski po 1945 roku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem prof. Ryszarda Sudzińskiego. Zob. także: ks. J. Wąsowicz SDB, *Wybrane formy działalności opozycyjnej młodzieży w latach 1981–1989*, [w:] *Młodzi lat osiemdziesiątych XX wieku w walce o wolność. Materiały z sesji historycznej zorganizowanej w Szkołach Salezjańskich w Szczecinie z okazji 85. rocznicy odzyskania niepodległości*, red. ks. T. Kościelny SDB i ks. J. Wąsowicz SDB, Szczecin 2003, s. 11–19; ks. J. Wąsowicz SDB, *Prasa bezdebitowa Federacji Młodzieży Walczącej w Regionie Pomorze Zachodnie – Szczecin w latach 1986–1989*, *ibidem*, s. 41–44.

racji w całym kraju dostrzegalny był także proces politycznego dojrzewania, który przejawiał się w stopniowym odchodzeniu od postawy młodego „zadymiarza-happeningowca”, niezrządkiem bezideowego czy wręcz lewacko-anarchizującego, w kierunku bardziej świadomego działacza politycznego o niepodległościowej, pilsudczykowskiej i prawicowo-konserwatywnej postawie ideowej z dość jasno skryształizowaną wizją Polski Niepodległej. Był to niejako proces naturalny z dwóch powodów – dorastania w dorosłość oraz ewolucji sytuacji politycznej w PRL, która z kolei wymuszała zmianę formuły i strategii działania FMW.

Zakończenie rozmów okrągłego stołu, podzielenie się władzą pomiędzy PZPR a „Solidarność” oraz jednobrzmiąca nagonka na wszystkich przeciwników „historycznego kompromisu” przyspieszyły jedynie polaryzację w tonie FMW. Na przełomie 1988/1989 r. było to zresztą bardzo czytelne. O ile grupa gdynska FMW (do której należeli również niektórzy członkowie Federacji z Gdańska) organizowała na terenie Trójmiasta manifestacje i imprezy pod hasłami niepodległościowymi, o tyle gdańska FMW wyzywała się w przypominających Pomarańczową Alternatywę happeningach anarchistycznych przeciwko budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu<sup>3</sup>.

### Wierni „testamentowi Polski Walczącej”

Ten podział usankcjonował się jakby w dwóch etapach. Najpierw w styczniu 1989 r. gdynskie środowisko FMW zaznaczyło swoją odrębność organizacyjną względem Gdańska<sup>4</sup>, w maju natomiast odbył się zjazd przedstawicieli FMW w Warszawie, w którym wzięli udział reprezentanci głównych ośrodków-regionów Federacji – Pomorza Zachodniego, Pomorza Wschodniego, Warmii i Mazur, Małopolski, Dolnego Śląska, Regionu Centralnego, Mazowsza i Górnego Śląska. W zjeździe nie uczestniczyli niektórzy członkowie działacze Rady Koordynacyjnej FMW z Gdańska, Warszawy i Krakowa, którzy wspierali w tym czasie „ugodową” linię kierownictwa NSZZ „Solidarność” i zapowiadali swoje poparcie dla czerwonego głosowania. Jeden z reprezentantów tej grupy – Jakub Boratyński – wziął nawet udział w rozmowach „podstolika młodzieżowego”<sup>5</sup>. Nie godząc się z takim postępowaniem kolegów i rozwojem sytuacji w kraju, nieprzejednani działacze FMW, którzy zjechali się do stolicy, potępił „linię dialogu i porozumienia” z reżimem, stanęli w obronie pierwotnego celu FMW, jakim zawsze była Polska Niepodległa, i zdecydowali o powołaniu Komisji Krajowej FMW w miejsce dotychczasowej Rady Koordynacyjnej<sup>6</sup>.

W wydanym oświadczeniu KK FMW czytamy m.in.: „Stan, w jakim znajduje się od dłuższego czasu nasza organizacja, budzi nasze zaniepokojenie. Kryzys Federacji Młodzieży Walczącej rozciąga się na wszystkie płaszczyzny – ideową, strukturalną i decyzyjną. W obliczu zaistniałej sytuacji my, członkowie FMW powodowani troską o dobro naszej organizacji, podejmujemy następujące decyzje mające na celu sanację Federacji Młodzieży Walczącej. 1) Stwierdzamy, że jedynym celem ideowym Federacji Młodzieży Walczącej była, jest i będzie walka o niepodległość naszego kraju. Do tej walki chcemy przygotować i organizować młodzież skupioną w naszych strukturach. Walką o niepodległość określamy te działania, które bezpośrednio bądź pośrednio zmierzają do obalenia systemu komuni-

<sup>3</sup> Podział ten dotyczył również takich spraw jak postrzeganie roli Kościoła katolickiego w życiu państwa i narodu czy ustawodawstwo aborcyjne. Por. Hubal, *Zabieg czy morderstwo?*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 20, Gdynia, 20 VI 1989 r.; T. Stoński, *Kościół*, *ibidem*, nr 21, Gdynia, 21 VI 1989 r.

<sup>4</sup> *Oświadczenie*, *ibidem*, nr 11, Gdynia, 1–15 I 1989 r.

<sup>5</sup> *Stolik*, *ibidem*, nr 14, Gdynia, 1–15 III 1989 r.

<sup>6</sup> Na temat tego, jak formułowano w tym czasie cele FMW, zob. *Do młodych! Oświadczenie Krajowej Rady Koordynacyjnej FMW*, *ibidem*, nr 14, Gdynia, 1–15 III 1989 r. Zob. także: AIPN Gdańsk, 0027/3839, t. 4, Pismo płk. Zbigniewa Kluczyńskiego, naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW w Warszawie, do naczelnika Wydziału III i III-1 WUSW w Gdańsku, Warszawa, 7 I 1989 r., k. 32–33.



Przemarsz FMW pod budynek KW PZPR w Gdańsku. Fot. ze zbiorów Mariusza Romani

stycznego, narzuconego przez Sowiety Polsce. Wychodząc z tego założenia, odrzucamy i potępiamy wszystkie te działania, które określa się mianem linii dialogu i porozumienia. Działania te określamy jako antyniepodległościowe, zaś ludzi linię tę realizujących mianem kolaborantów. 2) Ogłaszamy rozwiązanie dawnej Rady Koordynacyjnej FMW, ciała od dłuższego czasu niezdolnego do podejmowania wiążących decyzji i ustaleń. Jednocześnie ogłaszamy powołanie nowej Komisji Krajowej FMW, będącej odąd JEDYNYM gremium uprawionym do decydowania o programie i działaniach naszej organizacji. [...] FMW jest organizacją otwartą, pragnącą skupiać wszystkie grupy i organizacje, które nie zgadzają się na komunistyczny dyktat, zależność od ZSRR, pragną jak my bezkompromisowo walczyć z reżimem. W ramach naszej organizacji będziemy szanować ich tożsamość ideową i autonomię organizacyjną. Nie starając się unifikować niepodległościowego ruchu młodzieżowego, dążymy do prawdziwego jego zjednoczenia, stając na gruncie zasady jedności w różnorodności<sup>7</sup>. Jednocześnie KK FMW ogłosiła bojkot zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu PRL. „Wierni testamentowi Polski Walczącej określamy bojkot wyborów jako polityczny nakaz i moralny obowiązek każdego Polaka – czytamy w oświadczeniu. – Odmawiamy legitymizowania władzy tych, którzy mają na swoich rękach krew żołnierzy AK, robotników Poznania i Wybrzeża, winnych tragedii stanu wojennego. Odmawiamy legitymizacji obcej agentury od 45 lat z woli Sowietów sprawującej władzę w Polsce. Chcąc żyć w Polsce Niepodległej, musimy wybrać bojkot, bo uczestnictwo w wyborach to zgoda na życie w kraju satelickim, niesuwerennym, to dobrowolne nakładanie na siebie niewolniczych pęt<sup>8</sup>.”

### Życiowe Westerplatte

Wielką rolę w procesie ideowego dojrzewania i politycznej emancypacji trójmiejskiej młodzieży odegrała pielgrzymka papieska z czerwca 1987 r. Słowa Jana Pawła II wypowiedziane podczas spotkania z młodzieżą w dniu 12 czerwca 1987 r. na Westerplatte stały się jakby zwiastunem całej niezłomnej postawy Federacji Młodzieży Walczącej w latach 1988–1990. Dla wielu przecież kazanie Ojca Świętego o potrzebie posiadania jakiegos własnego Westerplatte było potwierdzeniem słuszności dokonanego wyboru. Słowa te brzmiały niczym nakaz i ideowe Credo. „Každy z was, młodzi przyjaciele – wołał Papież – znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakis obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można »zdeztererować«. [...] I dobrze będzie chyba, jeżeli po tylu latach, które dzielą nas od wydarzeń na Westerplatte, każdy młody Polak, każda młoda Polka rozważy w sercu, że każdy i każda ma w swoim życiu podobne »Westerplatte«, może mniej sławne, mniej historyczne, powiedzmy, na mniejszą skalę zewnętrzną, ale czasem może na większą jeszcze skalę wewnętrzną, i że tego swojego »Westerplatte« nie może oddać!”<sup>9</sup>.

Dla wielu „Westerplatte” w tamtym czasie znaczyło wolność i niepodległość. Było zatem oczywiste, że nie może być mowy o porozumieniu z tymi, którzy przez całe dekady PRL tym podstawowym wartościami czynnie się sprzeciwiali. Jednak to, co jeszcze w 1987 r. było dość

<sup>7</sup> Oświadczenie, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 18, Gdynia, 1–15 V 1989 r.

<sup>8</sup> *Ibidem*. Takie stanowisko KK FMW nie spotkało się z entuzjazmem w szeregach NSZZ „Solidarność” i związanej z nią Rady Koordynacyjnej FMW, która notabene uznała majowy zjazd Federacji w Warszawie za nielegalny. Zwolennicy okrągłego stołu z mniejszościowej już wówczas RK FMW, przy wsparciu działaczy „Solidarności”, zaczęli zwalczać „radykatów” z KK FMW. Nie chcieli uznać ani swej porażki, ani zgodzić się na polaryzację ideową w szeregach FMW. Zob. *Z której strony barykady?*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 20, Gdynia, 20 VI 1989 r.; Hubal, *Kampania o linię!*, *ibidem*, nr 24, Gdynia, 7 X 1989 r.

<sup>9</sup> Cyt. za: *Przemówienia papieskie. Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. 1987 r.*, www.e.kai.pl.

oczywiste, w 1988 r. zaczęło się komplikować. Działacze trójmiejskiej FMW, którzy czynnie uczestniczyli w strajkach majowo-sierpniowych i je wspierali, po raz pierwszy poczuli się oszukani<sup>10</sup>. Zwłaszcza w sierpniu 1988 r. stało się jasne, że strajki nie są jedynie formą nacisku i oporu przeciwko władzom, lecz mają przede wszystkim wzmocnić pozycję wyjściową liderów NSZZ „Solidarność” w zakulisowych rozmowach z gen. Kiszczakiem. To właśnie wtedy, podczas strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, padły pierwsze słowa o zdradzie i złożeniu ideałów „Solidarności” na ołtarzu porozumienia z komunistami<sup>11</sup>. Gdyńskie pismo FMW – „Antymantyka”, redagowane przez lidera trójmiejskich „młodych nieprzejednanych” Mariusza Romana, pisało: „Władze komunistyczne proponując rozmowy nie zamierzają zawierać uczciwego porozumienia, jednakowo zobowiązującego obie strony. Komuniści w każdym rokowaniach chcą jedynie oszukać przeciwnika i zyskać na czasie. Bez względu na skalę ustępstw reżim nie jest w stanie zawrzeć uczciwego kompromisu również dlatego, że ostateczną instancją dla takich porozumień jest Moskwa. Sowietci nie będą związani żadnymi ustaleniami z władzami PRL. Na szczęście swoboda działań Moskwy ulega coraz większemu ograniczeniu. W tej perspektywie podstawowe zagadnienie, jakie staje przed przeciwnikami reżimu, to nie porozumienie z władzą, ale zdobycie władzy. Problem dialogu z władzą zniknie bezpowrotnie, gdy na czele państwa staną ludzie wybrani przez społeczeństwo. Taka władza wraz z utratą zaufania społecznego przestanie rządzić. Jej miejsce zastąpią inni, mający takie zaufanie. Do zmiany na stanowisku państwowym, w polityce państwa nie trzeba będzie buntów i rozlewu krwi, ale wystarczą wybory. Stanu takiego nie osiągniemy nigdy, pozostawiając totalitaryzm komunistyczny przy życiu”<sup>12</sup>.

### „Antymantyka” znaczy antykomunizm

Pod strajkami sierpniowych 1988 r. trójmiejskie środowisko przeciwników rozmów okrągłego stołu z FMW skupiło się wokół pisma „Antymantyka”, którego wydawcą i redaktorem był wspomniany już uczeń IV Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni – Mariusz Roman. Mimo przestrzeganych zasad konspiracji lider środowiska „młodych niezłomnych”, który na łamach „Antymantyki” występował pod pseudonimem „Hubal”, był od dłuższego czasu znany Służbie Bezpieczeństwa, zaś kolportowane przez niego pismo eliminowane ze szkół nie tylko w Trójmieście<sup>13</sup>. „Antymantyka” była odpowiednikiem wielu podobnych jej pism FMW całym kraju – chojnickiego „Strzelca”, kętrzyńskiej „Larwy”, kołobrzeskiego „Undergroundu”, olsztyńskiego „Sądu Kapturowego”, warszawskiego „Nie chcemy komuny”, krakowskiego „Sarmaty”, szczecińskiego „Lustra”, kieleckiej „Jodyły”, później również gdańskiego „Piśsudczyka”. Wszystkie te wydawnictwa łączył w tym czasie radykalny antykomunizm i zdecydowany sprzeciw wobec „linii dialogu i porozumienia”.

Przeglądając prasę FMW z tego okresu, łatwo dostrzec wolę zjednoczenia wszystkich sił „antyokrągłostołowych” pod hasłem bojkotu wyborów czerwcowych. Działacze FMW skłaniali się zwłaszcza ku Polskiej Partii Niepodległościowej kierowanej przez Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego, Stronnictwu Wierności Rzeczypospolitej Wojciecha Ziemińskiego oraz „Solidarności Walczącej” Kornela Morawieckiego. Co ciekawe, o wiele

<sup>10</sup> Strajki, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 5, Gdynia, 25 V 1988 r.; Oświadczenie Lecha Wałęsy [podziękowania dla młodzieży za wsparcie akcji strajkowej w maju 1988 r.], *ibidem*, nr 6, Gdynia, 20 VI 1988 r.; film dokumentalny *Robotnicy '88*, Video Studio Gdańsk 1988.

<sup>11</sup> Por. *Robotnicy '88*. Zob. także: *Oszukani*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 10, Gdynia, 20 XII 1988 r.; *Oszukani* cz. 2, *ibidem*, nr 11, Gdynia, 1–15 I 1989 r.; *Oszukani* cz. 3, *ibidem*, nr 13, Gdynia, 15–28 II 1989 r.

<sup>12</sup> W poprzednim numerze „Antymantyki”..., *ibidem*, nr 6, Gdynia, 20 VI 1988 r.

<sup>13</sup> Por. AIPN Gdańsk, 0027/3839, t. 3, Meldunek o zdarzeniu, Gdańsk, 12 II 1988 r., k. 9–10; *ibidem*, Meldunek o orzeczeniu kolegium I instancji, Gdańsk, 13 II 1988 r., k. 11; *ibidem*, 0027/3839, t. 4, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Szczecinie mjr. Marka Balaua do naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Gdańsku, Szczecin, 11 III 1989 r., k. 49.

rzadziej fascynowano się liderami „pierwszej »Solidarności«,” np. osobami Andrzeja Gwiazdy, Mariana Jurczyka, Seweryna Jaworskiego czy Andrzeja Słowika<sup>14</sup>. A jeśli już, to tylko tymi z działaczy „Solidarności” lat 1980–1981, którzy – jak np. Andrzej Rozpłochowski – porzucali swą związkowo-lewicową przeszłość i opowiadali się za budowę nowoczesnych partii prawicy. Niewątpliwie liderzy PPN, SWR i SW należeli wówczas do grona ideowo-politycznych idoli federacyjnej młodzieży. Zwłaszcza Szeremietiew, który w tekście programowym *Powstań Polsko!* rzucił hasło budowy Partii Nowej Prawicy odwołującej się do myśli i „filozofii czynu” marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>15</sup>. FMW postrzegąta siebie jako organizację przygotowującą swoich członków do działania w dojrzałych organizacjach politycznych takich jak PPN, LDP „Niepodległość” i SW.

Na łamach „Antymantyki” ukazywały się wywiady z liderem PPN, który dowodził, że na naszych oczach może dojść do nowej Targowicy<sup>16</sup>. „Hubal” natomiast porównywał solidarnościowe elity opowiadające się za porozumieniem z komunistami do ugodowców doby Powstania Listopadowego. „To właśnie wtedy – pisał na łamach „Antymantyki” – Naród nasz popełnił błąd, oddając władzę w ręce osobistości, które podobnie jak dzisiaj niektórzy z opozycjonistów, były rzecznikami »okrągłych stołów«, dogadania się za wszelką cenę. Natomiast przeciwnik skutecznie brał ich na ten lep, łudząc znanymi nam obietnicami. Jednakże gdy tylko się wzmocnił, to dawał w łeb, nie oglądając się na nic. Dzisiaj możemy się jeszcze przebudzić, choć lada moment może być za późno”<sup>17</sup>.

Nieco później „Hubal” gromił popartą przez Lecha Wałęsę ideę „35-procentowych wyborów” jako przejaw legitymizacji narzuconego Polsce reżimu. „Przystępując razem z władzą do wyborów, [Wałęsa] gwarantuje jej większość w Sejmie i kierowniczą rolę. Czyż to mają być wolne wybory? Czy naprawdę musimy po raz pierwszy w historii PRL-u zalegalizować narzuconą nam przez obce mocarstwo władzę? Komuniści przed wojną w Sejmie nie posiadali więcej jak 5 proc. swoich przedstawicieli – wybranych legalnie. Czyżby popularność ich po latach tyranii i ucisku wzrosła? Czy naprawdę sądzicie, że gdyby doszło do wolnych, niczym nie skrępowanych wyborów, utrzymaliby swoją przewodnią rolę? Najprawdopodobniej jednak mimo wszystko dojdzie do porozumienia między tzw. opozycją konstruktywną oraz władzą komunistyczną, co pociągnie za sobą – już widoczny – podział ugrupowań niezależnych. Co stanie się z tymi, którzy sprzeciwiali się paktowaniu z nielegalnym UZURPATOREM w postaci władzy komunistycznej? A co gorsza, co stanie się z uległą częścią opozycji? Jak wymownie przemawia smutny koniec Mikołajczyka, zmuszonego w ukryciu do opuszczenia kraju. Za kim opowie się FMW? To pytania, jakie stawiamy sobie w dniu dzisiejszym. Próbuje jednak na bieżąco realnie oceniać bieżącą sytuację. Nie szczędząc, gdy nadejdzie taka potrzeba, swych sił, a nawet życia”<sup>18</sup>. Wkrótce większość

<sup>14</sup> Do rzadkości należały także teksty poświęcone „pierwszej »Solidarności«” czy jej liderom. Jednym z wyjątków jest wywiad z Andrzejem Gwiazdą: *Młodzi nie mają wyboru!*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 16–17, Gdynia, kwiecień 1989 r.

<sup>15</sup> Rada Naczelna PPN, *Powstań Polsko! Zarys myśli programowej Nowej Prawicy Polskiej*, Warszawa 1989, druk podziemny, Wydawnictwo im. J. Łojka. Zob. biogram R. Szeremietiewa autorstwa S. Cenckiewicz [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002, s. 320–321. Związki FMW z PPN były na tyle silne, że z czasem środowisko Federacji zaczęto traktować jak młodzieżówkę partii Szeremietiewa. Jest faktem, że część działaczy FMW przeszła do PPN. W Trójmieście natomiast środowisko FMW wspólnie z PPN wydawało pismo „Szaniec” jako organ prasowy młodzieży PPN.

<sup>16</sup> „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 5, Gdynia, 25 V 1988 r.; *Popierać PPN. Wywiad z Romualdem Szeremietiewem*, *ibidem*, nr 7, Gdynia, 15 IX 1988 r.; *Nie ma Solidarności bez Niepodległości. Wywiad z Romualdem Szeremietiewem*, *ibidem*, nr 22, Gdynia, 1–15 IX 1989 r.

<sup>17</sup> Hubal, *Rocznica Powstania Listopadowego!*, *ibidem*, nr 9, Gdynia, 30 XI 1988 r.

<sup>18</sup> Hubal, *Refleksje*, *ibidem*, nr 13, Gdynia, 15–28 II 1989 r.



struktur FMW w kraju, wychodząc z założenia, że komunizmu nie da się pokonać kartką wyborczą, opowiedziała się za bojkotem wyborów. FMW określiła się jako „przeciwniczka wszelkich działań ugodowych, dążących do porozumienia z komunistami”. Wyrazem takiego stanowiska było hasło wypisane na jednym z transparentów gdyńskiej FMW – „Dość paktów z czerwonymi”.

### **Ani wasz prezydent, ani nasz premier**

Począwszy od 1989 r. środowisko FMW zaczęło coraz wyraźniej artykułować swoje przywiązanie do państwowego legalizmu na wygnaniu. Był to przede wszystkim efekt oddziaływania na Federację Wojciecha Ziemińskiego i Romualda Szeremietiewa, którzy od lat orientowali się na „polski Londyn” i utrzymywali kontakty z władzami RP na uchodźstwie. Nieprzypadkowo zatem prezydent i rząd na wygnaniu byli wówczas nazywani przez FMW „naszą władzą”, zaś zasadę legalizmu wpisano do programu Federacji. Orędzia prezydenta i rządu RP na uchodźstwie były publikowane na łamach jej pism, a w drukarniach FMW, PPN i SW powielano wydania krajowe oficjalnego organu prasowego rządu – „Rzeczypospolita Polska”. Federacja, jak pisano w jednym z oświadczeń, uznaje jako jedyną polską władzę rząd na uchodźstwie, który jest kontynuatorem przedwojennej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. „Obecnym Prezydentem RP jest Kazimierz Sabbat, a premierem Edward Szczepanik – czytamy. – Władza ta pełni swe funkcje w oparciu o Konstytucję Kwietniową z 1935 r. Natomiast obecnych władz w kraju nie możemy traktować za nasze, gdyż obsadzone i utworzone zostały przez Moskwę, która zostawiła tu swoich agentów sprawujących uzurpatorskie rządy, utrzymujące m.in. kilkusettyśną armię sowiecką jako gwaranta reprezentowanych obcych interesów”<sup>19</sup>. Prezydent Sabbat cieszył się w szeregach FMW olbrzymim autorytetem, mimo iż w istocie niewiele o nim wiedziano. Wystarczyło jednak przeczytać oświadczenia prezydenta, premiera i Rady Narodowej po wyborach czerwcowych, by się przekonać, że niezłomna postawa niepodległościowej młodzieży w kraju ma swoje odzwierciedlenie również w „polskim Londynie”.

Latem dotarła do kraju uchwała emigracyjnej Rady Narodowej z czerwca 1989 r., która całkowicie pokrywała się ze stanowiskiem antyokrągłostołowej opozycji w kraju. Czytamy w niej m.in.: „Polska nadal nie będzie posiadać parlamentu wyłonionego w drodze demokratycznych, wolnych wyborów i nie będą nią rządzić władze, które odpowiadałyby nieskrępowanej woli Narodu. Obecne władze są całkowicie uzależnione od Sowietów. Na ziemi polskiej znajdują się dalej oddziały Armii Czerwonej. Możliwość sowieckiej zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski, zgodnie z doktryną Breżniewa, nie została przez Gorbaczowa odrzucona, tak jak nie został odrzucony pakt zawarty przez Stalina z Hitlerem o rozbiórce Polski i układ jałtański, oddający Polskę pod dominację sowiecką. W tej sytuacji zdania rządu pozostają niezmienione, chociaż taktyka polityczna będzie musiała ulec zmianom podyktowanym przez nowe układy między reżimem a konstruktywną opozycją i stosunkiem do nich innych ruchów wolnościowych. Naszym podstawowym obowiązkiem jest nadal działalność zmierzająca do przywrócenia Polsce całości, niepodległości, wolności, demokracji i sprawiedliwości”<sup>20</sup>.

Niezłomna postawa ideowa FMW była wówczas bardzo częstym powodem ataków i drwin ze strony ludzi „Solidarności” i okrągłostołowego establishmentu. Słynne niedzielne spotkania otwarte z Lechem Wałęsą na ganku kościoła św. Brygidy w Gdańsku nierzadko przeradzały się w kłótnie i napaści szefa związku na aktywistów FMW. Otoczony grupą oddanych mu zwolenników Wałęsa nieraz wyśmiewał antykomunizm młodzieży, jej wiarę w państwowy legalizm i głośne żądanie wyjaśnienia okoliczności śmierci księży Stanisława Suchowolca, Stefana Niedzielaaka i Sylwestra Zycha oraz działacza FMW z Kętrzyna, 25-

<sup>19</sup> *Nasza władza*, *ibidem*, nr 21, Gdynia, 21 VI 1989 r.

<sup>20</sup> Cyt. za: *Przekazanie insygniów prezydenckich do kraju [w:] Zakończenie działalności władz RP na uchodźstwie 1990*, red. Z. Błazyński i R. Zakrzewski, Londyn 1995, s. 36.

letniego Roberta Możejki, którego w dniu 31 maja 1989 r. zatrzymała milicja, po czym jego ciało znaleziono w pobliskim jeziorze<sup>21</sup>. Z ust poiarytowanego Wałęsy padały słowa o manipulacji młodzieży przez SB, niezrozumieniu ducha czasów, a nawet zapowiedzi rychłej rozprawy z przeciwnikami porozumienia okrągłego stołu<sup>22</sup>. Wkrótce okazało się, że sprawa ośmieszania legalizmu przez Lecha Wałęsę miała też swoje drugie dno. Otóż zarówno przewodniczący NSZZ „Solidarność”, jak i ks. Henryk Jankowski w 1988 r. przyjęli z rąk samowładczego „Prezydenta Wolnej Polski”, oskarżanego przez emigrację o współpracę z wywiadem PRL Juliusza Nowiny-Sokolnickiego, „Order Orła Białego” i awanse oficerskie<sup>23</sup>. W tej sprawie w październiku 1989 r. z listem-protestem zwrócił się do Wałęsy Wojciech Ziemiński: „Order Orła Białego jest najwyższym odznaczeniem państwowym Niepodległej Rzeczypospolitej. Jedynym uprawnionym gremium do przyznawania tego odznaczenia jest Kapituła Orderu działająca pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej na wychodźstwie Pana Ryszarda Kaczorowskiego. Tymczasem, jak można było stwierdzić w dzienniku telewizyjnym z 8 bm., insygnia orderowe wręczał Panu Bernard Witucki mieniący się przedstawicielem Prezydenta RP – ale w rzeczywistości nie mający nic wspólnego z Kapitułą Orderu Orła Białego, ani nie posiadający żadnych upoważnień Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Ze względu na Pana pozycję i autorytet społeczny oraz na znaczenie Orderu Orła Białego w naszej tradycji narodowej – Żołnierze Rzeczypospolitej, których zdanie tu wyrażam, uważają za swój obywatelski obowiązek poinformowanie, iż padł Pan ofiarą mistyfikacji”<sup>24</sup>.

Wielkim ciosem dla środowiska FMW była nagła śmierć prezydenta Kazimierza Sabbata, która tragicznie zbiegła się z wyborem – przy wsparciu niektórych postów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego – Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL<sup>25</sup>. Łączyły się z tym obawy o los polskiego legalizmu, coraz częściej bowiem docierały słuchy o naciskach solidarnościowych elit na „polski Londyn”, by zakończył działalność, a insygnia legalnej władzy przekazał do Warszawy<sup>26</sup>. Ku radości FMW nowy prezydent RP – Ryszard Kaczorowski – zadeklarował, iż przekaze swój urząd do kraju jedynie po rozpisaniu wolnych i powszechnych wyborów.

Kiedy we wrześniu 1989 r. powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, Komisja Krajowa FMW oświadczyła, iż „jest on rządem PRL-owskim i jako taki nie może być przez nas akceptowany”. „Jako członkowie organizacji niepodległościowej – czytamy w oświadczeniu z 24 września 1989 r. – nie możemy popierać rządu, którego celem jest reformowanie

<sup>21</sup> Hubal, *Bez zmian!*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 23, Gdynia, 16 IX 1989 r. W tym czasie na ulicach całej Polski pojawiły się plakaty FMW z fotografią Roberta Możejki i opisem okoliczności jego zaginięcia. Do dziś sprawa ta nie została wyjaśniona. Zob. także: „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 23, Gdynia, 16 IX 1989 r.

<sup>22</sup> Por. *ibidem*, nr 19, Gdynia, 10 VI 1989 r.; *Spotkanie w „Rudym Kocie”*, „Szaniec. Pismo młodzieży Polskiej Partii Niepodległościowej Okręg Gdańsk”, nr 1, kwiecień 1989 r.; H. Karłowicz, *Wygwizdany*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 29, Gdynia, 25 II 1990 r.

<sup>23</sup> Szerzej na temat Juliusza Sokolnickiego zob. J.K. Danel, *Antylegalistyczna działalność na obczyźnie w latach 1955–1989 „Prezydenta Wolnej Polski” Juliusza Nowiny-Sokolnickiego*, „Mars”, 2002, t. 12, s. 69–100; S. Cenckiewicz, *U kresu ostatniego etapu. Emigracyjna działalność polityczna Tadeusza Katelbacha (1945–1977)* [w:] T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 349–350; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 419–423; D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939–1990*, Warszawa 2002, s. 185–187.

<sup>24</sup> List otwarty W. Ziemińskiego do L. Wałęsy z 9 X 1989 r., „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 25, Gdynia, 11 XI 1989 r.

<sup>25</sup> Por. *ibidem*, nr 22, Gdynia, 1–15 IX 1989 r.

<sup>26</sup> *Przekazanie insygniów prezydenckich...*, s. 36–37 i n.



Fot. i plakaty ze zbiorów S. Cenckiewicza

Zdenerwowany Lech Wałęsa krzyczy w stronę członków FMW z ganku kościoła św. Brygidy w Gdańsku

**UWAGA! MILICJA NADAL BIJE!**

*Oświadczenie*

WISZNY PODROBEJ NORMALIZACJE  
 BYLIŚMY W POLSCE NAKAZAŁA SIĘ WYTRĄDZIŁ  
 ŻYŁA PRZEZ MILICJE ICHOWY ŁADU  
 ZŁOŻYLIŚMY WYKŁADKI WYKŁADKOWI  
 TRAKTYWY TO JAKO BARDOZO RESPONDZĄCY  
 SIEMOŃ WYMAĞAJĄCY CAŁOŚĆ WYBŁE PRZEZ  
 WYKŁADKI I SĄDOWI PRZEZ USŁAŃ  
 PRZESTĘPNICZESKIE SPOŁECZNYM.

WYTRĄDZIŁ WZĄD DO NACIOWISZ-  
 STOWEŁ POSIEDZENIACH WISZNY  
 TYPU IZOLACYONNY I USŁAŃ  
 ROZWIĄZY SĄDOWI I FUNKCYONAR-  
 NARZY DO -100 BIAŁE I 100  
 PRZESTĘPNICZESKIE

WISZNY PRZESTĘPNICZESKIE  
 WISZNY PRZESTĘPNICZESKIE  
 WISZNY PRZESTĘPNICZESKIE  
 WISZNY PRZESTĘPNICZESKIE

FEDERACJA MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ

WISZNY PRZESTĘPNICZESKIE

**AGENT SOWIECKI**

**PREZYDENTEM PRL**

POLSKA PARTIA SIEPCZOŁOŚCIOWA  
 DWAŚCIE GODZINY  
 FEDERACJA MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ  
 REG. POWONIEZ WISZNYMISZ

**45 LAT DOŚĆ!**

*Żaloty*

W rocznicę podpisanego Kartalnego traktatu  
 w wyniku którego nastąpił wyjazd  
 Rosji Sowiackiej z naszego terytorium  
 w całej Polsce na  
 symbolicznych wiecach i manifestacjach

Gdańsk: 12 lutego godz. 16  
 pod pomnikiem Jana III

Federacja Młodszych Walczących



Fot. Robert Kwiatek

28 stycznia 1990 r. Siedziba KW PZPR w Gdańsku. Spalone dokumenty PZPR

Z głębokim szczerem szacunkiem, że po 42 latach gechnienia narodu polskiego  
 odchodzi od nas w „nieuchwalnym” celu:

**POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA**

Stopy odłączyły się na XI zjedździe partii w Warszawie.  
 Dwaćmiesiątka partii komunistycznych wygony „sacznego wyjednania”

WISZNY

FEDERACJA MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ

narzuconego reżimu i w efekcie przedłużanie jego egzystencji. Jednocześnie przypominamy, iż jedyną legalną polską władzą pozostaje kierowany przez Edwarda Szczepanika rząd RP na uchodźstwie<sup>27</sup>. Począwszy od września 1989 r. głównym obiektem ataków ze strony młodzieży federacyjnej był rząd Tadeusza Mazowieckiego, którego działalność postrzegano wyłącznie przez pryzmat umowy okrągłego stołu. FMW zarzucała mu bardzo wiele – „grubą kreskę”, strach przed wolnymi wyborami, opieszałość w wyprowadzaniu Polski z Układu Warszawskiego, obronę wpływów PZPR w szkołach i zakładach pracy, utrzymywanie funkcjonariuszy MO i SB na swoich stanowiskach, przemykanie oczu na proces niszczenia dokumentów partyjnych i bezpieczeństwa itd.

### **Bój to będzie ostatni**

Kulminacja konfliktu środowisk opozycyjnych, w tym FMW, z rządem Mazowieckiego i układem okrągłego stołu przypadła na styczeń 1990 r. Jego pierwsza odsłona miała miejsce przy okazji ostatniego zjazdu PZPR w Sali Kongresowej w Warszawie w sobotę, w dniu 27 stycznia 1990 r. Wtedy to do stolicy Polski zjechało kilkudziesięciu przedstawicieli FMW z kraju, którzy mieli zamiar wziąć udział w manifestacji pod Pałacem Kultury i Nauki. Zebrało się tam prawie 3 tys. osób. Wszystko zaczęło się około godziny 17, kiedy pod pałacem doszło do pierwszych przepychanek z milicjantami chroniącymi zjazdowiczów. Rozrzucano ulotki z jaskzę wymowną treścią: „W lutym ubiegłego roku w wyniku obrad okrągłego stołu (czytaj Targowicy) tzw. konstruktywna opozycja uzurpująca sobie prawo reprezentowania całego społeczeństwa zawarła z komunistami kontrakt zapewniający im utrzymanie władzy. W wyniku panującej przed i w czasie wyborów (35 proc.) psychozy Solidarnościowej ekipa Wałęsy otrzymała od ponad połowy społeczeństwa kredyt zaufania, który od dnia ich zakończenia z premedytacją wręcz defrauduje. [...] Front antykomunistyczny prowadzić będzie bezkompromisową walkę z pozostałościami komunizmu w Polsce. Demaskować będziemy dzisiejsze poczynania ludzi odpowiedzialnych za ostatnie 45 lat, jak i ich spadkobierców politycznych”. Potem były okrzyki – „Precz z komuną”, „FMW”, „Jaruzelski pies sowiecki”, „Znajdzie się pała na d... generała”, „Mazowiecki musi odejść”. Spłonęły pierwsze czerwone flagi okalające Salę Kongresową. Wreszcie nastąpił szturm na milicję. Temu spektaklowi przyglądali się licznie zgromadzeni wokół okien Sali Kongresowej delegaci PZPR, którzy nie szczędzili manifestantom obraźliwych gestów.

Cel demonstrantów był jasny – wtargnąć do Sali Kongresowej. Jednak nic z tego nie wyszło. Władze skrupulatnie przygotowały się do ochrony zjazdu PZPR. Postawiły w stan gotowości około 3 tys. funkcjonariuszy MO. Wyposażone w nowe mundury i sprzęt jednostki milicyjne, przemianowane już wówczas z ZOMO na OPMO (Oddziały Prewencji Milicji Obywatelskiej) sprawnie wkroczyły do akcji i po kilkunastu minutach regularnej bitwy pod pałacem (spłonęła nawet milicyjna „suka”) zdołaty zepchnąć demonstrantów w okolice Dworca Centralnego, ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Walki w różnych miejscach Śródmieścia trwały prawie do 22.00. Po niedzieli wielu dziennikarzy i polityków skarżyło się na brutalność milicji. Jednak bez efektu. Dziennikarz „Kurierza Polskiego” Igor Śnieciński pisał: „Dwóch umundurowanych osiłek, którzy najpierw do spółki z innymi dwoma kolegami obili korespondenta japońskiej gazety, dobrało się również do mnie. Uzbrojeni po zęby nie reagowali na żadne argumenty. Nigdy nikt nie uśmiechał się do mnie tak serdecznie jak ten duet, który wywichnął mi łokieć, skatował nerki i potłukł flesz wartości 150 dolarów. Nikt dotąd masakrując mnie nie szeptał jak modlitwę: »Zabiję cię, skurwysynu!«. Krew z twarzy tłuczonego opodal dzieciaka zaplamiała socrealistyczną kostkę przed wejściem do Sali Kongresowej. Idzie na lepsze!”<sup>28</sup>.

Na drugą odsłonę – tym razem regionalną – trzeba było czekać zaledwie kilkanaście godzin. Nazajutrz po powrocie z Warszawy, 29 stycznia 1990 r., doszło do spontanicznej

<sup>27</sup> Por. „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 24, Gdynia, 7 X 1989 r.

<sup>28</sup> I. Śnieciński, *Przepraszam, czy tu jeszcze biją?*, „Kurier Polski”, 29 I 1990 r.

manifestacji po Mszy św. w kościele św. Brygidy. Uformował się pochód, który ruszył pod gmach KW PZPR. Po krótkich przemówieniach liderów FMW manifestanci weszli bez przeszkód do budynku i opanowali go w celu zapobieżenia niszczeniu dokumentów, o czym w tym czasie krążyło w Gdańsku wiele plotek. Niemal od razu po wejściu do KW PZPR wszystkie informacje o zaawansowanym procesie likwidacji dokumentacji partyjnej się potwierdziły. W kotłowni znaleziono hałdy zmielonych oraz dopalających się akt PZPR. Okazało się, że na ostatnim piętrze „urzędują” zabarykadowani działacze KW, którzy przez komin wrzucali przeznaczone do „wybrakowania” dokumenty, a te, po dotarciu do kotłowni, mielono w specjalnej maszynie i palono w piecu. Ten żałosny widok jeszcze bardziej zradycyzował nastroje wśród federacyjnej młodzieży, lecz nie udało się sforsować ostatniego piętra i dotrzeć do „najwierniejszych z wiernych” rozwiązanej już wówczas PZPR. Jeden z worków wystawiono na zewnątrz budynku. „Niech ludzie zobaczą, jak partia zacierą ślady” – mówiono<sup>29</sup>. Obiekt został zabezpieczony przez Komitet Okupacyjny, w którego skład weszli przedstawiciele kilku organizacji: FMW, PPN, Niepodległościowej Partii „Solidarność” oraz KPN. Powołano służby porządkowe mające zabezpieczyć mienie społeczne. Nawet PZPR-owski „Głos Wybrzeża” napisał później, że „demonstranci zachowali dyscyplinę i powstrzymali się od wszelkich aktów wandalizmu. Klucze do wszystkich pomieszczeń zapakowano do worka i schowano. Na korytarzach stały warty, które nie dopuszczały innych osób powyżej pierwszego piętra”<sup>30</sup>.

Do budynku przyjechał ówczesny prezydent Gdańska Jerzy Pasiński, który powołując się na naciski ze strony rządu (wymieniał zwłaszcza ministrów Aleksandra Halla i Jacka Ambroziaka), próbował wynegocjować pokojowe opuszczenie gmachu PZPR<sup>31</sup>. Ubolewał „nad tym, co się stało”, nawoływał do wyjścia, prosił też, żeby nie ośmieszać symboli PZPR wystawianych na widok publiczny (chodziło m.in. o wystawienie na balkonie popiersia Lenina, któremu nałożono na głowę czapkę i transparent z napisem „Młodzież z partią się rozliczy”). Do KW PZPR mógł wejść praktycznie każdy. A że była to okazja bez precedensu, chętnych znalazło się wielu, stąd należało ustawić przy wejściu straż i wpuszczać tylko niektórych. Pod budynkiem zebrał się kilkusetosobowy tłum manifestujący swą solidarność z okupującą młodzieżą.

Siedzibę KW odwiedzili też dwaj posłowie OKP – Czesław Nowak i Edmund Krasowski – którzy w odróżnieniu od Pasińskiego nie mieli zamiaru reprezentować rządu i nawoływać do natychmiastowego opuszczenia gmachu. Raczej sprzyjali akcji młodzieży, a przerzani widokiem zniszczonych dokumentów, rozkładali ręce mówiąc, że niewiele w tej sprawie mogą zrobić (chodziło o powstrzymanie procesu niszczenia akt PZPR i SB w całym kraju). Jednak dzięki obecności Nowaka i Krasowskiego ustalono wstępne porozumienie – zostanie powołana specjalna komisja nadzorująca przekazanie gmachu i dokumentacji społeczeństwu. Prezydent Gdańska zgodził się wezwać straż miejską, która wspólnie z okupującymi zabezpieczy mienie i akta. W poniedziałek o 7 rano w gabinecie prezydenta miała zebrać się społeczna komisja, złożona z posłów OKP i przedstawicieli młodzieży, aby na podstawie rządowego projektu dotyczącego przejęcia majątku PZPR zastanowić się nad dalszymi losami dawnej siedziby KW PZPR<sup>32</sup>. Jednakże w kwadrans później, po telefonicznym skontaktowaniu się z rządem, prezydent Pasiński zmienił zdanie i zakomunikował decyzję premiera Mazowieckiego: jeśli w ciągu godziny budynek nie zostanie oddany w ręce władz, to zostanie on siłą odbity przez jednostki MO.

Około godziny 23 do budynku wtargnęło OPMO i wspierająca je brygada antyterrorystyczna komandosów uzbrojona w topory, kastety, bagnety i broń maszynową<sup>33</sup>. Po kilku mi-

<sup>29</sup> B. Madajczyk-Krasowska, J. Feter, *Młodzież z partią się rozlicza*, „Tygodnik Gdański”, 4 II 1990 r.

<sup>30</sup> C. Mączka, *Niespokojna noc. Odbicie budynku KW PZPR*, „Głos Wybrzeża”, 29 I 1990 r.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> B. Madajczyk-Krasowska, J. Feter, *Młodzież z partią...*

<sup>33</sup> C. Mączka, *Niespokojna noc...*

nutach budynek wrócił do rąk byłych członków PZPR, a na zewnątrz doszło do spontanicznej manifestacji, która w okolicach Dworca Głównego PKP została szybko rozpedzona przez milicję. W wydanym nazajutrz wspólnym oświadczeniu FMW, PPN i NPS czytamy: „Rząd Mazowieckiego wydając podobny rozkaz [odbicia budynku PZPR – przyp. autora] stanął przeciwko dążeniom własnego narodu, przedkładając obronę partykularnych interesów przestępczej partii ponad oczywiste dobro społeczne. Dzięki interwencji sytuacja »unormowała się«, a kminy dalej dymią nad KW i innymi obiektami. Protestujemy przeciwko szkalowaniu okupujących przez część tendencyjnie nastawionych środków masowego przekazu”<sup>34</sup>.

Do krytyków młodzieży w tym czasie ponownie dołączył Wałęsa, który 14 lutego 1990 r. pod kościołem św. Brygidy krzychał, że wybrki radykalnej młodzieży zmuszają rząd Mazowieckiego do użycia siły. Znow pojawiły się te same „argumenty” – „brak kultury politycznej”, „nie rozliczacie się z pieniędzy, które wam daje”, „jesteście agentami bezpieki”...<sup>35</sup>

\*\*\*

Okupacja budynku KW PZPR była bodaj ostatnią z większych „zadym” zorganizowanych przez Federację Młodzieży Walczącej. Paradoksalnie zajęcie gmachu KW po raz ostatni zjednoczyło wszystkich członków Federacji – zarówno tych, którzy przed niespełna rokiem bojkotowali „czerwcowy plebiscyt”, jak i tych, którzy wierzyli wówczas w „drużynę Lecha”. Wydarzenia ze stycznia 1990 r. zamykały pewną epokę – w symboliczny sposób kończyły nie tylko rok 1989, ale i całą epopeję walki niezłomnych z FMW o wolność i niepodległość Polski. Bez względu na to, jak dziś oceniamy tamten radykalizm „młodzieży walczącej”, warto pamiętać, że nie wypływał on z koniunkturalizmu i chęci wskoczenia na stołek, ale z autentycznego umiłowania Ojczyzny i pragnienia wolności.

Klimat przełomu lat 1989/1990 oddają też w jakiś sposób dokumenty odnalezione w Instytucie Pamięci Narodowej. Zwłaszcza jeden, z którego wynika, że jeszcze w końcu maja 1990 r., już nie Służba Bezpieczeństwa, a Urząd Ochrony Państwa rozpracowywał trójmiejską FMW. „Prowadzone przez nią akcje mają coraz mniejszy rezonans społeczny. Działalność FMW ulegnie prawdopodobnie całkowitemu zanikowi” – napisał kończący sprawę operacyjnego rozpracowania kryptonim „Federacja” funkcjonariusz Urzędu Ochrony Państwa pptk Andrzej Kuziała z WUSW w Gdańsku<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Druk ulotny w zbiorach autora.

<sup>35</sup> *W tydzień po zajęciu KW PZPR*, „Antymantyka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej”, nr 29, Gdynia, 25 II 1990 r.

<sup>36</sup> AIPN Gdańsk, 0027/3839, t. 4, Wniosek pptk. Andrzeja Kuziały, naczelnika Wydziału III WUSW w Gdańsku, o zakończenie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Federacja”, Gdańsk, 26 V 1990 r., k. 102.

# PRZEMIANY W MSW W LATACH 1989–1990

„Należy bardzo wiele zmienić, żeby wszystko pozostało po staremu”

**Przekształcenia ustrojowe z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych bodaj w największym stopniu, spośród organów władzy państwowej, dotknęły resort spraw wewnętrznych, powszechnie uważany za główną obok wojska podporę reżimu. Ta swoista „Republika MSW” obejmowała w sierpniu 1989 r. 124 tys. etatów (w tym 8500 w centrali), podzielonych na pionry, i tak w Milicji Obywatelskiej zatrudnionych było 62 tys. funkcjonariuszy, w Służbie Bezpieczeństwa 24, 3 tys., w jednostkach pomocniczych (administracja, kwatermistrzostwo, służba zdrowia) 20 tys., w szkolnictwie resortowym 4,5 tys. i w ZOMO około 13 tys. funkcjonariuszy.**

Należy do tego doliczyć 33 tys. żołnierzy podległych resortowi jednostek wojskowych (Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe oraz Wojska Ochrony Pogranicza), a ponadto około 32 tys. pracowników cywilnych. Ogółem było to blisko 190 tys. funkcjonariuszy i pracowników, mogących się obawiać, że zmiany, jakie przyniesie ewentualne porozumienie władz z „Solidarnością”, odbiją się na nich bezpośrednio.

Kolejną grupą żywotnie zainteresowaną ewentualnymi zmianami w kraju była armia blisko 90 tys. tajnych współpracowników SB, podstawowe narzędzie pracy operacyjnej. Dzięki nim minister spraw wewnętrznych był niewątpliwie osobą najlepiej poinformowaną o tym, co się dzieje w środowiskach opozycji i jakie są nastroje społeczeństwa.

## Tropić nawet swoich

Oczywiście najwięcej obaw mogli żywić funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, która właśnie przeżywała okres największego rozwoju. Już w końcu lat siedemdziesiątych to na jej barki władza komunistyczna złożyła zadanie utrzymania ustroju, odstępując od prób ideologicznego uformowania społeczeństwa. W ślad za tym szedł oczywiście rozwój liczebny, organizacyjny i poszerzanie kręgu „zainteresowań operacyjnych”. W końcu lat osiemdziesiątych nie było właściwie dziedziny życia społecznego i gospodarczego w Polsce, którą nie zajmowałyby się wyspecjalizowane komórki SB. Poza tradycyjnymi zadaniami służb specjalnych, jak wywiad (Departament I MSW) i kontrwywiad (Departament II MSW), dochodziło jeszcze charakterystyczne dla reżimów totalitarnych zainteresowanie niemal wszystkim. Departament III odpowiadał za to, co według terminologii marksistowskiej nazywano się nadbudową, a więc w jego składzie funkcjonowały wydziały zajmujące się kulturą, dziennikarzami, szkolnictwem, służbą zdrowia czy też turystyką, nawet bibliotekami. Na szczeblu lokalnym ten podział zadań był jeszcze bardziej rozbudowany, np. w większych województwach tworzone osobne wydziały zajmujące się tylko „opieką” nad miejscowym uniwersyte-tem czy politechniką.

W 1983 r. w Departamencie III powstał specjalny Zespół Operacyjny zajmujący się rozpoznawaniem zagrożeń w środowiskach funkcjonariuszy partyjnych szczebla centralnego, postów, pracowników Urzędu Rady Ministrów oraz Najwyższej Izby Kontroli<sup>1</sup>. Powstanie tego zespołu dobitnie świadczy o bezradności ideologicznej ówczesnego kierownictwa PZPR, skoro do szukania odszczepieńców we własnych szeregach musiano sięgać po wzory zapożyczone z okresu stalinowskiego, kiedy to zbliżone zadania realizował ostawiony Departament X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

### **Kościół w teczках**

Departament IV MSW zajmował się Kościołem katolickim i innymi związkami wyznaniowymi. Poszczególne komórki tego departamentu „opiekowały się” klerem diecezjalnym, klerem zakonnym i świeckimi. Ten departament prowadził też tzw. działania dezintegracyjne, początkowo polegające np. na dosypywaniu środków przyczyszczających do studni, z której czerpali wodę pielgrzymi. W latach osiemdziesiątych funkcjonariusze tej komórki porywali opozycjonistów, podpalali samochody biskupom i zamordowali ks. Jerzego Popiełuszkę.

Każdemu księdzu, a nawet klerykowi, funkcjonariusze pionu IV zakładali specjalną teczkę<sup>2</sup>, w której gromadzono wszystkie informacje na jego temat. Podobne teczki zakładano również parafiom. Funkcjonowanie tego departamentu było wyraźnym środkiem nacisku na Kościół, jedyną legalnie działającą strukturę nie pozostającą pod kontrolą władz komunistycznych. Nawet zamordowanie w 1984 r. ks. Jerzego Popiełuszki nie doprowadziło do likwidacji Departamentu IV, „wywietrzono” wówczas jedynie atmosferę, wymieniając kierownictwo i dokonując czysto kosmetycznych zmian nie mających żadnego wpływu na działalność tego pionu.

### **Stróże chłopów i robotników**

Gospodarkę zajmował się Departament V MSW, również dzielący się na wydziały według „zainteresowań”. Były więc komórki zajmujące się przemysłem lekkim, hutnictwem, górnictwem, ale też komunikacją miejską i wojewódzkim „kompleksem komunalnym”. Funkcjonariusze tego pionu nie tylko rozpoznawali zagrożenia związane z działalnością nielegalną, np. „Solidarności” czy Konfederacji Polski Niepodległej, ale również „profilaktycznie” rozpoznawali działanie legalnych związków zawodowych (OPZZ).

Swójstem kuriozum, symbolem państwa totalitarnego, było utworzenie w końcu 1984 r. „wiejskiego” Departamentu VI MSW. Dotychczas zagadnieniem tym zajmował się Departament IV MSW ze względu na ścisłe powiązanie – według dialektyki rządzących – działalności nielegalnych struktur na wsi z Kościołem. Zapewne duży wpływ na powstanie osobnego departamentu zajmującego się tylko rolnictwem miało zamiłowanie ministra gen. Czesława Kiszczaka do wsi, czego wyrazem było m.in. posiadanie przez niego kilkudziesięciu krów i jednego byka, jak również aktywny udział MSW w zagospodarowaniu nieużytków w Bieszczadach czy na Suwalszczyźnie. Powstanie tego departamentu zdublowało pracę MO, która dotychczas zajmowała się przestępczością gospodarczą na wsi. Wyniki tego posunięcia były co najmniej kontrowersyjne, należało do nich m.in. ujawnienie sprawców

<sup>1</sup> Poszczególnymi ministerstwami zajmowały się odpowiednie wydziały departamentów MSW, np. Wydział III Departamentu III sprawował kontrolę nad działalnością Polskiej Akademii Nauk, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, natomiast odpowiednio Sekcję III Wydziałów III w Wojewódzkich Urzędach Spraw Wewnętrznych zajmowały się uczelniami wyższymi, szkołami i placówkami wychowawczymi.

<sup>2</sup> TEOK –teczka ewidencji operacyjnej na księdza.



zagarnięcia kilku ton nasion słonecznika z magazynów. Nie dziwi więc fakt, że nawet wśród funkcjonariuszy resortu pogardliwie nazywano ten pion „świńskim wywiadem”.

### Najlepsi i inni

Zwalczaniem, a raczej rozpoznawaniem struktur kierowniczych podziemnej „Solidarności” oraz „Solidarności Walczącej”, która była w drugiej połowie lat osiemdziesiątych uważana za największe zagrożenie dla reżimu, zajmowało się Biuro Studiów SB MSW. Ta wyspecjalizowana komórka powstała w połowie 1982 r. i składała się z „najlepszych” oficerów SB.

Czystością ideologiczną, a także naruszeniami dyscypliny i prawa w resorcie zajmował się Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy MSW, powstały w końcu 1984 r. Nie cieszył się dobrą opinią w resorcie, zapewne ze względu na to, że ponad 90 proc. przestępstw wykrywanych przez ZOF miało podłoże kryminalne i gospodarcze.

Postępowania przygotowawcze w sprawach ujawnionych przez departamenty operacyjne prowadziło Biuro Śledcze MSW. W latach osiemdziesiątych zdecydowana większość spraw dotyczyła zagadnień politycznych.

Wsparciem w pracy SB, a także, choć w znacznie mniejszym stopniu MO, były jednostki, w których gestii leżała technika operacyjna: Biuro „A”, zajmujące się szyframi, Biuro „B”, czyli obserwacja zewnętrzna, Biuro „C”, prowadzące kartoteki tajnych współpracowników i archiwa, Biuro „W”, którego funkcjonariusze czytali cudze listy, oraz Biuro „T”, instalujące wszelkiego rodzaju podsłuchy i podglądy.

### Ilu „naszych” w parlamencie

Zagadnienia związane z funkcjonowaniem MSW nie były podejmowane podczas rozmów okrągłego stołu. Strona „solidarnościowa”, w tej kwestii, jak również w sprawach dotyczących wojska i polityki zagranicznej, oddała pole władzom. Przed wyborami nastroje w resorcie nie należały do najgorszych, jednostki SB w terenie dostawały zadania informowania o kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”, jak też stawiania pytań, jakie „społeczeństwo” miało zadawać kandydatom strony solidarnościowej, np. „czy jest pan przekonany, że demokratyczne kraje zachodnie udzielają altruistycznie pomocy opozycji w Polsce”, lub „jaki ma pan konkretny plan zahamowania inflacji w Polsce”.

We właściwy sobie sposób MSW zareagowało na klęskę wyborczą – już 26 czerwca 1989 r. wiceminister gen. Henryk Dankowski wystąpił do wszystkich województw szyfrogram, w którym nakazywał, ze względu na sytuację, jaka wytworzyła się po wyborach, pilne dostarczenie charakterystyk wybranych posłów i senatorów będących tajnymi współpracownikami oraz takich, z którymi w różnej formie utrzymywany jest kontakt operacyjny. Osoby te polecał zdjąć z ewidencji Biura „C”, lecz nie miało to oznaczać przerwania kontaktu, wręcz przeciwnie, Dankowski zalecał podjęcie różnorodnych działań, aby silniej związać je „z nami”, i oczywiście, aby nie informowano ich o fakcie zdjęcia z ewidencji. Zebrane wiadomości już wkrótce zostały wykorzystane w praktyce. Przed wyborami prezydenckimi, 8 lipca, ten sam Dankowski wystąpił kolejny szyfrogram, w którym polecał przekazywanie „w sposób subtelny” źródłom operacyjnym w gronie posłów i senatorów, aby głosowali na gen. Jaruzelskiego.

### Niepokój i reorganizacja

Początki zaniepokojenia w MSW dostrzec można dopiero po nieudanej misji sformowania rządu przez gen. Kiszczaka i przyjęciu przez OKP tezy „wasz prezydent, nasz premier”. Gorączkowe prace nad reorganizacją SB prowadzone w sierpniu zakończyły się

24 sierpnia 1989 r., czyli w dniu, w którym Tadeusz Mazowiecki objął funkcję premiera. Na mocy zarządzenia nr 075/89 z 24 sierpnia 1989 r. zlikwidowano dotychczasowe Departamenty III, IV, V, VI, Biuro Studiów SB oraz Inspektorat Ochrony Przemysłu MSW. W ich miejsce powstały nowe departamenty: Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa, Ochrony Gospodarki oraz Studiów i Analiz. Charakterystyczne, że dotychczasową retorykę, odwołującą się do służby partii, próbowano obecnie zastąpić koniecznością ochrony państwa.

Zmian dokonywano w takim pośpiechu, że dopiero we wrześniu miały miejsce ustalenia dotyczące obszarów zainteresowań nowych struktur. Znamienne są materiały dotyczące zakresu działania i struktury organizacyjnej Departamentu Studiów i Analiz. Znakomicie ukazują one skostniałą mentalność nowych – starych szefów tych departamentów. Dyrektor tego departamentu gen. Tadeusz Szczygieł, dotychczasowy szef Departamentu IV MSW, w projekcie przedstawionym zastępcy szefa SB płk. Jerzemu Karpaczowi zamierzał dokładnie powielić nie tylko strukturę Departamentu IV i Biura Studiów SB MSW, ale także chciał pozostawić dotychczasowy zakres zainteresowań tych jednostek! Pułkownik Karpacz musiał więc delikatnie pouczyć generała: „proponowane przez Was zadania dla zespołów I i II [zespół I tworzyć miały komórki dotychczasowego Biura Studiów SB MSW, natomiast zespół II wydziały dotychczasowego Departamentu IV MSW – przyp. autora] winny ulec istotnemu ograniczeniu i integracji. Uwzględnić należy zmiany zachodzące w sytuacji społeczno-politycznej kraju oraz publiczne oświadczenia w tej kwestii Wicepremiera, Ministra Spraw Wewnętrznych. Oznacza to konieczność koncentracji jedynie na zadaniach strategicznych”. Dalej Karpacz instruował, że zdecydowanemu ograniczeniu powinny ulec zadania zespołu II, zajmującego się Kościołem, ponadto miano z niego wyłączyć zadania dotyczące instytucji zagranicznych [czyli Watykanu – przyp. autora], które to należało przekazać do Departamentu I MSW, czyli wywiadu. Również „zadania dotyczące ochrony nowo tworzonej placówki dyplomatycznej”, jak eufemistycznie określono powstającą Nuncjaturę Apostolską w Warszawie, miały przejść do Departamentu II MSW, czyli kontrwywiadu. Zadania zespołu I pokrywały się też w dużej mierze z tym, co robiło dotychczas Biuro Studiów SB, bo jak inaczej wytłumaczyć takie zadania jak „ochrona masowych ruchów społeczno-zawodowych przed wykorzystywaniem przez grupy i osoby ich potencjału do destrukcyjnej wobec interesów państwa działalności, jak również przed infiltracją zagranicznych ośrodków oraz wykorzystywaniem ich potencjału do działalności skierowanej przeciw interesom państwa”.

Podobnie rzecz się miała w dwóch pozostałych nowo utworzonych departamentach, Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa miał nadal „rozpracowywać” takie organizacje „niekonstruktywnej opozycji”, jak KPN, „Wolność i Pokój” oraz oczywiście „Solidarność Walcząca”, natomiast Departament Ochrony Gospodarki nadal „ochraniał” całą gospodarkę, łącząc zadania dotychczasowego Departamentu V i VI. Nie trzeba dodawać, że w ślad za tą „reorganizacją” nie poszły żadne większe zmiany kadrowe, aparat nadal trwał niewzruszenie.

## W żywe oczy

Nie dziwi więc, że kiedy 8 września 1989 r. Kiszczak był przesłuchiwany przez sejmową komisję administracji i spraw wewnętrznych, jako kandydat na nowego ministra spraw wewnętrznych, łątał w żywe oczy, mówiąc np. o tym, że zlikwidowano już struktury SB, które nie mogą być akceptowane w państwie demokratycznym, czy że miejsca ludzi, którzy pracowali w resorcie od 1945 r., zajmują młodzi, podając przykład płk. Karpacza, nowego I zastępcy szefa SB. Mówił o nim, „że nie miał on wcześniej z tą formacją do czynienia”, zapominając pewnie o tym, że Karpacz od początku swej pracy w organach, czyli od maja



1968 r., cały czas pracował w pionie śledczym, w latach osiemdziesiątych zajmując nawet stanowisko dyrektora Biura Śledczego. Ponownie generał rozminął się z prawdą, kiedy opowiadał o likwidacji pionu „W”, czyli jednostki odpowiedzialnej za przeglądanie korespondencji. Mówiąc o likwidacji tego biura i jego jednostek terenowych [bo to w państwie demokratycznym nie do zaakceptowania, a poza tym agenci w dobie gwałtownego rozwoju ruchu turystycznego nie posługują się już listami do korespondencji z centralami wywiadowczymi, kto by się dziś bowiem bawił w tzw. mikrokropki, w których można było znaleźć informacje – przyp. autora] wspominał, że zachowano jedynie w centrali szczątkową komórkę zajmującą się tymi zagadnieniami. Tymczasem już w maju 1989 r. rozwiązano faktycznie Biuro „W”, włączając je w pełnym składzie do Departamentu II MSW i tworząc tam trzy nowe wydziały. W ten sposób zwiększono stan liczebny centrali kontrwywiadu z 332 do 530 stanowisk (a więc przyrost o 198 etatów). Jeszcze bardziej makiawelicznie postąpiono w terenie, gdzie rozwiązane wydziały „W” Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych weszły w skład wydziałów II, przyjmując eufemistycznie brzmiące nazwy „Zespół do Spraw Obrotu w Komunikacji”.

W ślad za zmianami organizacyjnymi poszły również zmiany liczebne; jeszcze w lipcu 1989 r. SB liczyła 24 300 funkcjonariuszy, z w styczniu 1990 r. było już tylko 7200 etatów. Oczywiście nie przeprowadzono żadnej poważnej redukcji, dokonano tylko „papierowego” wyjęcia z SB, wywiadu, kontrwywiadu, pionów zabezpieczenia, co zmniejszyło stan SB w sierpniu do 9200 osób, dalszą redukcję osiągnięto, przenosząc 2000 etatów do MO.

## Nieposłuszna milicja

Wszystko więc „pozostałoby po staremu”, gdyby nagle nie zaczęła się „ruchawka” w formacji, która od dawna uchodziła za kompletnie spacyfikowaną, czyli w Milicji Obywatelskiej. Wprawdzie już 7 września 1989 r. zlikwidowano „nie mające dobrej prasy” Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej, tworząc w ich miejsce Oddziały Prewencji. Wydawało się, że to wystarczy. Aby zapewnić sobie lojalność kierownictwa tego pionu, w grudniu Kiszczak dokonał daleko idącej reorganizacji Komendy Głównej MO, podnosząc jej znaczenie i niemal zrównując jej jednostki z dotychczasowymi „bezpieczeniackimi”. W wyniku tej reorganizacji w miejsce dotychczasowych biur powstały departamenty (kryminalny, prewencji i porządku publicznego), co za tym idzie, zwiększyła się liczba etatów generalskich. Dotychczas bowiem dyrektorzy biur KG MO pozostawali na etatach pułkowników, a dyrektorzy departamentów MSW mieli zwykle stopnie generalskie.

„Ruchawka” zaczęła się oddolnie, już 13 września 1989 r. 54 funkcjonariuszy MO z Regionalnego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich opublikowało na łamach „Gazety Wyborczej” „list otwarty” do premiera Tadeusza Mazowieckiego, w którym postulowali całkowite oddzielenie MO od SB i odpolitycznienie MO. Jednocześnie złożyli legitymacje partyjne. Przykład Piekar stał się zaraźliwy, i choć Kiszczak uznał tę akcję za akt szkodliwy dla zwartości resortu, podobne wystąpienia niebawem odnotowano w całym kraju. Żądania milicjantów miały również charakter płacowy, wynikały często z poczucia dyskryminacji ich służby w stosunku do SB. Już 12 listopada 1989 r. w Warszawie powstał Komitet Założycielski NSZZ Funkcjonariuszy MO i odtąd proces emancypacji MO zaczął przebiegać lawinowo. Przy czym tym razem, w przeciwieństwie do roku 1981, kiedy to próby powstania związku milicjantów zakończone zostały zwolnieniem zaangażowanych w tę działalność funkcjonariuszy, korzystali oni z wydatnej pomocy parlamentarzystów OKP, nawołujących rząd do efektywniejszych działań mających doprowadzić do przejęcia kontroli nad MSW.

Dramatyczny protest milicjantów w Gdańsku doprowadził do odwołania 15 stycznia 1989 r. szefa WUSW gen. Jerzego Andrzejewskiego oraz jego zastępców ds. MO, pułkowników Stefana Ożgi i Andrzeja Stojki oraz ds. SB płk. Zenona Ringa. Podobne wystąpienia miały miejsce np. w Wałbrzychu, gdzie w marcu odszedł ze stanowiska szefa WUSW płk Henryk Fennig. W styczniu 1990 r. podczas zebrania w Kiekrzu koło Poznania utworzono Krajową Komisję Koordynacyjną NSZZ Funkcjonariuszy MO. Na jej czele stanął kpt. Roman Hula, zastępca szefa RUSW w Piekarach Śląskich ds. MO. Charakterystyczne dla atmosfery obrad było to, że w ich trakcie wyprowadzono z sali funkcjonariuszy SB, którzy dążyli do objęcia działalnością związku również ich pionu.

## Projekty zmian

Postępująca dekompozycja resortu, którego największą siłą była dotychczas zwartość i bezwzględne podporządkowanie zwierzchnictwu przełożonych, powodowała coraz głośniejsze żądania radykalnych zmian w MSW. Już w grudniu 1989 r. Społeczne Centrum Inicjatyw Ustawodawczych w Krakowie opracowało projekt ustaw mających rozdzielić MO od SB, zlikwidować tę ostatnią i utworzyć nową służbę bezpieczeństwa państwa. Wówczas po raz pierwszy pojawiła się nazwa – Urząd Ochrony Państwa. Nie mając innego wyjścia, a jednocześnie próbując ratować resztki tego, co jeszcze można było uratować, także w MSW podjęto prace nad reformą resortu, zakładającą przekształcenie MO w Policję, zaś SB w UOP, przy czym dotychczasowy I zastępca szefa SB płk Karpacz został namaszczony przez Kiszczaka na przyszłego szefa nowej służby bezpieczeństwa.

Równoległe do sporów na górze, w skali całego kraju „zwiąły się” struktury SB. Już w styczniu 1990 r. zlikwidowano komórki tej formacji na szczeblu lokalnym, pozostawiając jedynie referaty II oraz paszportowe (te ostatnie niebawem przekazano do MO) na szczeblu rejonowym i znacznie redukując liczebność SB w urzędach wojewódzkich. Rozpoczął się wówczas trwający nieprzerwanie do końca lipca 1990 r. „exodus” funkcjonariuszy SB do pionu milicyjnego. Objął on raczej niższe stanowiska; starsi, czyli naczelnicy wydziałów i ich zastępcy, albo odchodzili na emerytury, albo czekali na niewiadome.

Zresztą przykład szedł z góry, gdyż już w listopadzie 1989 r. ze służbą pożegnał się gen. Władysław Pożoga, dotychczasowy I zastępca ministra. Odszedł także, w sposób nieco wymuszony, zlikwidowano bowiem jego pion, gen. Czesław Staszczak, jednocześnie wiceminister i szef służby polityczno-wychowawczej MSW (Kiszczak próbował bronić tej służby, przemianowując ją na wychowawczą i dowodząc, jak bardzo potrzebna jest w wychowywaniu funkcjonariuszy i kształtowaniu ich postaw, nie znalazł jednak zrozumienia ani wśród postów, ani w środowisku kolegów z rządu).

### **Porządki i niszczenie akt**

Zmiany w resorcie zapoczątkowało jednak mianowanie 7 marca na stanowisko wiceministra Krzysztofa Kozłowskiego, senatora OKP, dotychczasowego redaktora „Tygodnika Powszechnego”. Wejście do gmachu przy ul. Rakowieckiej 2a człowieka o takiej przeszłości stanowiło pewien symbol, choć nie od razu dostrzegany. Jedną z pierwszych spraw, z jaką miał się zmierzyć nowy wiceminister, było wywalczenie właściwego miejsca w środowisku. Pierwszym sprawdzianem była sprawa obsadzenia wakującego stanowiska szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Związkowcy popierali mjr. Michała Kamińskiego, natomiast KG MO płk. Kazimierza Otłowskiego, dyrektora Biura Dochodzeniowo-Śledczego KG MO. Kiedy Kozłowski pytał płk. Otłowskiego o jego udział w dochodzeniu w związku ze śmiercią Przemyska, ten zdecydowanie zaprzeczył, podobnie postąpił komendant główny MO gen. Zenon Trzciński. Ostatecznie 19 kwietnia na stanowisko został wybrany już ppłk Kamiński, a kilka tygodni później w KG MO odnaleziono szafę z aktami kontrolnymi śledztwa. Wynikało z nich jednoznacznie, że Otłowski osobiście nadzorował śledztwo. Kolejną sprawą było ujawnienie przez prasę palenia akt operacyjnych. Pierwsze informacje pojawiły się w styczniu 1990 r., lecz nie było wówczas możliwości, a może i chęci, aby proceder ten ukrócić. W rzeczywistości już w momencie likwidacji Departamentu IV MSW gen. Dankowski wydał decyzję likwidacji materiałów operacyjnych, w tym słynnych TEOK. Następnie zaczęto niszczyć teczkę spraw operacyjnych, które nie zostały przekazane do nowo utworzonych komórek organizacyjnych (czyli większość spraw operacyjnych)<sup>3</sup>. Jednocześnie niszczone, i to na wszystkich szczeblach, akta tajnych współpracowników, szczególnie tych działających w latach osiemdziesiątych w środowiskach opozycji.

### **Policja, UOP, weryfikacja**

Wiosna 1990 r. przebiegała pod znakiem pośpiesznej ewakuacji, niszczenia akt, a także przymiarek do nowego ukształtowania MSW. Po długich dyskusjach Sejm ostatecznie przyjął 6 kwietnia pakiet trzech ustaw *O Policji*, *O UOP* i *O urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych*. Po miesięcznym *vacatio legis* ustawy te weszły w życie 6 maja, a 10 maja

<sup>3</sup> Paradoksalnie, zachowała się większość spraw operacyjnych prowadzonych przez nowo utworzone jednostki SB, niektóre z nich zostały zamknięte dopiero w momencie utworzenia UOP.

premier powołał na stanowisko szefa UOP Krzysztofa Kozłowskiego, jego zastępcą został zaś mianowany Andrzej Milczanowski. Jednocześnie pierwszym szefem Policji został Leszek Lamparski, dotychczasowy szef Służby Kadr i Szkolenia MSW, wcześniej komendant wojewódzki MO w Wałbrzychu. Doszło więc do paradoksalnej sytuacji, ministrem nadal pozostawał Czesław Kiszczak, wiceministrami byli wciąż gen. Henryk Dankowski i gen. Zbigniew Pudysz, a także Krzysztof Kozłowski, zarazem organizujący nowe służby. W tym samym dniu, kiedy Kozłowski został szefem UOP, Dankowski wydał w imieniu ministra zarządzenie nr 043/90 w sprawie zaprzestania działalności SB, chociaż jednostki organizacyjne tej służby wciąż funkcjonowały. W praktyce do końca lipca funkcjonariusze SB przychodzili do pracy, ale nie mieli wyznaczonych zajęć i czekali na rozwój sytuacji. W niektórych województwach nowo mianowani komendanci wojewódzcy Policji zaangażowali część z nich do pomocy w pionie paszportów, przeżywającym wówczas oblężenie, jednak zdecydowana większość odchodziła na emerytury lub czekała na weryfikację. Funkcjonariusze SB zostali jej poddani w lipcu. Spośród ponad 14 tys. osób 8681 (czyli 61 proc.) przeszło ją pomyślnie, w pierwszej instancji, czyli w komisjach wojewódzkich, natomiast 4880 odwołało się do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, która uchyliła decyzje komisji wojewódzkich w stosunku do 1800 osób. Ogółem więc spośród 14 038 funkcjonariuszy, pozytywnie zaopiniowano 10 439, natomiast negatywnie – 3595. Przeprowadzonej równolegle weryfikacji w Policji nie przeszło 3028 funkcjonariuszy.

### **Krajobraz po bitwie**

Jeszcze w maju Milczanowski, pełniący funkcję zastępcy szefa UOP, wydał szefowi Biura Śledczego MSW polecenie, aby podjęto dochodzenie w sprawie palenia akt w MSW. Działania te miały być prowadzone bez wiedzy szefa resortu, i na początek do kontroli wybrano województwa bielskie i piotrkowskie. W wyniku tych działań ustalono, że akta nie tylko uległy zniszczeniu, ale nawet zniszczono protokoły zniszczenia. Jednocześnie wskazano, że decyzje dotyczące palenia akt wydawali nadal sprawujący swe funkcje gen. Dankowski, płk Karpacz, gen. Szczygieł, gen. Krzysztof Majchrowski i gen. Józef Sasin. W tej sytuacji premier zwrócił się do Kozłowskiego o objęcie funkcji ministra spraw wewnętrznych, uważając, że tylko on może zapobiec całkowitemu rozkładowi MSW.

W dniu 6 lipca do dymisji podał się gen. Kiszczak, a pierwszym „solidarnościowym” ministrem został Krzysztof Kozłowski. Jednocześnie ze stanowisk zostali odwołani Pudysz i Dankowski. Kiedy Kozłowski obejmował resort, na ukończeniu była niemal całkowita wymiana kadr kierowniczych, odeszli wszyscy szefowie służb MSW, dyrektorzy departamentów, niemal wszyscy (poza dwoma) szefowie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych, zdecydowana większość szefów rejonowych urzędów spraw wewnętrznych i naczelników wydziałów w WUSW i w centrali MSW. Wszystkie stanowiska w centrali MSW zostały przekształcone w cywilne, a minister miał sprawować nadzór nad Policją, UOP, jednostkami wojskowymi i BOR. Objęcie funkcji przez Kozłowskiego i zakończenie procedury weryfikacyjnej (wszyscy niezwyfikowani funkcjonariusze SB odeszli ze służby do 31 lipca 1990 r.) rozpoczęło proces dekompozycji tej podpory systemu komunistycznego, jaką był resort spraw wewnętrznych. Pozostaje natomiast otwarte pytanie, czy musiało to przebiegać tak długo?

# WŁADZA IDZIE DO WYBORÓW

**Przed wyborami w 1989 roku w całej Polsce komuniści żywili złudzenia, że wzrost popularności mogą przynieść im proste zabiegi – lekkie przemalowanie swoich kandydatów, rzucenie na rynek najpotrzebniejszych towarów, sprawna kampania w mediach, w których wciąż utrzymywali niemal pełnię władzy. Tak też było na znanym z konserwatyizmu Podkarpaciu, gdzie prawdziwy rząd dusz sprawował zdecydowany antykomunista bp Ignacy Tokarczuk.**

Obóz władzy szedł do wyborów formalnie skonsolidowany jako tzw. „strona koalicyjno-rządowa” (PZPR, ZSL, SD, OPZZ i koncesjonowane formacje „chrześcijańskie”). Wiodącą rolę odgrywała jednak PZPR. Kampania wyborcza przypadła w okresie pogarszającej się sytuacji rynkowej. Nie wszędzie zdawano sobie sprawę z braku możliwości przekonania społeczeństwa do głosowania na kandydatów obozu władzy. Pod koniec kwietnia 1989 r. jeden z sekretarzy KW PZPR w Rzeszowie, Stanisław Czech, w alarmistycznym tonie informował KC o pogarszającym się w pierwszym kwartale zaopatrzeniu sklepów w podstawowe produkty, zwłaszcza w artykuły przemysłowe. „Nadal nabycie telewizora kolorowego bądź czarno-białego, lodówek, pralek, zamrażarek, mebli wymaga długotrwałego wyczekiwania w całodobowych kolejkach. Nieosiągalne są również wyroby odzieżowe, takie jak garnitury męskie, płaszcze, kurtki, a także bielizna osobista”. W telesie do centrali wspomniany sekretarz wymienił też listę deficytowych produktów spożywczych i chemicznych. W pierwszym kwartale 1989 roku była podwyżka cen detalicznych i usług sięgająca 74–75 proc. Pogarszał się również stan nastrojów na wsi. Przykładowo, 3 kwietnia część rolników województwa przemyskiego rozpoczęła akcję protestacyjną polegającą na wstrzymaniu dostaw mleka i żywności<sup>1</sup>.

## Bezpartyjni z PZPR

Komitety wojewódzkie PZPR podczas wojewódzkich konwencji wyborczych dokonały wyboru własnych kandydatów. Na prowincji unikano wyboru na kandydatów czołowych aparatczyków, jednoznacznie utożsamianych w latach osiemdziesiątych z obozem skompromitowanej władzy. Do wyjątków należała kandydatura Janusza Basiaka, I sekretarza KW PZPR w Tarnobrzegu. Zwykle jednak osoby, które kandydowały z ramienia PZPR, w swoich materiałach propagandowych nie eksponowały własnej tożsamości. Dlatego wśród osób rekomendowanych przez PZPR w Przemysłu do Senatu kandydowali: Andrzej Wojciechowski, wojewoda przemyski, i Mieczysław Nyczek, dziennikarz „Nowin”. Natomiast do Sejmu: Stanisław Duda, dyrektor Zakładu Rolno-Przemysłowego i Handlowego „Igloopol” w Dynowie, Krystyna Grzęda, dyrektor SP nr 6 w Jarosławiu, Adam Heba, dyrektor Fabryki Aparatury Elektromechanicznej „Fanina” w Przemysłu, Zygmunt Kubrak, dyrektor muzeum

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APR], KW PZPR, Wydział Organizacyjno-Polityczny, 1696, Teleks KW PZPR w Rzeszowie do KC, 26 IV 1989 r., k. 86; Archiwum Państwowe w Przemysłu [dalej: APP], KW PZPR, Kancelaria I sekretarza, 68, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, 10 IV 1989 r.

w Lubaczowie, Eugeniusz Mazurek, dyrektor Huty Szkła w Jarosławiu, i Józef Więclaw, rolnik (wszyscy kandydaci byli członkami PZPR).

Pomijając fakt, że strona koalicyjno-rządowa wykorzystywała w kampanii podległe jej media tzw. publiczne, spójność partii mieli zapewnić także propagandziści piszący w partyjnych periodykach. Przed wyborami KW PZPR w Przemyślu do ostrej polemiki z argumentami „S” wykorzystywał swój biuletyn informacyjny „Fakty, Interpretacje”. W jednym z numerów tego pisma przesiąknięty zakłamaną retoryką stanu wojennego autor polemicznego tekstu pytał: „Jaka jest działalność »S«? Czy ma takie same cele i aspiracje co w latach 1980–1981? Jeżeli tak – czy dąży jak wówczas do konfrontacji, kiedy znowu usłyszymy »bój to będzie ich ostatni«”<sup>2</sup>.

### **Obciążenie centralą**

„Przewodnia” partia, jako pierwsza spośród koalicjantów, ujawniła swoich kandydatów. W jednym z teleksów rzeszowskiego KW napisano: „[...] wszelkie próby podejścia do nich [ZSL i SD – przyp. autora] z tym tematem [wytypowaniem kandydatów] kwitowane są niekiedy stwierdzeniem, jeszcze nie przyszła na to pora”. Brak pośpiechu ze strony koalicjantów PZPR może świadczyć jedynie o obawach, aby nie być utożsamianym z władzą, którą obarczano odpowiedzialnością m.in. za zły stan polskiej gospodarki. Kampanią wyborczą PZPR kierowały powołane do tego celu zespoły koordynacyjne (wojewódzkie, okręgowe, rejonowe i na szczeblu podstawowym). Przy każdym kandydacie utworzono kilku- lub kilkunastoosobowe zespoły promocyjne, które zajmowały się zbieraniem dla niego podpisów i jego promocją. Struktury partii miały pełne ręce roboty, narzekano więc na centralę, która przeszkadzała w prowadzeniu lokalnej kampanii, narzucając „limity dla organizacji wojewódzkiej odnośnie [do] zbierania podpisów dla kandydatów centralnych (Niepokólczycka, Sekuła, Płaneta, Zielińska, Skalski, Kwaśniewski)”. Dodatkową przeszkodą w sprawnym prowadzeniu kampanii – zdaniem KW w Rzeszowie – były działania przedwyborcze opozycji, wspieranej głównie przez Kościół. Narzekano, że niektóre spotkania przedwyborcze charakteryzują się agresywnym tonem i neguje się na nich cały dorobek Polski Ludowej oraz wzywa do zmian ustrojowych<sup>3</sup>. Klimat ówczesnych opinii działacze partii wyraźnie wskazywał na poczucie zagrożenia własnej, dotychczas uprzywilejowanej pozycji.

### **Powaga chwili**

KC PZPR rozesłał 29 maja do komitetów wojewódzkich poufny materiał pt. „Stan i przewidywane kierunki działalności propagandowo-organizacyjnej NSZZ »S« w kampanii wyborczej”. W materiale dokonano analizy działań podejmowanych przez opozycję, próbując zwrócić uwagę na domniemane kierunki akcji wyborczej prowadzonej przez Komitety Obywatelskie. Wówczas przewidywano już, że wyniki pierwszej tury wyborów mogą się okazać niekorzystne dla PZPR, stąd w wymienionym dokumencie zawarte zostały „Zalecenia dotyczące działalności propagandowej między pierwszą i drugą turą wyborów”. Zasadniczą część propagandy zamierzano skupić przed drugą turą wyborów. „W samej partii – napisano – należy zdecydowanie nasilić agitację pod hasłem powagi chwili: oto przyszła dla nas

<sup>2</sup> APP, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, 29, „Fakty, Interpretacje. Biuletyn Informacyjny KW PZPR w Przemyślu”, nr 165, maj 1989 r.

<sup>3</sup> APR, KW PZPR, Wydział Organizacyjno-Polityczny, 1696, *Teleks KW PZPR w Rzeszowie do KC, 28 IV 1989 r.; ibidem, Teleks...*, 5 V 1989 r., k. 101.



decydująca próba, rozstrzyga się także przyszłość PZPR, losy ludzi związanych z partią. Nie wolno więc kierować się filozofią – »lepiej się nie wychylać«, »jakoś to będzie« itp. Za bierność przed drugą turą wyborów przyjdzie nam bowiem zapłacić wysoką cenę».

Sytuacja partii nie przedstawiała się różowo, o czym informowano w teleksach do KC. Nie brakowało też jednak optymistycznych informacji w stylu: »Udane pod względem frekwencji były nasze ostatnie mitingi i festyn wyborczy, zwłaszcza organizowany 22 maja na lotnisku w Jasionce [...] Dobrze zaprezentowali się na nich nasi partyjni i zbliżeni bezpartyjni kandydaci, zyskując przychylne opinie widzów». Ale dominować zaczęły inne wiadomości, utrzymane zdecydowanie w pesymistycznym tonie. Podczas spotkania przedwyborczego w Grodzisku, które odbyło się 28 maja, kandydat PZPR T. Karakuła otrzymał od obecnych tam osób »pozwolenie na stanie w kącie«, po czym opuścił salę. Jakiś uczestnik spotkania powiedział: »na szubienicę z nim«, »już niedługo naszą nową kanalizacją popłyną krew partyjnych»<sup>4</sup>.

### Gdzie partia nie może

Niezbyt przekonujące działania partii musiały być wsparte przez SB. Szefowie WUSW w kwietniu powołali Sztaby WUSW, których zadaniem było m.in. zabezpieczenie operacyjnej kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu. Faktycznie jednak działania SB ograniczały się tylko do sporządzania charakterystyk poszczególnych kandydatów do parlamentu reprezentujących »S«, jak też opracowywania meldunków sygnałnych, które dotyczyły miejsc i treści wystąpień tych kandydatów. Ze szczególną uwagą odnotowywano wypowiedzi, które zdaniem SB godziły w treść porozumień zawartych przy okrągłym stole.

Naczelnik Wydziału III WUSW w Rzeszowie ppłk Tadeusz Mazurek podpisał 30 marca wniosek o wszczęcie sprawy obiektywnej pod kryptonimem »Wybory 89«. Przy realizacji przedsięwzięć operacyjnych w ramach tej sprawy rzeszowska SB wykorzystywała sześciu tajnych współpracowników i jeden KO (tzw. kontakt obywatelski)<sup>5</sup>. Oprócz rozpoznawania zamierzeń strony solidarnościowej, swoją uwagę skupiła także na rozeznaniu nastrojów wśród działaczy partyjnych. SB z zaniepokojeniem obserwowała negatywne nastroje i opinie osób związanych z obozem władzy, w których odbijały się symptomy tarć i animozji wewnętrznych. W jednym z szyfrogramów WUSW w Rzeszowie poinformował o tych negatywnych zjawiskach gen. bryg. Czesława Wiejaka, zastępcę szefa SB MSW. Napisano m.in.: »Z rozpoznania operacyjnego wynika, iż wytypowany z listy PZPR kandydat na posła do Sejmu sekretarz KW PZPR Bonusiak Władysław jako odpowiedzialny za szkolnictwo wyższe nie przyczynił się do jego rozwoju i nie uzyska poparcia w tym środowisku. I sekretarz KZ PZPR WSK PZL Rzeszów Krata Stanisław nie cieszy się zaufaniem największego kolektywu pracowniczego w Rzeszowie. Świerczewski Lech, działacz SD, jest skompromitowany tak w środowisku SD, jak i adwokackim». Wszystkie wymienione osoby kandydowały do Sejmu. O jednym z kandydatów do Senatu SB pisała: »Ryczaj Tadeusz, dotychczasowy poseł IX kadencji nie cieszy się popularnością jak przed 4 laty jak kandydował na posła» [sic!]<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> APP, KW PZPR, Wydział Propagandy, 29, *Stan i przewidywane kierunki działalności propagandowo-agitacyjnej NSZZ „S” w kampanii przedwyborczej*, 29 V 1989; APR, KW PZPR, Wydział Organizacyjno-Polityczny, 1696, *Teleks KW PZPR w Rzeszowie do KC*, 31 V 1989 r., k. 120.

<sup>5</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (AIPN Rz), 053/52, t. 1, *Wniosek o wszczęcie sprawy obiektywnej*, 30 III 1989 r., k. 2.

<sup>6</sup> *Ibidem*, 053/52, t. 1, *Szyfrogram WUSW w Rzeszowie do gen. bryg. Czesława Wiejaka, zastępcy szefa SB MSW*, 3 V 1989 r., k. 176.

Na podstawie zachowanych materiałów można wnioskować, że SB w sposób bardziej realny niż aparat PZPR oceniała rzeczywiste szanse powodzenia obozu władzy w wyborach. Odmienne niż wojewódzki aktyw partyjny, SB krytycznie oceniała rządowo-koalicyjnych kandydatów i ich postawy podczas kampanii wyborczej. Wobec niezbyt optymistycznych prognoz dotyczących powodzenia w wyborach, do kampanii strony koalicyjno-rządowej włączona została grupa lojalnych dziennikarzy regionalnego dziennika „Nowiny”. Najpierw funkcjonariusz SB przeprowadził 12 maja stosowną rozmowę z H. Paśtawskim, redaktorem naczelnym. Z notatki służbowej, która dotyczy tej rozmowy, wynika, że Paśtawski krytycznie ocenił przebieg kampanii prowadzonej przez władzę i stwierdził, iż przygotowani są dziennikarze, którzy gwarantują bardziej profesjonalne działania. „Kolegium redakcyjne znające taktykę wytypowało kilku dziennikarzy, którzy będą prowadzili akcję. Są to Jacek Stachiewicz, Julian Woźniak, Janusz Klich, Wojciech Furman, Ryszard Ważny, Jan Niebudek, Ryszard Beres”. Do zadań wytypowanego zespołu dziennikarskiego należało przeprowadzenie warsztatów instrukcyjnych dla kandydatów strony koalicyjno-rządowej<sup>7</sup>. Nie wiadomo jednak, czy wszystkie wymienione osoby rzeczywiście zaangażowały się w kampanię wyborczą strony koalicyjno-rządowej.

### **Opieka nad Komitetami Obywatelskimi**

W krośnieńskim WUSW sprawa obiektowa pod kryptonimem „Wybory 89” została wszczęta w kwietniu przez Wydział III, kierowany przez naczelnika kpt. Mariana Sanockiego. Celem sprawy obiektowej było m.in.: „[...] rozpoznanie operacyjne [...] przedsięwzięć strony opozycyjno-solidarnościowej oraz nielegalnych ugrupowań wymierzonych przeciwko kampanii wyborczej [...]. Rozpoznanie postaw, poglądów i zamierzeń osób kandydujących z ramienia strony opozycyjno-solidarnościowej. Neutralizowanie ich poczynań oraz dyskredytowanie ich w oczach wyborców”. Szczególną „opieką” należało objąć Komitety Obywatelskie. W tym celu naczelnicy wydziałów operacyjnych otrzymali zadania zaktywizowania osobowych źródeł informacji. Do działań operacyjnych zaangażowano Wydziały III, IV i V oraz 45 tajnych współpracowników, pozostających na kontakcie tych wydziałów. Plan działań zatwierdził zastępca szefa WUSW w Krośnie ds. SB, płk Julian Szyndler<sup>8</sup>. Taka mobilizacja sił i środków SB w Krośnie pozwoliła na kontrolę wszystkich spotkań przedwyborczych kandydatów opozycji. Płk Szyndler rozesłał 16 maja do wszystkich zastępców szefów ds. SB RUSW pismo, w którym poinformował o rozpoczęciu drugiej tury spotkań kandydatów strony opozycyjnej z wyborcami i w związku z tym polecił podjęcie wszelkich możliwych działań w celu uzyskania wyprzedzających informacji o terminach spotkań i osobach, które zamierzają wziąć w nich udział. „Kierować na spotkania – czytamy w dokumencie – pracowników operacyjnych i sprawdzoną agenturę, w celu bliższego poznania programów wy-

<sup>7</sup> *Ibidem*, 053/52, t. 3, Wyciąg z notatki służbowej z dnia 12 V 1989 r. dotyczącej rozmowy z redaktorem naczelnym „Nowin” H. Paśtawskim 13 V 1989 r., k. 4.

<sup>8</sup> *Ibidem*, 038/22A, t. 1, *Plan działań operacyjno-rozpoznawczych...*, Krosno 15 V 1989 r., k. 4–11. Wydział III WUSW w Krośnie w pierwszym półroczu 1989 r. prowadził intensywne działania zmierzające do powiększenia liczby osobowych źródeł informacji. Zgodnie z planem zamierzano pozyskać 29 nowych TW i 4 LK. Udało się pozyskać tylko (lub aż) 18 TW i 2 LK. „[...] praca operacyjna koncentrowała się na rozpoznawaniu, wykrywaniu, przeciwdziałaniu i likwidacji zagrożeń. Szczególnie w ostatnich miesiącach praca ukierunkowana została na zabezpieczenie kampanii wyborczej”. AIPNRz, IPN-01/196, *Ocena stanu realizacji planu pracy pionu III za I półrocze 1989 r.*, 12 VII 1989 r., k. 1–4.

borczych kandydatów i zadawania pytań zmuszających do składania publicznych deklaracji działania w określonych dziedzinach”<sup>9</sup>.

### Proletariusze łączcie się

Wydział III WUSW w Przemyślu założył sprawę obiektową o zgoda innym kryptonimie „Cra-tos” „na ochronę kampanii wyborczej i wyborów do Sejmu i Senatu PRL”. Podobnie jak w przypadku Krosna i Rzeszowa, funkcjonariusze SB zajęli się ogólną kontrolą przebiegu spotkań przedwyborczych, koncentrując się na stronie opozycyjnej. W WUSW z dużym zainteresowaniem oczekiwano na końcowy rezultat kampanii wyborczej. Znane są próby analiz co do możliwości ewentualnego zwycięstwa kandydatów wystawionych w charakterze konkurentów dla kandydatów „S”. Naczelnik Wydziału III WUSW w Przemyślu mjr Tadeusz Stępień zakładał, że jeżeli „milicja, wojsko i członkowie PZPR oraz ZSMP i ZMW będą głosować na Marka Rząsę, to w połączeniu z głosami, jakie uzyska on z ZHP oraz środowisk nauczycielskich, głównie z terenu wsi, otrzyma on ok. 50 tysięcy głosów”. Zdaniem Stępnia, pozostałe głosy miał uzyskać m.in. „w wyniku intensyfikacji spotkań przedwyborczych”. Sądzone, że taki rezultat będzie na tyle wystarczający, aby pokonać kandydata „S” Janusza Onyszkiewicza<sup>10</sup>.

Jak niebawem się okazało, nadzieje reprezentantów władzy dotyczące pełnej konsolidacji środowisk z tą władzą związanych nie znalazły potwierdzenia. Obóz władzy już dawno przestał być monolitem. Począwszy od PZPR, a skończywszy na koncesjonowanych organizacjach społeczno-politycznych, znaczna część osób z nimi związanych nie zamierzała popierać reprezentantów własnego środowiska. W kręgach ZMW czy ZHP przed wyborami czerwcowymi wśród szeregowych działaczy był już znacznie zaawansowany proces alienacji od środowiska, z którym jeszcze niedawno się utożsamiano.

Narastająca negacja systemu doprowadziła do zwycięstwa w wyborach kandydatów wystawionych przez Komitety Obywatelskie. W województwach Polski południowo-wschodniej kandydaci „Solidarności” odnieśli zwycięstwo już w pierwszej turze wyborów. Reprezentanci strony przeciwnej musieli zabiegać o mandaty poselskie – po zmianach ordynacji – w drugiej turze, która odbyła się 18 czerwca.

Wydział III WUSW  
Lublin, dnia 1989-05-01

5/2

CV-045784

226

17

MELDUNEK SYGNALNY NH 253

WYDZIAŁ II  
Departament III M.S.W.  
9.05.89  
nr. 4029/89

sprawa obiektowa  
nr rej. 11038225  
krypt. \*Czaszwick 89  
nr identyf. 5364/89

Informuję, że na terenie województwa lubelskiego odbywały się spotkania przedwyborcze z kandydatami na posłów do Sejmu i Senatu. Dużą aktywność przejawiają członkowie „Solidarności” i KPH wykorzystujące różnego rodzaju inicjatywy do zbierania podpisów i prezentacji swoich kandydatów. Również do kampanii przedwyborczej włączył się Kier w niektórych rejonach m.in. w Puławach, Łęcznej i Lublinie udostępniając kasyno i pomieszczenia sarmialne do organizowania spotkań z kandydatami strony solidarnościowo-opozycyjnej.

Z archiwum IPN

<sup>9</sup> *ibidem*, 038/22A, t. 1, Szyfrogram WUSW w Krośnie do RUSW 16 V 1989 r., k. 98.

<sup>10</sup> *ibidem*, 036/19, t. 1, Meldunek sygnalny WUSW w Przemyślu 2 VI 1989 r., k. 19.

## OSTATNIA AKCJA SB

**Wygrane przez „Solidarność” 4 czerwca 1989 roku wybory do parlamentu stały się symbolem upadku reżimu komunistycznego i szybko zostały owiane legendą. W rzeczywistości jednak po 4 czerwca aparat bezpieczeństwa nadal prowadził działania mające na celu kontrolę i inwigilację opozycji politycznej.**

Służba Bezpieczeństwa w województwie toruńskim przeprowadziła 3 i 5 lipca 1989 r. akcję prewencyjnego zatrzymania działaczy Konfederacji Polski Niepodległej udających się do Warszawy na tzw. Złot Gwiazdzysty KPN<sup>1</sup>. Działacze „Solidarności Walczącej” i KPN z całej Polski zaplanowali 3 lipca o godzinie 17.00 akcję protestacyjną przed gmachem parlamentu przeciwko wyłanianiu na kandydatów na prezydenta PRL osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego. Pierwsze publiczne protesty przeciwko koalicyjnemu kandydatowi na prezydenta PRL gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu miały miejsce już 30 czerwca, kiedy kilka organizacji antykomunistycznych przeszło ulicami Warszawy, wznosząc hasła „Jaruzelski – musisz odejść”, „Precz z komuną”, „Pamiętamy zbrodnie stanu wojennego”. W tej atmosferze gen. Jaruzelski, nie mogąc uzyskać pewności co do poparcia gwarantującego wybór jego osoby na prezydenta, oświadczył 30 czerwca podczas XIII Plenum KC PZPR, że wycofuje swoją kandydaturę, i zaproponował na najwyższy urząd w państwie gen. Czesława Kiszczaka<sup>2</sup>.

### Zakaz opuszczania miasta

Działania prewencyjne toruńska SB przeprowadziła na rozkaz z dnia 1 lipca 1989 roku w sprawie niedopuszczenia do przyjazdu do Warszawy czołowych działaczy KPN, wydany przez Biuro Śledcze MSW. Wykonując ten rozkaz, zatrzymano 3 lipca 1989 r. siedmiu działaczy KPN w trzech miastach województwa toruńskiego. Nad ranem o godzinie 3.10 na dworcu kolejowym w Grudziądzu funkcjonariusze SB zatrzymali Andrzeja Kurkierewicza, przewodniczącego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN Okręg Grudziądz, członka prezydium Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Toruniu, oraz Jerzego Napiórskiego. Przewieziono ich do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Grudziądzu. Zatrzymanych wypuszczono dopiero o godzinie 16.00. Jako oficjalny powód zatrzymania Kurkierewicza i Napiórskiego funkcjonariusze SB podali „chęć uczestnictwa w nielegalnym wiecu Konfederacji Polski Niepodległej”, a koron-

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy [dalej: AIPNBy], 082/199, k. 1–27. O manifestacji i związanych z nią zatrzymaniami wspomina W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981 – 4 VI 1989)*, Toruń 2003, s. 516.

<sup>2</sup> Doszło do swoistego „kryzysu prezydenckiego”, w trakcie którego gen. Jaruzelski oczekiwał bardziej jednoznacznej postawy opozycji parlamentarnej wobec jego kandydatury. Dopiero 18 lipca gen. Jaruzelski zgodził się ponownie na kandydowanie na prezydenta. Nastąpiło to, gdy „Solidarność” zapewniła, że nie uchyli się od współpracy z nim. Zob. A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2002, s. 64–67.



nym dowodem na to miały być znalezione przy zatrzymanych dwa nowe trzonki od miotły<sup>3</sup>.

Tego samego dnia o godzinie 6.30 na dworcu PKP Toruń Główny funkcjonariusze SB zatrzymali dwoje działaczy KPN z Chełmna udających się do Warszawy: Elżbietę Michalak i Wojciecha Lampkowskiego. Przeprowadzono z nimi rozmowy ostrzegawcze, w których poinformowano, że „ewentualny ich udział w nielegalnej manifestacji jest niezgodny z obowiązującymi przepisami prawa”, z także pouczone „o zaniechaniu podejmowania takich działań”<sup>4</sup>.

Kolejnego zatrzymania funkcjonariusze SB dokonali przy współudziale Wydziału Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Troje toruńskich działaczy KPN: Danutę Wagner, Annę Olpeter i Mirosława Kaczyńskiego, jadących żółtym fiatem 126p, zatrzymano 3 lipca o godzinie 14.30 w miejscowości Kawęczyn, na trasie z Torunia do Warszawy. Zatrzymania dokonali funkcjonariusz drogowki i funkcjonariusz SB. W trakcie rutynowej kontroli pojazdu stwierdzono niesprawność świateł hamowania. Samochód wraz z pasażerami został „doprowadzony” do komisariatu MO w Toruniu, gdzie z zatrzymanymi przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze, po których, w godzinach od 15.30 do 16.30, zostali zwolnieni<sup>5</sup>.

Działacze KPN z województwa toruńskiego nie dotarli 3 lipca na planowaną manifestację, nie było na niej także Leszka Moczulskiego, którego zatrzymano w jego własnym miesz-

<sup>3</sup> AIPNBy, 082/199, k. 7–12, 21.

<sup>4</sup> *Ibidem*, k. 4–5, 10.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 2–3, 10v.

kaniu w Warszawie o godzinie 14.25. Funkcjonariusze SB przez dwie godziny okupowali mieszkanie Moczulskiego, ponieważ nie chciał on bez nakazu zatrzymania pójść z nimi do Urzędu Spraw Wewnętrznych. Po dwóch godzinach szef KPN uległ presji funkcjonariuszy SB i zgodził się na przewiezienie do urzędu, zastrzegając jednak, że nie bierze odpowiedzialności za przebieg demonstracji.

## Manifestacja

Manifestacja bez udziału przewodniczącego KPN przeszła ulicami Warszawy w godzinach między 16.15 a 19.30. Pod pomnikiem Wincentego Witosa zebrało się 400 demonstrantów, którzy ruszyli Alejami Ujazdowskimi w kierunku Sejmu. Do akcji wkroczyły oddziały ZOMO, blokując Aleje Ujazdowskie, a także wlot Nowego Świata i plac Trzech Krzyży. Doszło do starć protestujących z zomowcami, w wyniku których raniono dwóch uczestników manifestacji. Dopiero po mediacjach proboszcza parafii św. Aleksandra ZOMO odblokowało wyjście z placu Trzech Krzyży i protestujący mogli się rozjechać<sup>6</sup>.

Pomimo że był to już ostatni przypadek użycia siły przez komunistyczną władzę przeciwko własnemu społeczeństwu<sup>7</sup>, milicja zatrzymała wielu uczestników manifestacji. Wobec jednej osoby – Wojciecha Błaszczaka – prokurator zastosował areszt tymczasowy, a dwóch innych uczestników manifestacji: Igora Białostockiego i Przemysława Nieczytoruka objęto dozorem milicyjnym. Wszystkim trzem zamierzano wytoczyć sprawę sądową, zarzucając im „udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na ludzi i mienie, w ten sposób, że rzucali kamieniami w funkcjonariuszy MO i przejeżdżające samochody”<sup>8</sup>.

Do ponownego prewencyjnego zatrzymania grudziądzkich działaczy KPN: Andrzeja Kurkierewicza i Haliny Zulewskiej doszło 5 lipca 1989 r. o godzinie 10.05 na dworcu PKS w Grudziądzu. Działania te funkcjonariusze SB podjęli na rozkaz z 4 lipca 1989 r. w sprawie niedopuszczenia do przyjazdu do Warszawy aktywnych działaczy KPN. Według SB przyczyną zatrzymania Kurkierewicza i Zulewskiej była uzyskana informacja o ich zamiarze uczestniczenia w mającej się odbyć 6 lipca w Warszawie przed gmachem Sejmu demonstracji. Jedną z okoliczności zatrzymania miało być też zachowanie się obojga działaczy KPN, które rzekomo stwarzało „uzasadnione podejrzenie, że zamierzają popełnić wykroczenie zagrożące porządkowi publicznemu”. Zatrzymanych zwolniono po przeprowadzonych rozmowach tego samego dnia między godziną 15.00 a 15.30.

Zastępca szefa WUSW ds. SB w Toruniu płk Zygmunt Grochowski obawiając się, że zatrzymani w dniach 3 i 5 lipca będą próbowali wybrać się 6 lipca do Warszawy na kolejną manifestację, wystąpił do prokuratora wojewódzkiego z pismem o spowodowanie przeprowadzenia przez prokuratury rejonowe rozmów ostrzegawczych z działaczami KPN. Prokurator wojewódzki wyraził wątpliwość co do zasadności samych zatrzymań i przeprowadzenia rozmów. Także prokurator rejonowy w Grudziądzu odmówił przeprowadzenia rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z Andrzejem Kurkierewiczem, Haliną Zulewską i Jerzym Napiórskim, gdyż zatrzymani 3 lipca przez SB w Grudziądzu złożyli do prokuratury skargę, co zgodnie z prawem uniemożliwiło przeprowadzenie wnioskowanych przez SB rozmów.

<sup>6</sup> Zatrzymanie Leszka Moczulskiego, „Gazeta Wyborcza”, 4 VII 1989 r., nr 41, s. 1.

<sup>7</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 397–398.

<sup>8</sup> Po manifestacjach na placu Trzech Krzyży, „Gazeta Wyborcza”, 7–9 VII 1989 r., nr 44, s. 2.

## Niewidoczna władza

Uniemożliwienie działaczom KPN opuszczenia miast województwa toruńskiego przeprowadzone przez funkcjonariuszy SB w celu „zapobieżenia popełnienia wykroczenia przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu” świadczy o wciąż funkcjonujących jeszcze w lipcu 1989 r. strukturach państwa policyjnego, w którym tajna policja sprawuje arbitralną władzę nad społeczeństwem w imieniu grupy rządzącej<sup>9</sup>. Opisana akcja zatrzymań prewencyjnych działaczy KPN udających się do Warszawy na manifestacje dokonana przez toruńską SB pokazuje też mechanizmy działania państwa policyjnego, które zazwyczaj umykają uwadze historyków.

Zatrzymań dokonywano na podstawie obowiązującej jeszcze do maja 1990 r. ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. *O urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów*, której przepisy (art. 7 ust. 1 pkt 3) pozwalały funkcjonariuszom SB na zatrzymanie bez nakazu prokuratora osób nie tylko naruszających prawo, ale także tych, co do których „bezpieka” mogła mieć podejrzenie, że zagrażają porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Stwarzało to nieograniczone możliwości w zwalczaniu wszelkich form aktywności politycznej, uznawanych przez grupę rządzącą za niepożądane.

Akcja ta została przeprowadzona na wyraźne polecenie kierownictwa MSW. Można wnioskować, że objęto nią większość działaczy KPN w całym kraju. Jej celem było rozpoznanie i zidentyfikowanie ewentualnych uczestników mającej dopiero się odbyć manifestacji politycznej. Na podstawie działań rozpoznawczych, czyli objęcia kontrolą operacyjną zidentyfikowanych potencjalnych uczestników manifestacji, zatrzymano ich na kilka godzin przed jej rozpoczęciem, uniemożliwiając im dotarcie do Warszawy. Posiadane przez SB informacje o planach i zamierzeniach działaczy KPN świadczą o tym, że zatrzymania musiały poprzedzać działania mające na celu inwigilację tego środowiska, a więc obserwacja, podglądy, podsłuchy, perlustracja korespondencji i oczywiście rozpracowywanie przez tajnych współpracowników. Te praktyki infiltrowania społeczeństwa przez SB były w ostatniej fazie komunizmu w Polsce prowadzone selektywnie, jednak potwierdzają, że po 4 czerwca 1989 r. nie przestał funkcjonować mechanizm kontroli społecznej właściwy dla komunistycznego państwa policyjnego – Polski lat osiemdziesiątych.

KPN nie była latem 1989 roku jedynym środowiskiem, nad którym „bezpieka” rozciągnęła kontrolę operacyjną. Infiltracją od lipca do sierpnia 1989 r. objęto także np. przywódców Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którzy prowadzili pertraktacje nad stworzeniem nowej koalicji z „Solidarnością”<sup>10</sup>. Informacje zbierane przez funkcjonariuszy Departamentu I MSW (wywiad) o SD i ZSL były przekazywane przywódcom PZPR.

Działania prowadzone przez służby podległe MSW mogą wskazywać, że dla części aparatu bezpieczeństwa po wyborach czerwcowych koniec komunizmu wcale nie był oczywisty.

<sup>9</sup> Rekonstrukcji struktur państwa policyjnego w Polsce lat osiemdziesiątych dokonał Andrzej Zybortowicz, *Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. R. Bäcker i P. Hübner, Warszawa 1997, s. 153–192; *idem*, *Sztuka zapominania: państwo policyjne jako nierzeczywistość* [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 429–439.

<sup>10</sup> Dokumenty świadczące o tych działaniach ujawnione przez KPN w lipcu 1990 r. zostały przedrukowane w „Tygodniku Demokratycznym”, 15 VII 1990 r., nr 28, s. 5; cyt. za A. Zybortowicz, *Niewidoczna władza...*, s. 186.

# PRAWO I PIĘŚĆ

## Przestępczość funkcjonariuszy MO i UB na Dolnym Śląsku w latach 1946–1955

**Ludzie, którzy mieli strzec ładu i porządku na Dolnym Śląsku w okresie powojennym, dopuszczali się licznych przestępstw. Kogo i w jaki sposób rekrutowano w szeregi MO i UB? Jakie przestępstwa najczęściej popełniali funkcjonariusze? Czy ponosili za nie kary? Jakie były motywy ich postępowania?**

Powołana rozkazem ministra bezpieczeństwa publicznego z 7 kwietnia 1945 r. grupa pracowników UB na potrzeby Dolnego Śląska liczyła około 30 osób, a pierwszy stworzony batalion operacyjny MO liczył około 550 osób. Pierwszym problemem było więc rozbudowanie stanu osobowego aparatu. W szeregi MO i UB rekrutowano każdego, kto tylko wyraził chęć wstąpienia, Polaków lub autochtonów. Ludzie zgłaszali się z najróżniejszych powodów. Jedni po to, by znaleźć zatrudnienie, drudzy szukali schronienia przed wymiarem sprawiedliwości, jeszcze innym imponowała władza i posiadanie broni. Zdarzały się też osoby, dla których ważne były pobudki ideologiczne.

Tej nieprzygotowanej zawodowo grupie z każdym dniem przybywało nowych zadań (ochrona budynków przemysłowych, zapewnienie bezpieczeństwa przybywającym repatriantom, obsadzenie nowych posterunków). Liczba zgłaszających się była ciągle mniejsza od potrzeb. Doszło nawet do tego, że w szeregi MO werbowano ludzi spośród przechodniów. W wyniku takiej rekrutacji w MO znalazło się wielu folksdojczów, pospolitych przestępców i członków band rabunkowych.

Inaczej wyglądał nabór do UB. Do pracy w aparacie bezpieczeństwa starano się kierować długoletnich członków partii, „właściwie” ukierunkowanych politycznie. Wśród nich znalazła się spora grupa byłych oficerów i żołnierzy Armii i Gwardii Ludowej. To oni, związani ideowo z nową władzą, stanowili trzon aparatu bezpieczeństwa, wokół którego gromadzono i szkolono nowych pracowników. Jednak Wojskowa Prokuratura Rejonowa we Wrocławiu (WPR) bardzo krytycznie oceniała stan kadr UB, zaznaczając wielokrotnie w swych sprawozdaniach, że „początkowo kadry funkcjonariuszy UB na Dolnym Śląsku rekrutowały się z najgorszego elementu, który przyjechał na Ziemię Odzyskane znechęcony chęcią zysku”.

Wielu funkcjonariuszy, którzy dostali się w szeregi MO i UB, nie potrafiło nawet prawidłowo obchodzić się z bronią. Służby nie były jednolicie umundurowane. Borykały się też z problemami transportowymi, uniemożliwiającymi często skuteczne wypełnianie obowiązków. Wydaje się, że chronione w ten sposób społeczeństwo dolnośląskie nie mogło czuć się bezpiecznie, tym bardziej że funkcjonariusze wykorzystując pełnione funkcje dopuszczali się licznych przestępstw, licząc na bezkarność.

W poczuciu bezkarności mogli ich utwierdzać fakt, że wzorem radzieckim w Polsce prawo stawało się narzędziem realizacji polityki państwa oraz ideologicznych celów PPR. Temu miało służyć m.in. ograniczenie kompetencji sądów powszechnych na rzecz sądów wojskowych.





Patrol milicji w 1945 r.

20 stycznia 1946 r. rozkazem Ministra Obrony Narodowej nr 023 utworzone zostały Wojskowe Sądy Rejonowe (WSR) oraz Wojskowe Prokuratury Rejonowe (WPR). Jurysdykcji tych sądów i prokuratur podlegali żołnierze, funkcjonariusze UB, MO, straży więziennej, żołnierze KBW oraz osoby cywilne, dopuszczające się przestępstw przeciwko państwu. Taki stan prawny trwał do 5 kwietnia 1955 r., kiedy to Sejm PRL uchwalił ustawę, na mocy której sądy i prokuratury wojskowe przestały być właściwe w sprawach osób cywilnych, funkcjonariuszy UB i MO oraz straży więziennej. Odtąd ich sprawy przekazywano sądom powszechnym.

Ogółem w latach 1946–1955 do WPR we Wrocławiu wpłynęło około 7618 spraw przeciw funkcjonariuszom MO i UB. Trudno jest ustalić dokładną liczbę, ponieważ te same dane zawarte w sprawozdaniach statystycznych i opisowych znacznie się różnią. W tych ostatnich są one z reguły zaniżone. Przyczyną rozbieżności może być to, że sprawozdania opisowe były przekazywane do Warszawy, organom nadrzędnym. Jednostki terenowe zapewne celowo zaniżały dane po to, by przedstawić się w jak najkorzystniejszym świetle. Z dostępnych zestawień statystycznych wynika, że zdecydowanie więcej przestępstw popełniali funkcjonariusze MO. I tak w 1947 r. na 1767 spraw, które wpłynęły do WPR we Wrocławiu przeciwko funkcjonariuszom UB i MO, 1248 to sprawy przeciw funkcjonariuszom MO, a 519 to sprawy przeciwko funkcjonariuszom UB. W 1948 r. było podobnie: na 1416 spraw, które wpłynęły, 993 to sprawy przeciwko funkcjonariuszom MO, 423 to sprawy przeciwko funkcjonariuszom UB. Trudno powiedzieć, czy większa liczba przestępstw dokonywanych przez funkcjonariuszy MO wynikała tylko z większego stanu zatrudnienia w MO niż w SB.

Liczba osób zatrudnionych w MO i UB była bardzo płynna. Częste skargi na bezprawne działania funkcjonariuszy MO i UB powodowały liczne weryfikacje kadr. Przykładowo w 1945 r. w lipcu stan zatrudnienia w MO na Dolnym Śląsku wynosił 10 tys., w sierpniu 7 tys., a we wrześniu 9 tys. Stan zatrudnienia w organach MO na Dolnym Śląsku w lutym 1947 r. wynosił 5685 osób i ciągle się zmniejszał ze względu na liczne weryfikacje kadr, 2 listopada 1948 r. wynosił już tylko 3358 osób.

## Szaber

Analiza materiałów źródłowych WPR we Wrocławiu pozwala na wyłonienie kilku grup przestępstw najczęściej popełnianych przez pracowników MO i UB. Początkowo najpowszechniejszym problemem był tzw. szaber. Było to bardzo charakterystyczne przestępstwo dla tamtych czasów. Zanikło wraz z zasiedleniem ziem zachodnich i północnych. Szabrownikiem nazywano tego, kto przywłaszczał sobie porzucone mienie tzw. ponemieckie, prywatne lub państwowe. Rzecz jasna przestępstwo to popełniali nie tylko funkcjonariusze MO i UB. Powszechnie bowiem sądzono, że przejmowanie porzuconego, niczyjego mienia nie jest społecznie naganne.

## Strzelaniny

Następną grupę stanowiły przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Tłumaczono, że są one wynikiem młodego wieku i braku przeszkolenia funkcjonariuszy UB i MO w użyciu broni palnej. Czyny te często popełniane były pod wpływem alkoholu. W sierpniu 1947 r. funkcjonariusz z posterunku MO w Marcinowicach, będąc z wizytą u swego kolegi, upił się do nieprzytomności i przestrelał sobie prawą rękę. Zapytany przez kolegę, co robi, oddał do niego dwa strzały, zabijając go na miejscu.

Należy zaznaczyć, że tego rodzaju przestępstwom sprzyjał łatwy dostęp do broni i amunicji. Po wojnie na terenie Dolnego Śląska pozostało jej bardzo dużo. Na poszczególnych posterunkach w broń zaopatrywano się nie w drodze przydziału ze składów państwowych, lecz przez zbieranie jej w terenie. Przestępstwa przeciwko życiu zwykle nie były traktowane jako umyślne zabójstwa. Ofiarami zabójstw umyślnych najczęściej padali Niemcy, do których zarówno ludność polska, jak i funkcjonariusze byli wrogo nastawieni.

## Nadużycia

Inny rodzaj przestępstw charakterystyczny dla omawianej grupy, to nadużycia, czyli przekroczenie posiadanych uprawnień (np. „zabór mienia podczas rewizji”) oraz zaniechanie obowiązku służbowego z chęci zysku (głównie – ułatwianie aresztowanym ucieczki). W czerwcu 1947 r. aresztowano dyżurnego aresztu Komendy Powiatowej MO w Kamiennej Górze, który pił wraz z aresztowanymi wódkę, a następnie zasnął. Skutek był taki, że dwóch aresztantów uciekło, zabierając pijanemu dyżurnemu pistolet. W lutym 1948 r. pewien funkcjonariusz zwolnił z aresztu podejrzanego o zbrodnie popełnione w czasie wojny w zamian za futro. Głośna była sprawa z czerwca 1947 r., kiedy to aresztowano szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wałbrzychu, referenta, oficera śledczego oraz klucznika. Zatrzymali oni sześciu Niemców przekraczających nielegalnie granicę. Zabrali im pieniądze i kosztowności. Czterem pozwolono przejść na stronę niemiecką, dwóch oddano do dyspozycji prokuratora. Pieniądze i kosztowności funkcjonariusze podzielili między siebie.

## Łapówkarstwo

Z czasem przestępstwa popełniane z chęci zysku wysunęły się na pierwsze miejsce. Łapówkarstwo umożliwiwały rozległe uprawnienia i wpływy posiadane przez funkcjonariuszy UB i MO. Nagminnie stało się przyjmowanie łapówek przez komendantów powiatowych. Bardzo często za łapówki zwalniali oni z aresztów zatrzymanych, dopuszczali się też rabunków i grabieży. We wrześniu 1948 r. wywiadowca MO w Wałbrzychu wziął łapówkę w wysokości 38 tys. zł za nieskierowanie do prokuratury sprawy o kradzież. W tym samym miesiącu inny funkcjonariusz MO zwolnił zatrzymanego za łapówkę, przywłaszczył sobie 2 tys. zł

oraz żywność. W listopadzie 1948 r. funkcjonariusz WUBP we Wrocławiu wyłudził od właściciela restauracji pewną kwotę, grożąc mu bezpodstawnie aresztowaniem, a szef WUBP we Wrocławiu dokonał rabunku wspólnie z osobami cywilnymi.

### **Kradzieże**

Podczas przeprowadzania bezprawnych rewizji zabierano zatrzymanym wartościowe przedmioty. W czerwcu 1948 r. odbyła się sprawa funkcjonariusza, który w kwietniu 1945 r., będąc szefem PUBP w Bielsku, „nadużył władzy”. Przeprowadzając rewizję celem odnalezienia radioaparatu w mieszkaniu prywatnym, zabrał większą ilość garderoby, bielizny, skór oraz biżuterię. Ponadto we wrześniu 1945 r. jako szef PUBP w Gliwicach polecił przeprowadzić rewizję w domu autochtonów (bez podstawy prawnej), w wyniku której zabrano im całe mienie ruchome, a następnie odebrano im tymczasowe zaświadczenie o polskiej narodowości i skierowano ich do obozu wysiedleńczego dla Niemców.

### **Łamanie regulaminu więziennego**

Funkcjonariusze UB w straży więziennej często naruszali regulamin więzienny poprzez wnoszenie z więzienia grypsów, przemykanie więźniom pieniędzy, papierosów, żywności w zamian za korzyści materialne. Stale wzrastała też liczba przypadków postrzelenia osób cywilnych przez pijanych funkcjonariuszy oraz strzelania do siebie nawzajem. W czerwcu 1949 r. uczestniczący w publicznej zabawie funkcjonariusz więzienia upił się, wdał w awanturę i zastrzelił dwóch cywili.

Mnożyły się wypadki naruszenia regulaminu służby wartowniczej i konwojowej, takie jak umożliwienie ucieczki aresztowanemu. Często konwojujący więźnia funkcjonariusze udawali się razem z zatrzymanym do restauracji, gdzie wspólnie pili wódkę. Więźniowie wykorzystywali nadarzające się okazje i uciekali. W marcu 1949 r. zdarzyło się, że po wspólnej libacji w restauracji funkcjonariusze udali się na nocleg do domu zatrzymanego. Więzień wykorzystał sytuację i zbiegł.

### **Pijaństwo, awantury i gwałty**

Innym często popełnianym przestępstwem było „dyskredytowanie honoru i godności oficera” (pijaństwo, awantury, utrata broni służbowej). W czerwcu 1949 r. pijany funkcjonariusz MO strzelał z broni służbowej, następnie oddał ją cywilowi, który z broni tej postrzelił wartownika. Funkcjonariusze dopuszczali się też gwałtów na zatrzymanych kobietach, przeważnie na Niemkach i Cygankach. W marcu 1947 r. aresztowano powiatowego komendanta MO w Żarach, który podczas przesłuchania podejrzanej kazał jej rozebrać się do naga, bił ją gumową pałką po całym ciele, a następnie zgwałcił. W czerwcu 1949 r. jeden z funkcjonariuszy MO zatrzymał Cygankę. W drodze na posterunek zgwałcił ją. Inny funkcjonariusz MO w tym samym miesiącu zgwałcił Niemkę.

### **Czystki bez efektów**

Coraz częściej też znęcano się nad zatrzymanymi i wymuszano zeznania. Nowa władza, chcąc ugruntować swoją pozycję w kraju i pozbyć się przeciwników, przeprowadzała coraz więcej procesów politycznych. Czystki polityczne dotknęły również pracowników UB i MO. Weryfikacji poddano dane osobowe funkcjonariuszy. Początkowo dla spraw politycznych szukano podłoża kryminalnego, stopniowo, przy zaostrzającej się polityce represji państwa, szukanie podłoża kryminalnego przestało być potrzebne. Wpływały sprawy o rozmyśl-

ne zatajenie pewnych okoliczności z przeszłości funkcjonariuszy i podawanie fałszywych danych osobowych. Dążono do stanu, w którym funkcjonariusze UB i MO będą bez reszty ideowo oddani nowej władzy i ślepo będą wykonywać jej polecenia.

Wydawać by się mogło, że z upływem lat i przy coraz większej stabilizacji sytuacji w kraju zmieni się rodzaj popełnianych przestępstw. Tak się jednak nie stało. Owszem, stopniowo zmniejszała się liczba przestępstw popełnianych przez funkcjonariuszy UB i MO – dla porównania w 1946 r. do WPR we Wrocławiu wpłynęło 1814 spraw przeciwko funkcjonariuszom UB i MO, a w 1954 r. już tylko 99. Jednak aż do 1955 r. w WPR we Wrocławiu na pierwszym miejscu, podobnie jak w poprzednich latach, pozostawała grupa przestępstw związanych z nadużyciem władzy i przekroczeniem kompetencji ze względu na korzyść osobistą. W listopadzie 1948 r. toczyła się sprawa zastępcy kierownika działu gospodarczego więzienia w Jaworze, który dopuścił się wielu nadużyć gospodarczych i pospolitych kradzieży. W lutym 1949 r. skierowano do sądu sprawę kierownika komisariatu MO we Wrocławiu, który dopuścił się licznych nadużyć finansowych oraz nadał sam sobie stopień kapitana. Na drugim miejscu znalazły się sprawy „o przyjęcie korzyści majątkowej za czyn naruszający obowiązek służbowy” (sprawy strażników więziennych, którzy za wynoszenie z więzienia grypsów, przemykanie więźniom pieniędzy, papierosów, żywności przyjmowali korzyści majątkowe). Na trzecim miejscu były: „nieumyślne spowodowanie śmierci, uszkodzenie ciała, zabójstwo. Chuligaństwo, strzelanie z broni służbowej w wyniku odurzenia alkoholowego, awantury z ludnością cywilną na zabawach i w innych publicznych miejscach, uwalnianie aresztowanych, przyczynienie się do ich ucieczki, łapownictwo, zabór i przywłaszczenie mienia, zwykle w wyniku przeprowadzenia bezprawnej rewizji, były nagminne.

W sierpniu 1947 r. sądzono funkcjonariuszy Wojewódzkiej Komendy MO we Wrocławiu, którzy włamywali się do magazynów konsumów WK MO dokonując kradzieży. W tym samym miesiącu aresztowano funkcjonariusza PUBP w Kłodzku, kierownika konsumu, który popełnił nadużycia na sumę 200 tys. zł. W styczniu 1949 r. toczyła się sprawa funkcjonariuszy PUBP we Wrocławiu, którzy 17 listopada 1948 r. dokonali zabójstwa małżonków, rabując z ich domu gotówkę w kwocie 110 tys. zł oraz garderobę. W lutym 1949 r. pijani strażnicy więzienia we Wrocławiu wszczęli awanturę w restauracji, bijąc dotkliwie jej właściciela oraz gości. W marcu 1949 r. funkcjonariusz UB awanturował się na weselu i strzelał z broni służbowej. W sierpniu 1950 r. przeprowadzono rozprawę pokazową dwóch oficerów śledczych z Jawora, którzy przyjęli łapówki w wysokości kilku milionów złotych.

## Polityczni

Stopniowo wzrastała również liczba spraw o charakterze czysto politycznym, bez żadnego podłoża kryminalnego. Był to wynik zaostrzającej się walki z przeciwnikami ustroju w szeregach UB i MO. Do sądu trafiały sprawy o publiczne wystąpienia funkcjonariuszy przeciw Związkowi Radzieckiemu oraz „krajom demokracji ludowej”, o zatajenie w ankietach personalnych przynależności do AK i WiN, „szerzenie propagandy szeptanej”, publiczne wyrażanie niezadowolonia ze służby, słuchanie zagranicznych stacji radiowych i rozpowszechnianie zasłyszanych tam wiadomości, lżenie i poniżanie ustroju państwa oraz przełożonych. W lutym 1948 r. aresztowano sześciu funkcjonariuszy WK MO za przynależność do WiN. W czerwcu 1949 r. postawiono zarzut oficerowi śledczemu w Jeleniej Górze, że trzy lata wcześniej, będąc oficerem śledczym PUBP w Świdnicy, wstąpił do WiN. W tym samym miesiącu funkcjonariusza PUBP w Bystrzycy oskarżono o to, że publicznie występował „przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwu demokracji ludowej” oraz że wstępując do służby w organach bezpieczeństwa w 1945 r. zataił fakt pełnienia służby wojskowej w II Korpusie Andersa.

W 1948 r. stwierdzono, że około 20 proc. funkcjonariuszy MO to członkowie AK, WiN lub NSZ. Zalecono więc przeprowadzenie akcji oczyszczającej szeregi MO z „osobników, którzy z uwagi na swoje zapatrywania polityczne nie tylko nie powinni służyć w MO, ale stanowią potencjalne niebezpieczeństwo dla porządku publicznego”. Wszczęto szereg spraw przeciw funkcjonariuszom, którzy podali nieprawdziwe dane personalne, a wielu oskarżono o „szeptankę propagandę”.

### **Karanie bezkarnych**

Analiza materiałów źródłowych pozwala przyjrzeć się rodzajom kar, jakim podlegali za popełnione przestępstwa. Tuż po powstaniu UB i MO najczęściej stosowano wobec funkcjonariuszy kary dyscyplinarne, a w najgorszym razie usunięcie z szeregów MO i UB. Jednak przestępczość wśród funkcjonariuszy przybrała tak niepokojące rozmiary, że zaostrzono kary oraz powołano specjalną komisję weryfikacyjną, której zadaniem było oczyszczanie szeregów z osób „nie nadających się do służby”. W miarę upływu lat coraz więcej spraw trafiało z aktem oskarżenia do sądu, jednak w stosunku do liczby napływających spraw był to znikomy procent. Przykładowo w 1947 r. przeciwko funkcjonariuszom UB i MO wpłynęło do WPR we Wrocławiu 1767 spraw, z tego zaledwie 177 trafiło z aktem oskarżenia do sądu. Pozostałe zostały umorzone lub skierowane do dyscyplinarnego ukarania „z uwagi na brak celowości ścigania w drodze postępowania sądowego”.

W większości wypadków sprawy funkcjonariuszy MO przekazywano do Wydziału Specjalnego WK MO, udzielając na piśmie oraz ustnie dokładnych pouczeń i wskazówek co do kierunku, w jakim dochodzenie czy śledztwo należy przeprowadzić, i nadzorując nieustannie bieg spraw. Sekcja specjalna w swej pracy stosowała się bezwzględnie do wskazówek i zaleceń prokuratury. Pod koniec 1947 r. zaostrzono walkę z przestępczością w szeregach MO. Mimo tego przestępczość nadal wzrastała, również w kręgach pracowników WK MO, gdzie w 1948 r. wykryto nadużycia w wydziale finansowym, przekraczające znacznie kwotę 2 milionów złotych. Aresztowano szefa wydziału i jedną pracownicę.

W dniach 14–15 stycznia 1949 r. przeprowadzono lustrację w Wydziale Specjalnym WK MO. Z protokołu lustracji wynika, że w 1948 r. Wydział Specjalny skierował do dyscyplinarnego ukarania 2462 funkcjonariuszy MO, przedstawił wniosek o wydalenie 250, przygotował akty oskarżenia przeciwko 115. Analiza tych danych wskazuje, że ponad 80 proc. funkcjonariuszy w województwie dolnośląskim zostało bądź oddanych pod sąd, bądź wydalonych lub ukaranych dyscyplinarnie.

Sprawy przeciwko funkcjonariuszom UB kierowano najczęściej na drogę ukarania dyscyplinarnego, nieliczne wraz z aktem oskarżenia trafiały do sądu. Oficerowie śledczy Wydziału „F” (do spraw funkcjonariuszy) otrzymywali ściśle instrukcje, w jakim kierunku mają sprawy prowadzić. We wszystkich ważniejszych sprawach prowadzone było śledztwo przez prokuratora zajmującego się danym wydziałem, względnie przy jego nieustannym nadzorze. Początkowo UB kierował do sądu sprawy przeciw funkcjonariuszom podejrzanym o przestępstwa kryminalne, jeśli byli oni „niepewni politycznie”. W miarę jednak nasilania się „walki z reakcją” i czystek politycznych w szeregach UB, władze przestały szukać podłoża kryminalnego do aresztowania niepewnych politycznie funkcjonariuszy.

*Autorka korzystała z materiałów archiwalnych dotyczących działalności WPR we Wrocławiu w latach 1946–1955. Głównym źródłem informacji były sprawozdania statystyczne i opisowe, książki rozkazów dziennych, korespondencja tajna i ściśle tajna.*

# ROK 1989 W MOSKIEWSKICH SZYFROGRAMACH

**Od czasu Jesieni Ludów, która w ciągu zaledwie kilku tygodni zmiotła większość reżimów komunistycznych w Europie Środkowej, ponawiane jest pytanie o rolę ZSRR w tych wydarzeniach. Niedostępność archiwów rosyjskich sprawia, że wciąż duże znaczenie mają materiały wtórne, relacjonujące np. wyrażane w prywatnych rozmowach oceny rozwoju wydarzeń formułowane przez przedstawicieli radzieckiego establishmentu. Do tej kategorii należą publikowane poniżej materiały Grupy Operacyjnej „Wisła”.**

GO „Wisła” była placówką peerełowskiej bezpieki działającą w Moskwie, a składającą się z kilku oficerów Departamentu II MSW (kontrwywiad). Rozpoczęła działalność w 1961 r., na podstawie porozumienia podpisanego jeszcze w styczniu 1957 r. przez ministra spraw wewnętrznych Władysława Wiche i zastępcę przewodniczącego KGB generała lejtnanta Piotra Iwaszuti-na. Umowa była konsekwencją popaździernikowych zmian w stosunkach polsko-radzieckich, związanych m.in. z usunięciem z aparatu bezpieczeństwa PRL tzw. doradców radzieckich. Porozumienie z 1957 r. przewidywało, że ich miejsce zajmie Grupa Łącznikowa KGB w Warszawie. Nie było w nim wprawdzie mowy o powołaniu analogicznej komórki SB w Moskwie, ale zawierało sformułowanie o możliwości delegowania funkcjonariuszy MSW do ZSRR. Na podstawie tego zapisu oraz kolejnych ustaleń z Moskwą 28 lutego 1961 r. minister Wicha wydał zarządzenie nr 0033/61 o powstaniu „Grupy Kontrwywiadowczej Departamentu II MSW w Moskwie pod kryptonimem Wisła”. Jej zadaniem miało być inwigilowanie – oczywiście we współpracy z KGB – obywateli polskich przebywających w ZSRR, w tym również delegatów PRL w RWPG, przedstawicieli central handlowych oraz korespondentów prasowych.

Pierwszych dwóch oficerów wyjechało do Moskwy w maju 1961 r. W 1964 r. ich liczba wzrosła do czterech, a w latach osiemdziesiątych pracowało ich już ośmiu. Rezydowali wówczas w gmachu ambasady PRL (szef grupy miał zwykle rangę dyplomatyczną radcy lub I sekretarza) oraz w budynku przy ul. Kołpacznij, należącym do Rejonowego Zarządu KGB Krasnaja Priesnja. W tym czasie zakres zainteresowań „Wisły” wykroczył poza zadania o charakterze kontrwywiadowczym i – jak pisał w maju 1984 r. ówczesny szef grupy płk Andrzej Sroka – obejmował zadania „innych jednostek operacyjnych MSW, a zwłaszcza obecnych Departamentów III, IV i V”. Oznaczało to, że jego podwładni podejmowali się zadań związanych z inwigilacją oraz zwalczaniem opozycji i Kościoła. Po 1985 r., czyli po dojściu do władzy w ZSRR Michajła Gorbaczowa, GO „Wisła” przypadło jeszcze jedno zadanie – działalność w zakresie wywiadu politycznego. Ekipa Jaruzelskiego żywo interesowała się losami Gorbaczowa i pierestrojki, trafnie upatrując w ich powodzeniu szansę na przeprowadzenie bodaj ograniczonych reform ustrojowych. Meldunki „Wisły” stanowiły dla władz PRL jedno ze źródeł informacji zarówno na temat sytuacji wewnętrznej w ZSRR, jak i kremlofskich ocen biegu wydarzeń w Polsce.

Ten ostatni wątek jest szczególnie widoczny w prezentowanych poniżej szyfrogramach ze stycznia, czerwca i lipca 1989 r. Ich treść – szczególnie w zestawieniu z innymi dokumentami radzieckimi z tego okresu<sup>1</sup> – pozwala na formułowanie wstępnych hipotez dotyczących stosunku Rosjan do trwającego już w Polsce procesu destrukcji dyktatury komunistycznej. Najistotniejsza z nich sprowadza się do stwierdzenia, że Rosjanie już wiosną 1988 r. byli skłonni rozpocząć wstępny dialog z przedstawicielami tzw. konstruktywnej opozycji w Polsce, a w kilka – najdalej kilkanaście miesięcy później – rozmowy takie faktycznie zostały rozpoczęte. W świetle szyfrogramu z czerwca 1989 r., zawierającego sprawozdanie z rozmowy z Walerijem Musatowem, czytelnie rysują się też motywy tych działań Kremla: wobec postępującej erozji ekipy Jaruzelskiego, której potwierdzenie stanowiła czerwcową klęska wyborcza, Rosjanie przystąpili do budowy „mostów porozumienia” z umiarkowaną częścią opozycji. Ich celem strategicznym był bowiem – jak wynika z innego z szyfrogramów – „pomyślny rozwój stosunków z USA” i utrzymanie Polski w radzieckiej strefie wpływów. Oba te cele wymagały zachowania spokoju społecznego i nadania przemianom ustrojowym w PRL ewolucyjnego charakteru. To zaś było możliwe tylko w przypadku pozyskania do współpracy umiarkowanej części opozycji. Otwarte pozostają natomiast pytania o szczegóły prowadzonych wówczas rozmów, a także o to, kto jeszcze poza Adamem Michnikiem, Januszem Onyszkiewiczem oraz Andrzejem Wajdą był ich uczestnikiem oraz jaki był ich wpływ na powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. Poniższe szyfrogramy (przechowywane w Archiwum IPN, sygn. 0656/3) to zaledwie mglisty zarys niedostępnego wciąż dla historyków fragmentu najnowszych dziejów Polski.

### Szyfrogram Nr 151

Nadany za nr 3 dnia 89-01-07 godz. 8.00 z Moskwy

NATYCHMIAST

SEREDA<sup>a</sup>

W ostatnich kilku dniach otrzymałem szereg sygnałów wskazujących na zaniepokojenie Radzieckich kierunkiem dalszego rozwoju sytuacji społecznej w Polsce. Są one przekazywane podczas rozmów z pracownikami Ambasady w Wydziale Zagranicznym KC i MSZ, w rozmowach prywatnych z pracownikami aparatu KC oraz przez niektórych dziennikarzy radzieckich. W byłym tygodniu kilkakrotnie spotykałem się z delikatnymi indagacjami na ten temat w Komitecie<sup>b</sup>, co dotychczas nie miało miejsca. Pytania i wypowiedzi Radzieckich w zasadniczych kwestiach pokrywają się, co wskazuje, że nie są przypadkowe, mogą wyrażać poglądy kierownictwa. Podaję najbardziej istotne:

– czy uzasadnione jest szerokie reklamowanie Wałęsy. Najbardziej niebezpieczna jest przecież opozycja spośród młodych robotników i w ogóle młodzieży, która nie uznaje go za swojego przywódcę i nie będzie go słuchać. Zachód chce również widzieć w nim opozycjonistę, a nie „kolaboranta”. Nie ma gwarancji, że umiarkowany dotychczas Kościół sterujący W[ałęsą] będzie zachowywał się tak jak dotychczas po jego umocnieniu się. Czy nie

<sup>a</sup> Płk Janusz Sereda był od września 1983 r. do listopada 1989 r. dyrektorem Departamentu II MSW (kontrywiad).

<sup>b</sup> Komitet Centralny KPZR lub Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB).

<sup>1</sup> Chodzi tu szczególnie o trzy ekspertyzy dotyczące możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji w Europie Środkowej opracowane na początku 1989 r. w Wydziale Zagranicznym KC KPZR, MSZ oraz Akademii Nauk ZSRR, które opublikowano w tomie *Polska 1986–1989: koniec systemu*, t. III, Dokumenty, red. A. Dudek i A. Friszke, Warszawa 2002.

obawiamy się, że włączenie W[ałęsy] w jakiegokolwiek formie do instytucji władzy ograniczy jego wpływ na opozycję, a nawet skompromituje;

– wątpliwości budzi szczerłość obecnej postawy Wałęsy. Czy nie jest to z jego strony powtórka „grania na nosie”, aby osiągnąć kolejne ustępstwa i doprowadzić do legalizacji „Solidarności”. Czy w takiej sytuacji będziemy mieli dość sił, aby obronić się przed możliwymi negatywnymi skutkami;

– opozycja pod różnymi pretekstami nie będzie śpieszyć się do udziału w rozmowach „O[krągłego] S[tołu]”, wychodząc z założenia, że w pogarszającej się sytuacji gospodarczej czas pracuje na jej rzecz. Będzie nasilać nacisk na władzę w celu uzyskania zasadniczych ustępstw. Czy nasza partia będzie na tyle jednolita i silna, aby nie dopuścić do tego. Czy przewidywane są dalsze zmiany personalne w toku obrad drugiej części Plenum<sup>c</sup>. W naszym wspólnym interesie leży, abyśmy nie byli zaskoczeni niespodziankami w Polsce. W aktualnej sytuacji jest to szczególnie ważne. Dlatego z zadowoleniem witają inicjatywy Jaruzelskiego złożenia roboczej wizyty w Moskwie<sup>d</sup>.

Nasze źródła oceniają, że zaniepokojenie ich rozmówców radzieckich dalszym rozwojem sytuacji w P[olsce] jest autentyczne, ale spokojne i wynika z ich obaw negatywnych skutków dla pierestrojki – w wymiarze wewnętrznym oraz dla ich polityki zagranicznej.

/-/ Żarski<sup>e</sup>

### Szyfrogram Nr 581

Nadany za nr 7 dnia 20.01 [1989 r.] godz. 14.30 z Moskwy

NATYCHMIAST

SEREDA

W okresie Plenum<sup>f</sup> radzieckie media przekazywały tylko krótkie informacje agencyjne. 19 i 20 bm. „Prawda” zamieściła szerszą informację bazującą na przemówieniu Jaruzelskiego i omówienia uchwały za PAP, „Izwestia” – korespondencję własną z Warszawy. 19 bm.

<sup>c</sup> Chodzi o drugą część X Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które obradowało w dniach 16–17 stycznia 1989 r. Zapadła na nim decyzja o zgodzie na legalizację NSZZ „Solidarność”, co otworzyło drogę do rozmów okrągłego stołu. 20–21 grudnia 1988 r., w trakcie pierwszej części X Plenum KC PZPR, gen. Wojciech Jaruzelski przeprowadził głęboką rekonstrukcję kierownictwa PZPR. Z Biura Politycznego odeszło sześć z piętnastu zasiadających w nim osób: Jan Głowczyk, Tadeusz Porębski, Józef Baryła, Zbigniew Messner, Zygmunt Murański i Zofia Stępień. Głowczyk stracił też – podobnie jak Andrzej Wasilewski – stanowisko sekretarza KC. Ich miejsca w Sekretariacie zajęli Stanisław Ciosek i Kazimierz Cypryński, którzy otrzymali też pełne członkostwo w Biurze Politycznym, oraz Marian Stępień. Nowymi sekretarzami KC zostali ponadto Leszek Miller i Zygmunt Czarzasty. W skład Biura Politycznego weszli natomiast: doradzący od kilku lat nieformalnie Jaruzelskiemu prof. Janusz Reykowski, pierwsi sekretarze KW z Wrocławia (Zdzisław Balicki) i Gdańska (Marek Hołdakowski) oraz pozbawieni szerszego zaplecza politycznego tere-nowi działacze partyjni: Iwona Lubowska, Wiktor Pyrkosz, Zbigniew Sobołka i Zdzisław Świętek.

<sup>d</sup> Prawdopodobnie chodzi o wizytę gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie w kwietniu 1989 r.

<sup>e</sup> Pseudonimem „Żarski” posługiwali się w zachowanej korespondencji kolejni szefowie Grupy Operacyjnej „Wista”.

<sup>f</sup> Chodzi o drugą część X Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które obradowało w dniach 16–17 stycznia 1989 r.



„Sowietskaja Rossija” drukowała wywiad Orzechowskiego<sup>g</sup>, radio i TV krótkie informacje agencyjne. Nie zamieszcza się ocen lub komentarzy. Faktycznie jednak zainteresowanie Plenum bardzo duże, szczególnie w aparacie władzy i środowiskach intelektualnych.

Podaję ciekawsze wypowiedzi osób z aparatu partyjnego, MSW i wojska, uzyskane przez rzetelne źródło podczas spotkania prywatnego w szerszym gronie w dniu 18 bm. Wszyscy rozmówcy – ludzie młodzi z kadry kierowniczej niższego szczebla, związani służbowo i rodzinie z osobami z wyższej hierarchii władzy:

– w najbliższych latach Polska nie może liczyć na radziecką pomoc lub utatwienia gospodarcze ze względu na krytyczną dla pierestrojki sytuację ekonomiczną i społeczną w ZSRR. Olbrzymia większość społeczeństwa radzieckiego jest już skrajnie znecierpliwiona narastającymi w okresie pierestrojki trudnościami codziennego życia, a głównie brakiem żywności. Jeśli nie nastąpi poprawa, to większość ta może poprzeć zdecydowanych przeciwników Gorbaczowa, których liczba w aparacie władzy nie maleje;

– radzieckie poparcie polityczne dla Polski będzie zawężać się do solidarności systemowej jako państwa obozu socjalistycznego. Z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne (dialog z USA) nie będzie[my] odnosić się do walki politycznej z opozycją. W radzieckich publikacjach będziemy musieli coraz bardziej przybliżać społeczeństwu poglądy tak zwanej konstruktywnej i liberalnej opozycji w Polsce. W tym kontekście trzeba patrzeć na zaproszenie w u[biegłym] r[oku] do Moskwy przez Związek Filmowców Wajdy<sup>h</sup> i Michnika<sup>i</sup>. Ten ostatni nie przyjechał z uwagi na Wasz niepotrzebny sprzeciw<sup>i</sup>. Dla ZSRR liczy się obecnie przede wszystkim pomyslny rozwój stosunków z USA i w tym kontekście istnieje potrzeba zbudowania w K[rajach] S[ocjalistycznych] mostów porozumienia pomiędzy różnymi siłami społecznymi, dlatego nie powinniście nam przeszkadzać w kontaktach z polskimi intelektualistami. Znaczna część z nich przeszła do opozycji na skutek błędów w polityce PZPR i niewłaściwych ocen poszczególnych ludzi. Dlatego musimy mieć własne rozpoznanie i ocenę działaczy opozycji. W związku z tym Ambasada Radziecka w Warszawie, i nie tylko ona, otrzymała polecenie opracowania pełnego kompendium wiedzy dot[yczącego] opozycji, personalnego „Who is who?”;

– niepokoi nas niestabilność personalna polskiego kierownictwa. Czy zostanie ona zahamowana. Jak należy oceniać rokowania Rakowskiego, czy tylko jako premiera i człowieka Generała<sup>k</sup>, czy też jako przyszłego szefa partii.

/-/ Żarski

<sup>g</sup> Marian Orzechowski był w styczniu 1989 r. sekretarzem KC PZPR odpowiedzialnym za sprawę ideologii oraz nauki i oświaty.

<sup>h</sup> Andrzej Wajda, wybitny polski reżyser, został w czerwcu 1989 r. wybrany na senatora z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

<sup>i</sup> Adam Michnik, działacz KSS „KOR”, doradca kierownictwa NSZZ „Solidarność”, w maju 1989 r. został mianowany przez Lecha Wałęsę redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej”, a w czerwcu 1989 r. wybrano go na posła z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

<sup>j</sup> Przypuszczalnie chodziło o zorganizowane w kwietniu 1988 r. w Moskwie polsko-rosyjskie seminarium „Białe plamy w historii dawnej i najnowszej – ich wpływ na produkcję filmową”. Jego kontynuacją stanowiło seminarium „Film a destalinizacja kultury”, które odbyło się w dniach 20–23 września 1988 r. w Warszawie. W tym spotkaniu Adam Michnik wziął aktywny udział, a jego wypowiedzi zostały odnotowane przez SB. AIPN, 0248/134, t. 4, Załącznik do informacji dziennej MSW z 26 września 1988 r., s. 240.

<sup>k</sup> Chodzi o I sekretarza KC PZPR i przewodniczącego Rady Państwa PRL gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

**Szyfrogram Nr 663**  
**Nadany za nr 8 dnia 89-01-23 godz. 13.20 z Moskwy**  
**NATYCHMIAST**  
**SEREDA**

W ubiegłym tygodniu naczelny „Moskowskich Nowostiej” [Jegor] Jakowlew otrzymał list od Adama Michnika, w którym ostro krytykuje korespondenta *Izwestii* w Warszawie za zamieszczanie w korespondencjach fałszywych ocen „Solidarności” i opozycji. W zakończeniu listu Michnik stwierdza, że tacy ludzie jak [Leonid] Toporkow przeszkadzają w „poszukiwaniu nowych dróg i wzajemnym zrozumieniu”. Zapytuje „po co potrzebni nam tacy pośrednicy między Polakami a Rosjanami”. Gospodarze nie wiedzą, co zrobić z listem. Konsultowali z naszym źródłem w Ambasadzie. Sugerowali ew[entualne] wykorzystanie listu przez ministra [Jerzego] Urbana w czasie najbliższego pobytu w Moskwie. Oceniam, że list jest ze strony opozycji „kolejną próbą porozumienia się”. Z kserokopią listu będzie zapoznany minister Urban.

/-/ Żarski

**Szyfrogram Nr 6149**  
**Nadany za nr 9 dnia 15 [czerwca 1989] godz. 15.20 z Moskwy**  
**PILNY**  
**/JAR-D/**

Z nieoficjalnej rozmowy źródła z zastępcą kierownika Wydziału Zagranicznego KC [KPZR] [Walerijem] Musatowem.

Z największą uwagą i zaniepokojeniem obserwują rozwój sytuacji w Polsce. Na podstawie rezultatów wyborów, jak i przebiegu kampanii przedwyborczej koalicji pesymistycznie oceniają dalszy bieg wydarzeń. Nie rozumieją, dlaczego upieraliśmy się przy sprawie utworzenia Senatu, jak i składzie personalnym listy krajowej, chociaż wcześniej wyrażali wątpliwości poprzez swojego ambasadora w Warszawie. Wątpliwości te mieli zgłaszać w rozmowie z niektórymi członkami naszego kierownictwa na około cztery dni przed wyborami, kiedy to ich rezultat był już przewidywany. Nie rozumieli, na czym przedstawiciele naszego kierownictwa opierali swoje przekonanie, że koalicja wygra wybory. Uważają, że koalicja w wyniku niezasadnego przekonania o sukcesie zaniebrała propagandę wyborczą i praktycznie przystąpiła do niej aktywnie dopiero na tydzień przed wyborami. Nie rozumieją dlaczego tak się stało. Przewidują, że Solidarność odrzuci ofertę wejścia swoich przedstawicieli do rządu i weźmie kierunek na obstrukcję prac parlamentu. Sądzą, że będzie ona blokować rządowe projekty ustaw związane z reformą gospodarczą, zahamowaniem inflacji itp., mając na celu pogorszenie sytuacji społecznej i tym samym doprowadzenie do kryzysu rządowego, co spowoduje konieczność rozpisania nowych wyborów po dwóch lub trzech latach. Sądzą, że w październiku br. na tle pogłębiających się trudności gospodarczych może dojść do kolejnych napięć społecznych. Nie wykluczają inspirowanych przez „Solidarność” masowych demonstracji ulicznych.

Obserwują, że niektórzy przedstawiciele opozycji – rozmówca wymienił przykładowo [Andrzeja] Wajdę i [Janusza] Onyszkiewicza<sup>1</sup> – intensyfikują ostatnio próby docierania do ich ambasady. Z zachowania się rozmówcy źródło odniosło wrażenie, że ambasada radziecka w Warszawie kontakty takie utrzymuje.

Musatow wyrażał obawę, że w wyniku obecnej sytuacji polskiemu kierownictwu może nie udać się uniknięcia rozbicia w partii. Nie wykluczają inicjatywy tak zwanej grupy lewackiej złożonej z działaczy okresu gomułkowskiego na rzecz utworzenia nowej partii komunistycznej. Tak zwany „środek” pójdzie drogą socjaldemokratyczną. Ewentualny nadzwyczajny zjazd może skonsolidować tylko część partii. Obawiają się, że starzy członkowie w dużej części zajmą postawę bierną. Odczuwany już od kilku lat brak dopływu młodzieży do partii dodatkowo może skomplikować sytuację.

Informacja nie poszła „zieloną”<sup>2</sup>.

/-/ Żarski

### **Szyfrogram Nr 7048**

**Nadany za nr 31 dnia 13 [lipca 1989 r.] godz. 17.10 z Moskwy**

**NATYCHMIAST**

**/JAR-D/**

Według źródłowych informacji Adam Michnik w dniu 14 bm. spotyka się w redakcji gazety „Moskowskije Nowosti” z Jegorem Jakowlewem. W czasie rozmowy ze źródłem Michnik dał do zrozumienia, że odbył spotkania w KC KPZR. Szczegółów żadnych nie podał. Źródło sugeruje, że mógł być omawiany temat wizyty Wałęsy w Moskwie. Michnik oświadczył, że 18 bm. musi być w Warszawie.

/-/ Żarski

### **Szyfrogram Nr 7086**

**Nadany za nr 32 dnia 14 [lipca 1989 r.] godz. 15.30 z Moskwy**

**NATYCHMIAST**

**/JAR-D/**

Według potwierdzonych informacji w dniu 12 bm. Adam Michnik był przyjęty przez kierownika grupy konsultantów w Wydziale Zagranicznym KC KPZR. W dniu dzisiejszym o godzinie 15.00 kierownik Wydziału Zagranicznego KC KPZR Walentin Falin przyjmuje A[ndrzeja] Wajdę. Jest duże prawdopodobieństwo, że wraz z W[ajdą] będzie Michnik. W dniu 15 bm. Wajda, Holoubek<sup>3</sup> i Michnik mają zorganizowane spotkanie z grupą moskiewskich deputowanych.

<sup>1</sup> Janusz Onyszkiewicz, rzecznik prasowy Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, w czerwcu 1989 r. wybrany na posła z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie chodzi o inny kanał komunikacyjny wykorzystywany przez GO „Wista”.

<sup>3</sup> Gustaw Holoubek, wybitny aktor, w czerwcu 1989 r. wybrany na senatora z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

Potwierdzono informację, że spotkania Michnika i Wajdy w KC KPZR mają na celu doprowadzenie do zaproszenia przez M[ichała] Gorbaczowa, L[echa] Wałęsę. Spotkanie Michnika z Jakowlewem w dniu dzisiejszym w redakcji „Moskowskich Nowosti” aktualne. „Gospodarz” w dniu dzisiejszym wysłał depeszą obszernie sprawozdanie z wizyty Michnika w KC KPZR w dniu 12 bm.

/-/ Żarski

89-01-23  
godzina 17.30

NR EPI

T A J N E  
SPEC. ZNACZENIA  
Czynienie odpisów wzbronione  
Egz. nr 2

Szyfrogram Nr 663

1/4 nadany za nr B data 89-01-23 godz 17.20 z Moskwy

10. Ilość stron 1

NATYCHMIAST

SEBEDA.

W ubiegłym tygodniu naczelny "Moskowskich Nowostiej" Jakowlew otrzymał list od Adama Michnika, w którym ostro krytykuje korespondenta "Izwestii" w Warszawie za zamieszczanie w korespondencjach fałszywych ocen "Solidarność" i opozycji. W zakończeniu listu Michnik stwierdza, że tacy ludzie jak Poporkow przeszkadzają w "poszukiwaniu nowych dróg i wzajemnemu zrozumieniu". Zapytuje "po co potrzebni nam tacy pośrednicy między Polakami a Rosjanami". Gospodarze nie wiedzą co zrobić z listem. Konsultowali z naszym źródłem w Ambasadzie. Sugerowali ew. wykorzystanie listu przez ministra Urbana w czasie najbliższego pobytu w Moskwie. Oceniam, że list jest ze strony opozycji "kolejną próbą porozumienia się". 2 kserokopią listu będzie zapoznany minister Urban.

/-/ ŻARSKI

306

<sup>n</sup> Być może chodzi o ambasadora PRL w Moskwie Włodzimierza Natorfa.

# TOWARZYSZ KAC

Wyniki wyborów, które odbyły się w dniu 4 czerwca 1989 r., były dla rządzących szokiem, wręcz kubłem zimnej wody. Optymistyczne prognozy, wiara w wyborczy sukces Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej okazały się jedynie mrzonkami, mirażem. Oto władze nie mogły nawet liczyć na głosy osób uprzywilejowanych, w tym pracujących poza granicami kraju. Dla autora poniższych listów, który przez osiem lat pełnił funkcję rzecznika prasowego rządu, było to szczególnie przykre. Oznaczało bowiem osobistą porażkę wyborczą, bo Jerzy Urban startował w wyborach, jako „bezpartyjny” przeciw kandydatowi „Solidarności”, z okręgu Warszawa-Śródmieście. Wydawało się to sprytnym posunięciem, gdyż mógł liczyć na głosy Polaków zatrudnionych za granicą (szczególnie w ambasadach), którzy zostali przypisani do tego okręgu wyborczego. Rachuby te okazały się jednak płonne, gdyż 4 czerwca nawet osoby uprzywilejowane materialnie wyraziły swój sprzeciw wobec ekipy Wojciecha Jaruzelskiego.

Poniżej prezentujemy dwa listy – pierwszy oficjalny, skierowany do Wojciecha Jaruzelskiego, ówczesnego I sekretarza KC PZPR, oraz drugi utrzymany w znacznie bardziej osobistym tonie do Władysława Pożogi, pełniącego wówczas funkcję wiceministra spraw wewnętrznych. Warto w tym miejscu nadmienić, że Urban wraz z Pożogą i Stanisławem Cioskiem stanowili swego rodzaju zespół analityczny przygotowujący opracowania i analizy na potrzeby władz<sup>1</sup>. Zachowały się one w zasobie Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wśród innych materiałów byłego Biura Prasowego Urzędu Rady Ministrów (sygnatura 350).

**Jerzy Urban**

**Poufne**

**Tow. gen. W. Jaruzelski**

Przekazuję do przejrzania niektóre dane o głosowaniu za granicą. Wyniki z pewnych placówek dowodzą, że nasza kadra pracująca za granicą w pewnej znacznej części głosowała na „Solidarność”. To już jednak wiadomo.

Znaczne rozmiary głosów oddawanych na „Solidarność” w obwodach urządzonych dla polskich załóg pracujących w ZSRR i k[rajach] s[ocjalistycznych] prowadzą do następujących, istotnych hipotez.

- 1) Sukces „Solidarności” w mniejszym niż się mówi stopniu był wynikiem propagandy „Solidarności”, gdyż na tych budowach tej propagandy nie było.
- 2) Sukces „Solidarności” pośrednio podważa tezę, że gdybyśmy zdołali polepszyć warunki materialne życia w Polsce – mielibyśmy większe poparcie polityczne. Tego wsparcia nie udzielili nam ludzie b[ardzo] uprzywilejowani materialnie i przy tym b[ardzo] zależni od pracodawców.

Z ciężkim sercem dorzucam tę drobinę do trosk Towarzystwa Generata, ale sądzę, że aby wzmocnić realizm naszej polityki, lepiej się pozbyć różnych złudzeń.

Jerzy Urban<sup>a</sup>

Warszawa, 1989-06-08

<sup>a</sup> Poniżej odręczny podpis.

<sup>1</sup> Zob. np. A. Paczkowski, *Nastroje przed bitwą*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 100, s. 61, 64–65.

Jerzy Urban

8.06.[19]89

Tow. gen. W. Pożoga  
MSW

Drogi Władku!

Nie mogę nawet zadzwonić, bo mam odciętą rządkówkę (budowa metra to chyba sprawa). Przesyłam Ci dane o wyborach za granicą. Dowodzą one, że znaczna część personelu naszych placówek głosowała na „Solidarność”, co jest alarmującym sygnałem.

Nie mówię już o sympatiach politycznych na budowach. Świadczą one o tym, że wielkie zarobki także nie skłaniają ludzi ku nam i że nawet poprawa sytuacji gospodarczej w kraju nie musi powodować poprawy naszej pozycji w społeczeństwie.

Serdeczności

Jurek

8 VI 89

JERZY URBAN

Tow. gen. W. Pożoga

MSW

Drogi Władku!

Nie mogę nawet zadzwonić, bo mam odciętą rządkówkę (budowa metra to chyba sprawa). Przesyłam Ci dane o wyborach za granicą. Dowodzą one, że znaczna część personelu naszych placówek głosowała na „Solidarność”, co jest alarmującym sygnałem.

Nie mówię już o sympatiach politycznych na budowach. Świadczą one o tym, że wielkie zarobki także nie skłaniają ludzi ku nam i że nawet poprawa sytuacji gospodarczej w kraju nie musi powodować poprawy naszej pozycji politycznej w społeczeństwie.

Serdeczności

Jurek

# SAMETOVÁ REVOLUCE

**Do „jesieni narodów” roku 1989 Czechosłowacja przyłączyła się na szarym końcu. Masowe protesty w CSRS rozpoczęły się wiele miesięcy po obradach polskiego i węgierskiego okrągłego stołu, prawie trzy miesiące po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, ponad tydzień po upadku muru berlińskiego. Opóźnienie to wynikało z doświadczeń interwencji wojsk Układu Warszawskiego oraz późniejszej „normalizacji”. Tym razem Czesi i Słowacy chcieli mieć pewność, że to już naprawdę koniec komunizmu.**

Pod wpływem narastającego zniechęcenia i zmęczenia społecznego po 1969 r. stopniowo zanikały wszelkie formy oporu społecznego. Przyczyniły się do tego masowe represje – ponad trzy tysiące skazanych, setki tysięcy zwolnionych ze stanowisk pracy. Po rozbiciu w 1972 r. ostatnich grup konspiracyjnych przez kilka lat nie notowano żadnych form działalności opozycyjnej. Rządzący i rządzeni zawarli rodzaj niepisanej umowy. W zamian za starania władz o podniesienie poziomu życia większość społeczeństwa zdecydowała się zapomnieć o wolnościowych aspiracjach.

## Karta i antykarta

Krystalizację ruchu opozycyjnego przyspieszyła sprawa zespołu rockowego Plastic People of the Universe. Członkowie grupy zostali w 1976 r. aresztowani i skazani na kilkanaście miesięcy więzienia pod zarzutem używania wulgarnego słownictwa, „co stoi w jaskrawej sprzeczności z kulturą socjalistyczną”. Próba przełamania tych nastrojów było ogłoszenie w styczniu 1977 r. deklaracji Karty 77, wzywającej władze CSRS do przestrzegania praw człowieka w myśl postanowień Aktu Końcowego KBWE. Jej rzecznikami zostali znany filozof Jan Patočka, dramaturg Václav Havel oraz minister spraw zagranicznych z 1968 r. Jiří Hájek. Podpisały ją pierwotnie 242 osoby, zaś do 1989 r. łącznie 1898 osób. Zważywszy, że Karta 77 powstała mniej niż dziesięć lat po Praskiej Wiośnie, którą popierały wszak miliony Czechów i Słowaków, była to liczba bardzo mała.

Władze CSRS zainspirowały powstanie „antykarty”, którą podpisały tysiące twórców kultury pragnących zachować swoje stanowiska i przywileje (m.in. Karel Gott, Helena Vondračková z zespołem, reżyser Jiří Menzel, a zbiorowo np. praska orkiestra symfoniczna). Od ataku propagandowego istotniejsze były jednak działania aparatu represji. Sygnatariusze Karty 77 byli nękani przez Służbę Bezpieczeństwa (StB), zwalniani z pracy, więzieni. Ponad trzystu z nich po zastosowaniu terroru fizycznego i psychicznego (akcja „Asanace”) zmuszono do emigracji (w chwili obecnej toczy się śledztwo w sprawie bezprawnych działań StB podejmowanych przeciwko działaczom opozycji na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych). Nasiłujące się represje doprowadziły do powołania przez grupę sygnatariuszy Karty 77 w kwietniu 1978 r. Komitetu Obrony niesprawiedliwie Prześladowanych (Výbor na obranu nespravedlivě stíhaných – VONS). Jego działacze zajmowali się dokumentowaniem bezprawnych działań organów państwa oraz ich upublicznianiem (do 1989 r. wydano 1120 komunikatów). W 1979 r. aresztowano jedenastu członków Karty 77 i VONS, z których pięcioro skazano na kary od trzech do pięciu lat więzienia. Rok później zapadły dalsze cztery wyroki.

Mimo represji działacze opozycji nie zaniechali swojej działalności. Wydawano biuletyn „Informace o Chartě”, ukazywały się oświadczenia i inne dokumenty. Nawiązano współpracę z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR”, która zaowocowała dwoma spotkaniami polskich i czechosłowackich opozycjonistów na granicy w Karkonoszach. Do trzecie-

go spotkania nie dopuściła wspólna akcja StB i SB. Niewątpliwie jednak działacze Karty 77 i VONS znajdowali się na marginesie czechosłowackiego społeczeństwa, pragnącego utrzymać socjalne zdobycze okresu normalizacji.

### Ruchy alternatywne

Obok „poważnej” opozycji z czasem zaczęły się pojawiać także ruchy alternatywne, które choć otwarcie nie deklarowały się jako grupy opozycyjne, to *de facto* odgrywały taką rolę. Były to przede wszystkim nieformalne młodzieżowe ruchy kontrkulturowe, pacyfistyczne i ekologiczne. Szczególnym miejscem spotkań młodzieży stał się „mur Lennona” w Pradze, symboliczne miejsce pamięci lidera The Beatles, powstałe wkrótce po jego śmierci. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, także pod wpływem wydarzeń w Polsce i na Węgrzech, nieformalne ruchy zaczęły przybierać formy organizacyjne. W kwietniu 1988 r. powstało Niezależne Stowarzyszenie Pokojowe – Inicjatywa na rzecz Demilitaryzacji Społeczeństwa (Nezávislé mírové sdružení – iniciativa za demilitaryzaci společnosti, NMS). W tym samym roku utworzono także Pokojowy Klub im. Johna Lennona (Mírový klub Johna Lennona).

W 1988 r. powołano również wiele nowych grup opozycyjnych. Były to m.in. „Czeskie dzieci”, Inicjatywa Demokratyczna, Czechosłowacki Komitet Helsiński oraz przede wszystkim utworzony w październiku Ruch na rzecz Wolności Obywatelskiej (Hnutí za občanskou svobodu, HOS). Stworzyła go grupa działaczy Karty 77, pragnących zjednoczyć w formie swoistej federacji wszystkie ruchy opozycyjne. Manifest HOS był pierwszą próbą sformułowania konkretnego programu politycznego, społecznego i gospodarczego. Domagano się m.in. przeprowadzenia wolnych wyborów, radykalnej reformy gospodarczej oraz wycofania wojsk sowieckich z Czechosłowacji. Zaczęło się krystalizować również środowisko dawnych działaczy komunistycznych, zaangażowanych w przemiany Praskiej Wiosny. W styczniu 1988 r., w rocznicę wyboru Aleksandra Dubczeka na I sekretarza KPCz, wydali oni pierwsze z serii oświadczeń. Jesienią tego samego roku powstał Klub na rzecz Socjalistycznej Przebudowy „Odnowa” (Klub za socialistickou přestavbu Obroda). W tym samym roku kilkakrotnie wzrosła liczba tytułów niezależnej prasy.

### Pierwsze manifestacje

Wzrastającej aktywności opozycyjnej towarzyszyło (a także poniekąd było jej efektem) stopniowe ożywienie społeczeństwa. W marcu 1988 r. podziemne struktury słowackiego Kościoła, będące notabene namiastką nieistniejącego tam praktycznie ruchu opozycyjnego, przygotowywały manifestację w obronie praw wierzących. Mimo zdecydowanego przeciwdziałania władz, w tym aresztowania organizatorów, 25 marca 1988 r. w centrum Bratysławy zebrało się kilka tysięcy osób. W strugach deszczu stali oni milcząc i chroniąc przed ulewą trzymane w dłoniach płonące świece, będące symbolem protestu. Uczestnicy demonstracji zostali zaatakowani przez ponad tysiąc funkcjonariuszy milicji i StB, wyposażonych w pałki i wspieranych przez armatki wodne. Setki osób pobito, 141 zatrzymano.

Kolejną manifestację, w dwudziestą rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego, 21 sierpnia 1988 r. zorganizowano w Pradze. Na Rynku Starego Miasta zebrało się cztery do pięciu tysięcy osób. Śpiewano hymn narodowy, skandowano hasła „Dubczek, Svoboda”, „Chcemy wolności”, „Roszanie do domu”, „W jedności siła”. Kilkogodzinną demonstrację rozproszyła milicja, zatrzymano 73 osoby. Pragnąc zapobiec kolejnym zapowiadany protestom, w przeddzień sześćdziesiątej rocznicy uzyskania przez Czechosłowację niepodległości (28 października 1918 r.) zatrzymano ponad stu działaczy opozycyjnych. Pomimo tego 28 października 1988 r. prawie dwa tysiące osób manifestowało w Pradze, wznosząc okrzyki „Masaryk” i „Wolność”. Zostali oni zaatakowani przez milicjantów z psami, wspieranych przez armatki wodne. Zatrzymano 133 osoby. Do znacznie mniejszej (350 uczestników) demonstracji doszło tego samego dnia w Brnie. W całym kraju (przede wszystkim w jego czeskiej części) funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa przechwycili w tym czasie ponad sześć tysięcy ulotek. Skala akcji ulotkowej świadczy także o rozwoju niezależnej poligrafii.



W styczniu 1989 r. praktycznie wszystkie liczące się organizacje opozycyjne wezwały do uczczenia tragicznej śmierci praskiego studenta Jana Palacha, który dwadzieścia lat wcześniej dokonał samospalenia, chcąc ożywić słabnący opór przeciwko sowieckiej okupacji. Mimo ogromnej mobilizacji aparatu bezpieczeństwa, w tym prewencyjnych aresztowań i zgromadzenia wielotysięcznych sił porządkowych, w Pradze doszło do wielodniowych manifestacji. Od 15 do 21 stycznia tysiące osób manifestowało, skandując „Palach żyje”, „Wolne wybory”, „Niech żyje Havel”, „Wolność” itp. Zatrzymano łącznie 851 demonstrantów, ośmiu opozycjonistów na czele z Havlem uwięziono.

Aresztowania działaczy opozycyjnych, a następnie wyroki (zostali skazani na kilka miesięcy więzienia) wywołały akty protestu wykraczające poza dotychczasowe środowiska dysydenckie. Petycje w obronie więzionych wystosowały niezależnie od siebie środowiska kulturalne i naukowe (pod oboma zebrano po ponad sześćset podpisów). Największe znaczenie miała jednak *Petycja obywateli Czechosłowacji w sprawie wydarzeń z 15–21 stycznia 1989*, którą do 30 kwietnia podpisało ponad pięć tysięcy osób. Jeszcze bardziej masowe poparcie uzyskała deklaracja *Karty 77* z czerwca 1989 r., zatytułowana *Kilka zdań*, nawiązująca do pamiętnego manifestu *Dwa tysiące słów* sprzed 21 lat. Wezwanie do uwolnienia więźniów politycznych, zniesienia cenzury, wprowadzenia wolności sumienia, zgromadzeń i zrzeszania się do listopada podpisało już ponad 40 tys. obywateli.

### Sąsiedzkie wpływy

Praska demonstracja w kolejną rocznicę wydarzeń z 21 sierpnia 1968 r. nie przybrała jednak rozmiarów większych niż rok wcześniej. Pojawiły się za to nowe akcenty. Do „żelaznego zestawu” hasel doszły nowe – „Niech żyje Polska”, „Niech żyją Węgry”. Młodzi Polacy i Węgrzy stanowili znaczącą część uczestników manifestacji oraz blisko jedną trzecią spośród 161 zatrzymanych. Było to oczywiście efektem przemian dokonujących się u najbliższych sąsiadów CSRS. 21 sierpnia 1989 r. do niewielkiej manifestacji doszło również w Brnie, zaś w trzynastu innych czeskich miastach (w słowackiej części kraju nie odnotowano podobnych wystąpień) kilkudziesięcioosobowe grupy składały kwiaty w miejscach, w których w trakcie interwencji ginęli obywatele CSRS.

Do kilkutyśycznej manifestacji w Pradze oraz drobniejszych protestów w innych miastach doszło także 28 października 1989 r. Skala wydarzeń wciąż nie przekraczała jednak punktu krytycznego. Protesty koncentrowały się głównie w Pradze, uczestniczyły w nich przede wszystkim grupy młodzieży, władza wciąż zdolna była do ich pacyfikacji i nasilania represji (m.in. w sierpniu aresztowano pięciu słowackich dysydentów). Większość społeczeństwa nadal pozostawała obojętnym świadkiem wydarzeń. Tymczasem do demokratycznych przemian doszło już nie tylko w Polsce i na Węgrzech, ale także w NRD. Wydawało się, że Czechosłowacja pozostanie ostatnią twierdzą komunizmu w Europie Środkowej. Tak się jednak szczęśliwie nie stało.

Korzystając ze świeżo uzyskanej wolności, w początkach listopada działacze Solidarności Polsko-Czechosłowackiej zorganizowali we Wrocławiu Festiwal Niezależnej Kultury Czeskiej i Słowackiej. Mimo kontrakcji władz CSRS do stolicy Dolnego Śląska przybyły tysiące młodych Czechów i Słowaków. Mogli oni nie tylko wysłuchać koncertów legendarnych pieśniarzy (wystąpili m.in. Karel Kryl i Jaroslav Hutka), zaopatrzyć się w „bibułę” czy podyskutować z Adamem Michnikiem, lecz przede wszystkim – „zachtysnąć się wolnością”. Doświadczenie to wielu z nich wykorzystało niecałe dwa tygodnie później.

### Początki rewolucji

17 listopada 1989 r. zorganizowano, za zezwoleniem władz, uroczystość upamiętniającą wydarzenia sprzed pięćdziesięciu lat. 28 października 1939 r. prasy studenci zwołali masowe demonstracje, w odpowiedzi niemieckie władze okupacyjne 17 listopada zamknęły wszystkie czeskie uczelnie, stracono dziewięciu liderów protestu, ponad tysiąc studentów zaś osadzono w obozach koncentracyjnych. W uroczystościach rocznicowych niespodziewanie wzięło udział

kilkadziesiąt tysięcy osób, a zgromadzenie przekształciło się w antykomunistyczną demonstrację. Manifestanci zostali brutalnie zaatakowani przez licznie zgromadzone siły bezpieczeństwa. Wiele osób pobito (niezależna komisja opisała 568 przypadków, w tym 180 z trwałym uszczerbkiem na zdrowiu), setki zatrzymano, rozeszała się także pogłoska o śmierci jednego z uczestników demonstracji. Rozpoczęła się „aksamitna rewolucja”.

W odpowiedzi na represje 18 listopada ogłoszono w Pradze siedmiodniowy strajk wyższych uczelni i teatrów. Żądania sprowadzały się do ustąpienia dotychczasowych władz, rozpoczęcia rozmów ze społeczeństwem oraz ukarania winnych brutalnej pacyfikacji manifestacji. Wezwano społeczeństwo do zorganizowania 27 listopada strajku generalnego. Rozpoczęły się także pierwsze protesty poza Pragą, m.in. w Bratysławie.

19 listopada w stolicy Czechosłowacji doszło do kolejnych manifestacji, wspierających studencki protest. W tym samym dniu powstał studencki komitet koordynacyjny oraz główna struktura opozycyjna „aksamitnej rewolucji” – Forum Obywatelskie (Občanské fórum, OF) na czele z Václavem Havlem. Nazajutrz w Bratysławie powołano słowacki odpowiednik OF, Społeczeństwo Przeciwko Przemocy (Verejnost' proti násiliu, VPN). Obie te organizacje odegrały nie tylko wiodącą rolę w przemianach jesieni 1989 r., ale także stały się głównymi siłami politycznymi w obu częściach Czechosłowacji po upadku systemu komunistycznego.

20 listopada na ulice Pragi wyszło już ponad 200 tys. osób, dalszych 40 tys. manifestowało w Brnie. Mniejsze zgromadzenia zorganizowano także w Bratysławie i Ostrawie. Pod wpływem tych wydarzeń w godzinach wieczornych władze wyraziły gotowość do podjęcia rozmów. Do pierwszego spotkania przedstawicieli OF z premierem Ladislavem Adamcem doszło nazajutrz. Otwierając spotkanie, premier zapewnił, że władze nie przewidują użycia siły do stłumienia protestów. Zadeklarował także gotowość rekonstrukcji rządu. Na tym jednak ustępliwość Adamca się skończyła. Nie chciał podjąć rozmowy o ustąpieniu Gustava Husáka ze stanowiska prezydenta, a przede wszystkim oświadczył, że „socjalizmu będziemy bronić, o tym dyskutować nie będziemy”. Nic więc dziwnego, że Forum Obywatelskie w tej sytuacji poparło apel studentów i twórców o dwugodzinny strajk generalny 27 listopada. W Pradze ponownie odbyła się dwustutysięczna manifestacja. Nazajutrz sto tysięcy ludzi demonstrowało także w Bratysławie, przemawiał Dubczek, zadeklarowano poparcie dla strajku generalnego.

### Ostatni dzwonek

Rozpoczęła się klasyczna próba sił. Z jednej strony protest rozszerzał się na coraz to nowe miasta, do strajku przyłączały się kolejne uczelnie, z drugiej władze koncentrowały w Pradze wielotysięczne siły milicyjne, w stan gotowości postawiono także wojsko. Na piątek 24 listopada zwołano nadzwyczajne plenum KC KPCz. Nim do niego jednak doszło, komuniści zaczęli tracić kontrolę nad narzędziami władzy – 23 listopada zbuntowali się pracownicy telewizji, będącej główną tubą reżimowej propagandy, niższe instancje partyjne zaczęły zaś żądać zmiany kierownictwa oraz podjęcia rozmów ze studentami. Wieczorne przemówienie telewizyjne ministra obrony nie było już w stanie nikogo zastraszyć.

Zebrane 24 listopada plenum Komitetu Centralnego, mimo że rozpoczęło się od bojowych przemówień, zakończyło się ustąpieniem całego kierownictwa partii, z dotychczasowym sekretarzem generalnym Milošem Jakešem na czele. Wyrażono także gotowość do przeprowadzenia szeregu reform politycznych, społecznych i gospodarczych. 25 listopada na manifestację Forum Obywatelskiego do Pragi przyjechały delegacje z całej Czechosłowacji. Szacuje się, że w centrum miasta zgromadziło się aż osiemset tysięcy ludzi. Do uczestników zgromadzenia, które po raz pierwszy na żywo transmitowała telewizja, przemawiali m.in. Dubczek i Havel. Oceniono, że zmiany w KPCz są niezadowolające, i wezwano do dalszych protestów. Pomimo tego w telewizji wieczorem wystąpił nowy sekretarz generalny KPCz, Karel Urbánek, z apelem o budowę „socjalizmu bez błędów”. Premier Adamec zapowiedział zwolnienie więźniów politycznych oraz podjęcie rozmów z Forum Obywatelskim. Późnym wieczorem telewizja nadała także po raz pierwszy wypowiedź Havla.

W niedzielę, 26 listopada, doszło do negocjacji delegacji rządowej z przedstawicielami OF. Przedstawiciele opozycji powtórzyli swoje żądania, postanowiono, że rozmowy zostaną wznowione po strajku generalnym. Premier Adamec został zaproszony na kolejną manifestację. Kiedy próbował na niej przemawiać, wspominając swoje obawy związane ze strajkiem, pół miliona ludzi zaczęło skandować: „Dymisja, dymisja!”. Premier wysłuchał także dzwonienia kluczami, oznaczającego ostatni dzwonek dla komunistów, które stało się znakiem rozpoznawczym listopadowych manifestacji.

### **Karnawał wolności**

27 listopada w samo południe, mimo podejmowanych do końca akcji dezinformacyjnych StB, rozpoczął się strajk generalny. Przebiegał on pod hasłami „Dość rządów jednej partii” i „Wolne wybory”. Stanął cały kraj. Miliony ludzi uczestniczyły w wiecach i manifestacjach, które przekształciły się w swoisty karnawał wolności. Dysponując poczuciem ogromnej siły, Václav Havel przedstawił podczas rozmów z rządem 28 listopada szereg nowych żądań, w tym dymisji rządu oraz zmiany konstytucji. Ponieważ władze nadal nie chciały się zgodzić na niektóre z nich (zwłaszcza na dymisję prezydenta i premiera), studenci przedłużyli do 3 grudnia swój strajk. Punkt ciężkości wydarzeń przeniósł się jednak z ulic, uczelni i fabryk w zacisze politycznych gabinetów, w których opracowywano szczegóły wprowadzanych reform.

29 listopada Zgromadzenie Federalne usunęło z konstytucji zapisy o przewodniej roli partii i powołało komisję do zbadania przebiegu wydarzeń z 17 listopada 1989 r. Wkrótce, 3 grudnia, nastąpiła rekonstrukcja rządu Adamca, jednakże wciąż nie zadowalała ona opozycję. Wobec groźby ponownego strajku generalnego tydzień później prezydent Husák powołał rząd koalicyjny z udziałem przedstawicieli opozycji. Natychmiast po powołaniu rządu Husák ogłosił swoją rezygnację z zajmowanego stanowiska. W ten sposób KPCz ostatecznie straciła kontrolę nad przebiegiem wydarzeń. Desygnowani przez nią posłowie Zgromadzenia Federalnego posłusznie wybrali 29 grudnia nowego prezydenta w osobie niedawnego więźnia Václava Havla.

8 i 9 czerwca 1990 r. odbyły się wolne wybory, w których zwyciężyły Forum Obywatelskie (w Czechach) oraz Społeczeństwo Przeciw Przemocy (na Słowacji). Już wcześniej zmieniono godło i nazwę państwa oraz przeprowadzono szereg reform we wszystkich obszarach życia społecznego. Federalizacja państwa, która dokonała się w kwietniu 1990 r., nie zapobiegła jednak jego rozpadowi, który nastąpił 1 stycznia 1993 r.

\* \* \*

Timothy Garton Ash, komentując na żywo przebieg „aksamitnej rewolucji” w praskim teatrze Laterna Magica, użył słynnego *bon motu*. Stwierdził, że proces, który w Polsce zajął dziesięć lat, na Węgrzech dziesięć miesięcy, w NRD dziesięć tygodni, w Czechosłowacji dokonał się w ciągu dziesięciu dni. Ten szybki upadek komunistycznej władzy nie nastąpiłby jednak, gdyby nie wydarzenia w sąsiednich państwach. Uświadomiły one z jednej strony czechosłowackim komunistom, że nie mają szans na utrzymanie steru rządów, z drugiej strony zaś pokazały Czechom i Słowakom, że upadek systemu tym razem jest już nieodwracalny i że dawne marzenie o wolności nareszcie stało się realne.

# NIE PODAWAĆ – NIE DOPUSZCZAĆ – ELIMINOWAĆ...

**2 listopada 1977 r. Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” otrzymał z Lund w Szwecji fascynującą przesyłkę. Zawierała ona około 700 stron materiałów GUKPPIW<sup>1</sup>. Jej nadawcą był Tomasz Strzyżewski, który od 1 sierpnia 1975 do 10 marca 1977 r. zatrudniony był jako cenzor w krakowskiej delegaturze urzędu<sup>2</sup>.**

W liście do KOR Strzyżewski pisał: „uświadomiwszy sobie ogrom niszczycielskich możliwości i zasięg destrukcyjnego wpływu na kulturę narodową, zdecydowałem się wyostać i ujawnić opinii światowej możliwie najobszerniejszą i dobraną w najbardziej reprezentatywny sposób część dokumentacji tajnej GUKPPIW. Stało się to w dniu 10 marca 1977 r., gdy znalazłem się w Szwecji i poprosiłem tam o azyl polityczny”. List i paczka wzbudziły początkowo nieufność działaczy KOR (obawa o prowokację), jednak po zapoznaniu się z obszernym materiałem nie mogło być już wątpliwości, że opublikowanie nawet tylko niewielkiej części z nich może być przełomem w potyczkach z komunistyczną cenzurą w Polsce. Niektóre zapisy i zalecenia były bowiem drastyczne i pokazywały jak na dłoni istotę problemu, kryjącego się za „tajemnicą państwową” i „interese społecznym”.

Dokonano starannej selekcji materiału (obejmującego okres od lutego 1974 do lutego 1977 r.) – w taki sposób, by był reprezentatywny, by ukazywał „destrukcyjny wpływ na kulturę narodową”, o którym trafnie pisał Strzyżewski, i by wykluczyć ujawnienie zapisów, które mogłyby się wiązać z tajemnicą państwową. Materiał był tak ważny i tak „gorący”, że już dwa miesiące później [!] wydała go Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWA)<sup>3</sup>.

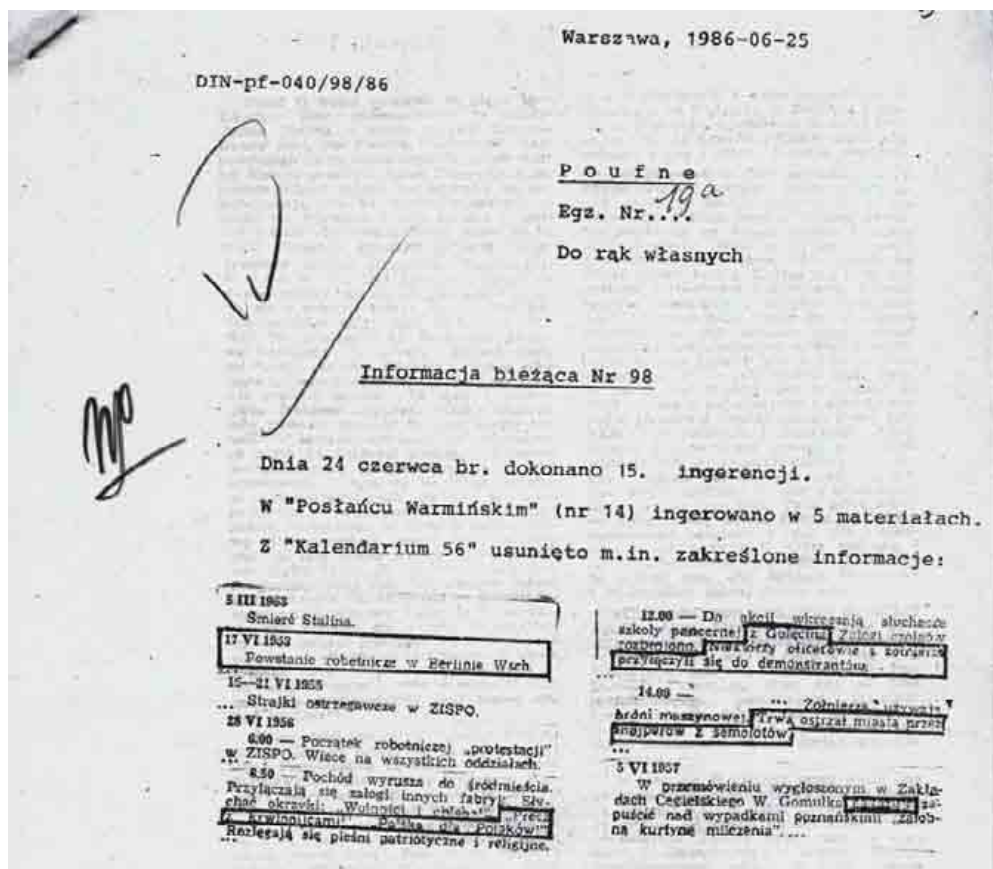
## W Gdańsku

Kończyłem wówczas studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Od jesieni 1976 r. działałem w gdańskim środowisku młodej opozycji. Uczęszczałem na organizowane w prywatnych mieszkaniach spotkania z ludźmi różnych orientacji: od korowskiej do narodowej. Na przykład w załoczoną do granic możliwości mieszkanie **Tadeusza Szczudłowskiego** (przedstawiciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – ROPCiO) w Gdańsku Morenie odbyło się bardzo ciekawe spotkanie z **Wojciechem Skuzą** na temat więźniów politycznych pierwszej dekady PRL. Skuza wspominał stalinowskie Wronki, a potem lekceważąco i z dezaprobatą wypowiadał się o środowisku KOR. Zapisalem wówczas naiwnie w swoim dzienniku: „Czy na obecnym etapie budowy opozycji możemy sobie pozwolić na kłótnie i wzajemne zwalczanie się?”. O tym, jak głębokie podziały powstaną w wolnej już Polsce,

<sup>1</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – z siedzibą przy ul. Mysiej w Warszawie.

<sup>2</sup> Dramatyczną historię Tomasza Strzyżewskiego przedstawił m.in. P. Misior w książce *Ja, Tomasz Strzyżewski*, wydanej w Krakowie (1997).

<sup>3</sup> Jako *Księgę zapisów GUKPPIW*. Kserokopie formatu A-4, 72 strony, okładka w postaci fotografii takiegoż formatu, ukazującej bramę centrali urzędu przy ul. Mysiej. Publikację otwierało oświadczenie Tomasza Strzyżewskiego oraz wstęp podpisany przez 31 óczesnych członków KOR. We wstępie podkreślano, że niedopuszczalne i wysoce szkodliwe jest traktowanie jako tajemnicy państwowej tysięcy informacji dotyczących ważnych aspektów i zagrożeń życia społecznego. Pozbawienie społeczeństwa tych informacji jest formą jego ubezwłasnowolnienia.



nie mogłem, rzecz jasna, mieć pojęcia. Mieliliśmy też swoje „seminarium” historyczne i formacyjne, które się odbywało pod opieką o. **Bronisława Sroki SJ**, w kościele przy ul. Mickiewicza w Gdańsku Wrzeszczu. Było to środowisko Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS) i późniejszego Ruchu Młodej Polski (RMP – formalnie zawiązanego latem 1979 r.), z **Aleksandrem Hallem**, **Piotrem Dykiem**, **Arkadiuszem (Aramem) Rybickim**, **Dariuszem Kobzdejem** i **Magdą Modzelewską** (dziś Rybicką) na czele. Myślę, że orientacje polityczne i programy tak naprawdę niewielu z nas wówczas interesowały (może poza Aleksandrem Hallem). Najbardziej fascynująca była świadomość uczestnictwa w jawnej opozycji wobec systemu. W tej sytuacji każdy, niezależnie od poglądów, artykułowanych na ogół bardzo naiwnie, był wówczas „swój”. Na spotkaniach u o. Sroki referowali swoje tematy zarówno **Bogdan Borusiewicz** – starszy od nas o parę lat i dużo bardziej doświadczony, mający kontakty w środowisku robotniczym – jak i Darek Kobzdej, który był jakby żywcem przeniesiony z przeszłości – duchowy syn pokolenia AK, rozdarty wewnętrznie przez świadomość nieodwracalności zmian, które nastąpiły po wojnie, trawiony nieustanną gorączką i sentymentalną wizją przedwojennego Lwowa, skąd pochodziła jego rodzina.

### Niech wszyscy wiedzą

13 marca 1978 r. przyjechała do mnie Magda Modzelewska – z wiadomością, że większość egzemplarzy materiałów cenzorskich Strzyżewskiego, wydanych przez NOW-q, została w Trójmieście zarekwirowana przez SB. W tej sytuacji trzeba zorganizować, w ra-

mach SKS, otwarte spotkanie na temat cenzury. „Ty je poprowadzisz” – powiedziała i wręczyła mi egzemplarz zapisów z informacją, że spotkanie odbędzie się za trzy dni, jak zwykle w holu Wydziału Humanistycznego.

Zaczęłam się denerwować. „Nielegalne” spotkania gdańskiego SKS w holu Humanistyki miały już swoją historię. Były próby destrukcji zarówno ze strony pracowników naukowych uniwersytetu z uczelnianej POP, jak i ze strony „delegowanych” na te spotkania aktywistów ZSMP. Pamiętam, jak w styczniu 1978 r. pojawił się na spotkaniu dziekan Wydziału Humanistycznego dr **Stanisław Mielczarski** (historyk), z teczką w ręku, ubrany jakby do wyjścia, i z surową, ojcowską miną oświadczył, że uważa to spotkanie za „przejaw warcholstwa”. Nikt się nie roześmiał, choć było to śmieszne. Wszyscy z zażenowania pospuszczali głowy. Innym razem prof. **Trzebiatowski** z pedagogiki przyszedł „z panem z administracji”, by nas zawiadomić, że „panie sprzątaczk!” muszą teraz posprzątać hol. Do dziś nie rozumiem, co pchało tych ludzi do samokompromitacji. Naiwność? Polecenie rektora? Chyba nie „głębokie przekonania ideowe”? Pierwsze spotkanie SKS, prowadzone przez **Annę Młynik**, rozbił sam rektor.

Bałem się, że jestem merytorycznie nieprzygotowany do poprowadzenia spotkania na tak poważny temat, a gdy dodać do tego możliwość destrukcji z zewnątrz, to może być kłapa.

## Akcja

16 marca o 17.40 stanęłam przed oszklonymi drzwiami Wydziału Humanistycznego. Niespodzianka! Tuż za drzwiami kilkunastu mężczyzn „legitymuje” wchodzących. Na pytanie mojego kolegi, Mariana Klukowskiego, skąd są, odpowiadają, że „z uniwersytetu”... Nikt nie ma jednak wątpliwości, co to za firma. W szatni, w samym kąciuku, autentyczny pracownik naukowy uniwersytetu, historyk, członek POP PZPR (dziś prof. dr hab.), pokazuje palcem na Piotra Dyka, na Magdę, na mnie. Nie próbujemy wchodzić. Przychodzą kolejni uczestnicy spotkania, pod drzwiami robi się tłoczno. Inni studenci też się zatrzymują; pytają, co się dzieje. Świetnie! Mamy audytorium większe niż na jakimkolwiek innym spotkaniu. Tylko gdzie tu usiąść? „Idziemy na Matfizchem” – zarządza Piotr i wszyscy biegną do Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego, położonego nieopodal. A tam pusto, już po zajęciach. Siadamy w holu. Jest ponad sto osób! Nikt mnie nie niepokoi, mogę mówić. Już się nie martwię, jak sobie poradzę. Wybrałem najbardziej drastyczne zapisy cenzorskie i takie, które mnie szczególnie zaintrygowały. Jest tego dużo, wystarczy nawet na godzinę czytania... Czytam powoli, starannie, głośno, rzadko komentując. Cisza absolutna. Wszyscy są pod wrażeniem tego, co słyszą: „Nie należy dopuszczać do żadnych informacji o zabiciu noworodka przez matkę – studentkę Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach”. „Należy bezwzględnie eliminować wszelkie dane zbiorcze dotyczące ilości wypadków drogowych, pożarów, utonięć, jak również tonować zbyt alarmistyczne publikacje na ten temat”. „Nie należy dopuszczać do publikacji w masowych środkach przekazu danych liczbowych obrazujących stan i wzrost alkoholizmu w skali całego kraju”. „Nie należy dopuszczać żadnych informacji o sprzedaży przez Polskę mięsa do ZSRR”. „Wszelkie zdjęcia I sekretarza KC oraz innych członków kierownictwa Partii przed ich opublikowaniem muszą posiadać aprobatę Wydziału Propagandy KC PZPR”. „Nie należy dopuszczać żadnych materiałów na temat projektów zmian w podziale administracyjnym kraju i w strukturze administracji państwowej”. „W informacjach dotyczących RWPG nie należy dopuszczać do publikacji danych zbiorczych o deficytach surowcowych krajów RWPG”. „Nie należy publikować żadnej informacji o katastrofie w kopalni »Katowice«, w której poniosło śmierć 4 górników”. „Nie należy publikować żadnej informacji na temat tąpnięcia w kopalni »Polkowice«. Informacje w lokalnej prasie wrocławskiej muszą mieć akceptację KW PZPR”. „Nie należy dopuszczać żadnych informacji na temat afery łupówkarskiej w Śandomierzu”...

I tak przez czterdzieści minut. Potem na horyzoncie pojawił się prorektor do spraw studenckich **Kątownski**. Wyrwany chyba z domu, dlatego pojawił się tak późno i w nie najlepszym humorze. Zażądał natychmiastowego rozejścia się, bo „zebranie jest bez pozwolenia

Z "Gazety Olsztyńskiej" wyeliminowano podkreśloną część prezentowanego poniżej tytułu, jakim opatrzony był przegląd komentarzy prasy zachodniej, dotyczących wywiadu gen. Cz. Kiszczaka dla "Polityki":

**„Była to nędzna odpowiedź”**

## **Echa wywiadu gen. Kiszczaka**

Kwestionowane w powyższym kontekście sformułowanie zaczerpnięte zostało z amerykańskiego tygodnika "Time", gdzie stanowiło ono komentarz do faktu, że we Wrocławiu w demonstracji protestacyjnej przeciwko aresztowaniu Z. Bujaka wzięło udział zaledwie 200 osób.

Z „Informacji Bieżących” – biuletynu na temat ingerencji cenzorskich

dziekana”. Rozległy się protesty, prorektor stracił rezon. Zapytałem o esbecką „bramkę” na Humanistyce. Powiedział, że nic o tym nie wie.

### **Dadzą odpór**

Dzięki awanturze nasze spotkanie stało się głośnie i było komentowane także przez studentów, którzy przedtem nie zetknęli się z działalnością SKS. **Elżbieta Brylowska**, wówczas działaczka ZSMP, przekonała władze uczelni, że nie warto więcej urządzać takich awantur i lepiej pozwolić SKS spotkać się co jakiś czas w klubie studenckim, niż toczyć boje na oczach całego wydziału. Otrzymaliśmy zgodę na spotkanie w klubie „Wysepka”, w DS-4, przy ul. Polanki. Jeszcze raz o cenzurze, bo temat okazał się „trafiony” jak rzadko który. Spotkanie w „Wysepce” odbyło się w poniedziałek 24 kwietnia. Przedtem otrzymałem informację, że na spotkanie wybiera się duża grupa aktywistów ZSMP, żeby zabrać głos i pokazać, że to wszystko lipa. Ostrzeżono mnie, że będą „dobrze przygotowani merytorycznie”.

Spotkanie rozpoczęło się o 18.15, a zakończyło dopiero około 21! Zastosowałem tę samą metodę: czytać, podkreślać głosem to, co najważniejsze, najbardziej szokujące: „Nie należy zezwalać na publikowanie informacji o przyznawaniu przez Premiera rent specjalnych dla różnych osób”. „W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku uruchomiono system komputerowy »Cyfronet«. Nie należy podawać, że komputer został zakupiony w USA”. „Można zwalniać materiały na temat starań o beatyfikację (kanonizację) Polaków, jeśli z kontekstu publikacji nie wynika, że kandydat do beatyfikacji zastąpił się lub ucierpiał w walce z ruchem socjalistycznym i komunistycznym”. „Nie należy dopuszczać do publikacji żadnych materiałów na temat śmierci 3 osób na skutek zatrucia zanieczyszczonym siarczanem baru w białostockiej poradni rentgenologicznej”. „Należy eliminować wszelką kry-

tykę defilady wojskowej w Warszawie”. „Nie należy zwalniać żadnych materiałów na temat źródeł i sposobów finansowania ORMÓ”. „Nie należy dopuszczać do żadnych polemik z materiałami opublikowanymi na łamach »Trybuny Ludu«”. „Ze wszystkich publikacji należy eliminować postulaty wprowadzenia wolnych sobót w szkołach”. „Należy eliminować określenie »jeńcy wojenni« w odniesieniu do żołnierzy i oficerów polskich internowanych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. Właściwym określeniem jest termin »internowani«. Mogą być zwalniane nazwy obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, w których byli internowani polscy oficerowie, rozstrzelani potem przez hitlerowców w lasach katyńskich”. „Z publikacji wyznaniowych należy eliminować wszelką krytykę marksizmu”. „Nie należy zwalniać żadnych materiałów na temat pielgrzymki z Polski do Rzymu, w ramach obchodzonego w Kościele rzymskokatolickim tzw. Roku Jubileuszowego”.

Pamiętam, że ogromne wrażenie zrobił na wszystkich zapis o „zasadzie bezwarunkowego eliminowania nazwisk oraz wzmianek o twórczości, poza krytycznymi [!], emigracyjnych pisarzy, publicystów, ludzi nauki. Następowata długa lista, a na niej tak wybitne nazwiska, jak Adam Ciołkosz, Józef Czapski, Jerzy Giedroyc, Jędrzej Giertych, Gustaw Herling-Grudziński, Aleksander Hertz, Konstanty Jeleński, Stefan Korboński, Józef Mackiewicz, Włodzimierz Odojewski, Karol Popiel, Wojciech Wasiułyński, Stanisław Vincenz, Tadeusz Żenczykowski i wiele innych. Można o nich pisać, ale tylko źle! Ten zapis szczególnie silnie uświadamiał, że – mając takie narzędzie jak cenzura – można usunąć ze świadomości zbiorowej wybitnych twórców i zastąpić ich posłusznymi miernotami, wykreowanymi przez partyjne media na „wielkich” pisarzy, artystów, publicystów etc.

W skromnym komentarzu od siebie podkreślałem cenzorską terminologię, zwłaszcza wielokrotnie użył słowa „eliminować” – „zwalniać”, które jednoznacznie wskazywały na traktowanie niewiedzy jako stanu naturalnego, od którego władza może od czasu do czasu „zwolnić”, reglamentując informacje, tak samo jak reglamentuje inne „artykuły luksusowe”. Zacytowałem też kilka razy bardzo dobrze napisany artykuł na temat komunistycznej cenzury z „Głosu”, podpisany „Nowicki”. Zdaje się, że pod tym pseudonimem pisywał wówczas do „Głosu” i do paryskiej „Kultury” Jakub Karpiński, który był „z nazwiska” znany jako współredaktor cenionego w drugim obiegu „Zapisu”.

Aktywiści z ZSMP nie odezwali się ani słowem. Wydaje mi się, że i oni byli pod wrażeniem tego, co czytałem. Padło niewiele pytań, wszyscy chcieli jak najwięcej usłyszeć z treści zapisów. Studentka polonistyki zapytała nieśmiało, „jak to właściwie było z tym Katyniem”. Odpowiedziałem, powołując się na *Zbrodnię katyńską w świetle dokumentów* z przedmową gen. Władysława Andersa (wyd. Gryf, Londyn 1963), którą czytałem kilka lat wcześniej. Moją wypowiedź uzupełnił Aleksander Hall. Ktoś inny pytał z niedowierzaniem, „czy te wszystkie zapisy są na pewno autentyczne”.

### „Zamykam oczy...”

Władze uniwersytetu nie pały się do dalszych spotkań SKS w „Wysepce” i wątpię, by Elżbieta Bryłowska otrzymała od nich gratulacje za pomysł „legalnych” spotkań SKS. Za to my, zachęceni powodzeniem „w tym temacie”, próbowaliśmy jeszcze jednego spotkania o cenzurze – 2 czerwca na Politechnice Gdańskiej, w sali konferencyjnej Bratniaka. Do sali nie dotarliśmy, zaczęliśmy spotkanie w jakimś holu. Natychmiast po jego rozpoczęciu doszło do historycznej interwencji rektora **Mariana Cichego**, który mimo późnej pory był na miejscu (siódma wieczorem – pewnie na nas czekał) i prorektora do spraw studenckich. Rektor powołał się nie tylko na znany nam już argument „nielegalnego spotkania”, ale i na ślubowanie [!] studentów politechniki, którzy na mocy tego ślubowania muszą być rektorowi posłuszni. Była to jawna groźba, wzmocniona jeszcze poleceniem: „Studentci politechniki, proszę natychmiast opuścić to zebranie. Ja nie patrzę, ja nie będę pamiętał... Proszę wychodzić”. Teatralnym gestem zakrył ręką twarz.

„Idziemy, mnie się robi niedobrze...” – to były słowa Bogdana Borusewicz albo **Andrzeja Gwiazdy**, który był wtedy z nami i próbował przez chwilę zawstydzić rektora. Wyszliśmy



pod wrażeniem tej operetki. Prorektor odprowadził nas do wyjścia ewakuacyjnego... Było ciepło, więc szkoda było psuć tak pięknie zapowiadający się wieczór. Stanęliśmy w półkolu, Magda Modzelewska odczytała list do Rady Państwa PRL z żądaniem uwolnienia **Błażeja Wyszkwowskiego**, współzałożyciela Wolnych Związków Zawodowych, aresztowanego przez SB podczas spotkania redakcji „Robotnika”. Sprawa Błażeja była nam szczególnie bliska, ponieważ był on współzałożycielem SKS (1977) i współorganizatorem pierwszych spotkań. Podpisujemy. Jeszcze kolportaż „Bratniaka” i biuletynów, informacja o codziennej modlitwie w kościele NMP w Gdańsku w intencji uwolnienia Błażeja. Błażej głodował od chwili aresztowania do dnia rozprawy, czyli przez cały miesiąc. Po kilku dniach był dokarmiany siłą – wlewano mu płyn przez lejek z rurką wciskaną w gardło. W Gdyni ks. **Hilary Jastak** z własnej inicjatywy odprawił mszę św. w intencji uwolnienia Błażeja. Kościół pękał w szwach.

Bogdan wybiera sześciu z nas i wręcza nam ulotki, z którymi jedziemy tramwajem na Żabiankę i dzwoniemy do drzwi mieszkańców bloku przy ul. Pomorskiej, gdzie mieszka Krzysztof Wyszkwowski. To właśnie tu, w mieszkaniu brata, aresztowano Błażeja. Rozdajemy sąsiadom ulotki wyjaśniające, jaka była prawdziwa przyczyna akcji SB.

### Przed sądem

Sprawa rewizyjna Błażeja przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku odbyła się 29 czerwca. Opozycja stawiała się tłumnie. Przyjechali też ludzie z Warszawy (m.in. **Halina Mikołajska**) i z krakowskiego SKS. Wprowadzono Błażeja. Był krótko ostrzyżony, bardzo blady i miał ciemne plamy pod oczyma – skutek protestacyjnej głodówki w więzieniu (solidarnościową głodówkę podjęli wówczas Bogdan Borusewicz, Piotr Dyk, Józef Sreniowski i Krzysztof Wyszkwowski). Bronił go **Władysław Siła-Nowicki** i adwokat z Gdańska, **Lipski**. Sędziowie byli ludźmi wiekowymi, około siedemdziesiątki. Prokurator natomiast był bardzo młody. Największe wrażenie zrobiły na mnie zeznania pięciu milicjantów. Miałem już wówczas trochę praktyki nauczycielskiej. Ich zeznania przypominały mi „recytacje” na trzy z minusem uczniów z osłej ławki. Wszyscy klepali to samo, jedyne odstępstwa były wówczas, gdy zapominali tekstu. Wtedy się plątali i pojawiały się niezgodności, co bezlitośnie punktował Siła-Nowicki. Z zeznań milicjantów wynikało, że Błażej ich pobił przy próbie zatrzymania... Sędzia czytał wyrok (dwa miesiące więzienia) przy drzwiach otwartych, ale nie doczytał, ponieważ matka Błażeja rozplakała się i wtedy wszyscy jak na komendę wstali i odśpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła*. Potem, gdy wyprowadzano Błażeja z sali, skandowaliśmy na korytarzu jego imię. Sprawa Błażeja odbiła się szerokim echem także poza środowiskiem opozycyjnym. Było to możliwe dzięki akcji ulotkowej. Jedną z ulotek przeczytał **Lech Wałęsa** i 2 czerwca 1978 r. zgłosił się do Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku z propozycją współpracy.

### Komu służy cenzura

W majowo-czerwcowym numerze „Bratniaka”, wydawanego przez gdańskie środowisko późniejszego RMP, opublikowałem tekst *Komu służy, a komu przeszkadza cenzura w Polsce*. Tytuł nie był zbyt oryginalny. Za radą Arama Rybickiego wziąłem go... z *Notatnika lektora*, propagandowej broszury wydawanej przez Wydział Propagandy KC PZPR dla lektorów partyjnych. Ktoś mi to przyniósł, wiedząc, że interesuje mnie cenzura. Nie dało się czytać, ale tytuł był „uniwersalny”.

Nieoczekiwany, zabawny dla mnie epilog całej sprawy miał miejsce wiele lat później. W wydanym w 1995 r. przez Instytut Badań Literackich PAN słowniku pseudonimów pisarzy i dziennikarzy lat 1976–1989 *Kto był kim w drugim obiegu* znalazłem swoje imię i nazwisko – w rozdziale „Pseudonimy nierozwiązane”...

Autor dziękuje Krzysztofowi Wyszkwowskiemu za uwagi do tekstu.

# W SŁONECZNEJ KALIFORNII

## Refleksje z pobytu w archiwum Instytutu Hoovera w Stanfordzie

**W lecie ubiegłego roku (wrzesień 2003 r.), w ramach krótkiego dwutygodniowego wyjazdu naukowego, odwiedziłem archiwum Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii<sup>1</sup>. Celem mojego wyjazdu do Stanforda było rozpoznanie aktualnego stanu zasobów archiwalnych na temat niezależnej aktywności społecznej w Polsce w latach 1980–1989, ze szczególnym uwzględnieniem historii struktur NSZZ „Solidarność”.**

Będąc na miejscu, bez trudu można trafić do archiwum. Całość archiwaliów zgromadzono w potężnej wieży, górującej nad miasteczkiem uniwersyteckim. Wzniósł ją w 1940 r. najbardziej znany absolwent Uniwersytetu Stanforda – Herbert Hoover. Pełna nazwa instytutu jest dość długa, ale w sposób trafny odzwierciedla wielość zadań, które realizuje ta szacowna instytucja: Hoover Institution on War, Revolution and Peace. Formalnie jest autonomiczną częścią Uniwersytetu Stanforda.

W archiwum Instytutu Hoovera znajdują się archiwalia z całego niemal świata: obu Ameryk, Pacyfiku i Oceanii, Azji, Afryki oraz Europy. Oczywiście, polonika nie stanowią największej części tych zbiorów (z Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej dominują na przykład kolekcje rosyjskie, po byłym Związku Radzieckim). Ale nie zmienia to faktu, że warto je odwiedzić i przyjrzeć się przechowywanym tam dokumentom. A wybór jest przeogromny. Mnie, jak już wspominałem, najbardziej interesowały źródła z okresu upadku PRL.

### Charakterystyka zbioru

Obecnie Instytut Hoovera dysponuje jedną z największych na świecie, nie licząc zbiorów krajowych, kolekcją polskich czasopism i książek należących do tzw. drugiego obiegu wydawniczego z lat 1976–1990. Obejmuje ona ponad 2,5 tys. tytułów czasopism i drugie tyle druków zwartych, razem wszystko przechowywane w ponad 200 pudłach archiwalnych.

Jednak do najbardziej cennych zbiorów – z punktu widzenia czytelnika polskiego (wszak największy zbiór „bibuły” znajduje się w kraju, w Ośrodku Karta) – należy zaliczyć prywatne kolekcje ludzi „Solidarności” i osób należących do aparatu władzy PRL. W większości przypadków zawierają one oryginalne dokumenty.

<sup>1</sup> Wyjazd zorganizowany został w ramach projektu badawczego „Solidarność – struktury organizacyjne i ruch społeczny 1980–1989”.



Fot. Maciej M. Siekierski

Niestety, przedstawiciele Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego odmawiają bezpośredniego udziału w rządzie.

~~Pragnę podkreślić, że mimo odmów - przeprowadzone z nimi rozmowy były bardzo konstruktywne. Wielu moich rozmówców wykazywało daleko idącą zbieżność poglądów na temat tego, co powinniśmy robić. Tym bardziej dziwi odmawianie bezpośredniego udziału w realizacji wspólnego programu.~~

nie tracę nadziei, że racje <sup>jednak</sup> ~~demokratyczne~~ <sup>niektóre mimo wszystko</sup> zwyciężą

i powstanie szansa utworzenia rządu wielkiej koalicji, rządu porozumienia narodowego. Ta oferta jest <sup>ciągle</sup> ~~ciężko~~ aktualna.

Natomiast ~~cieczy, że są ludzie o odmiennych poglądach~~ politycznych i dużym autorytecie społecznym, którzy gotowi są ponieść ~~współodpowiedzialność za losy kraju~~ <sup>niezależnie</sup> ~~z satysfakcją~~ <sup>także</sup> pragnę podkreślić ~~złaski za rządów~~ konstruktywne stanowisko kościoła rzymskokatolickiego w sprawie potrzeby realizacji linii porozumienia narodowego, tak wyraźnie sformułowanych przy "okrągłym stole".

Czy wobec niedawnego oświadczenia Lecha Wałęsy nie obawia się Pan niepowodzenia swojej misji ?

Nie rozpatruję tego w kategoriach osobistych. Mówiąc bez fałszywej kokieterii - niepowodzenia misji Kiszczaka nie potraktowałbym jako tragedii. Nie jest to jednak wyłącznie moja osobista sprawa. Dlatego nie potrafiłbym zbagatelizować skutków kryzysu rządowego, powstałego tuż po konstytucyjnym wyborze mnie na stanowisko premiera. Kraju po prostu na to nie stać.

Z satysfakcją stwierdzić, iż są również osoby o szarym, orientacji politycznej i dużym społecznym autorytecie, które widzą możliwość zwycięstwa w skład rządu.

Fragment wywiadu premiera Czesława Kiszczaka dla PAP z odręcznymi uwagami gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Wywiad został udzielony w tydzień po desygnowaniu na szefa rządu (2 sierpnia 1989 r.). Dokument z Archiwum Instytutu Hoovera w Stanfordzie

Przykładowo Krzysztof Jagielski – jeden z czołowych działaczy szczecińskiej „Solidarności”, autor wspomnień *Za burtą legendy*, Szczecin 1992 – przekazał z Berlina swoje prywatne archiwum, zawierające dokumenty NSZZ „Solidarność” Regionu Zachodniopomorskiego z lat 1980–1981 oraz emigracyjną korespondencję (po 1983 r.), razem 7 pudeł. Zofia i Zbigniew Romaszewscy ofiarowali swoją korespondencję więzienną (2 pudła). Duży zbiór materiałów dotyczących głównie Konfederacji Polski Niepodległej Instytut Hoovera otrzymał od Tadeusza Stachnika (8 pudeł). Bardzo obszerna (21 pudeł) jest kolekcja Joanny Szczęsnej – jednej z redakterek podziemnego „Tygodnika Mazowsze”. Znajdują się tam dokumenty różnego typu, takie jak: notatki spisywane „na gorąco” przez działaczy pierwszej „Solidarności”, relacja z otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w Mazowieckim Kombinacie Budowlanym w Legionowie z 21 sierpnia 1980 r. (z głosami solidaryzującymi się ze strajkującymi na Wybrzeżu), grypsy Andrzeja Gwiadzy z ośrodka internowania w Białoleścu, opracowania o prasie niezależnej (*Prasa podziemna po 13 grudnia 1981*, mps) czy materiały dotyczące tzw. małego oporu społecznego w zakładach pracy (szczególną uwagę zwracają odrębne notatki, łącznie 16 stron rękopisu, w których opisano hasłowo wybrane tematy związane ze strukturami podziemnej „S”, kolportaż wydawnictw, nastroje wśród pracowników Huty im. Lenina w Krakowie).

Unikatowy zbiór dokumentów (protokoły posiedzeń władz związkowych, dokumentacja finansowa, korespondencja), ważny na przykład do przeprowadzenia analizy funkcjonowania „Solidarności” na szczeblu regionu, znajduje się w aktach kolekcji NSZZ „Solidarność”. Region Mazowsze. Oddział w Siedlcach 1980–1981 (1 pudło).

Z materiałów notabli partyjno-państwowych PRL należy wymienić kolekcje premiera Zbigniewa Messnera (11 pudeł) oraz gen. Czesława Kiszczaka (zawiera tylko jeden folder, ale za to bardzo ciekawy. Jest to maszynopis wywiadu niedosłego premiera C. Kiszczaka z 1989 r. z naniesionymi odręcznie uwagami i poprawkami prezydenta PRL gen. Wojciecha Jaruzelskiego).

Kolekcją o charakterze otwartym jest tzw. *Polish Subject Collection*, w której obok materiałów sprzed drugiej wojny światowej znajdują się i te wytworzone po 1945 r., m.in. przez niezależne organizacje opozycyjne KOR, KPN, NSZZ „Solidarność”, „Solidarność Walcząca”. Ze względu na specyfikę i rozmiary zbioru (składa się on aż z 78 pudeł) wymaga on odrębnej kwerendy, stąd nie zamawiałem rewersów z tego zespołu.

## Udostępnianie zbiorów

Materiały, z których korzystałem na miejscu, były niestety nieopracowane (brak paginacji, spisów zdawczo-odbiorczych, luźne przechowywanie dokumentacji w pudłach). Wydaje się, że w archiwum Instytutu Hoovera materiały te czekają na lepsze czasy. Jak mi powiedziano, zbiory dotyczące okresu PRL (1944–1989) nadal są w trakcie opracowywania, i na solidny przewodnik po tych zbiorach trzeba jeszcze poczekać (przynajmniej dwa, trzy lata).

Zbiory polskie przechowywane są w *East European Collection*, której kuratorem jest dr Maciej M. Siekiński. Informacje o polskich zbiorach instytutu (zespoły urzędów państwowych PRL, organizacji społecznych oraz kolekcje prywatne) można uzyskać drogą internetową ([www-hoover.stanford.edu](http://www-hoover.stanford.edu)) lub na miejscu. Ważnym narzędziem pomocnym w poruszaniu się po archiwum jest opracowanie Władysława Stępnika z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych<sup>2</sup>. Na stronach internetowych instytutu zamieszczono listę zespołów i kolekcji polskich. Aktualny wykaz tego co posiada archiwum, przedstawia inwentarz, 44-stronicowy maszynopis. Prezentowane są w nim podstawowe dane: nazwa zbioru, kolekcji, daty skrajne dokumentów przechowywanych w zespołach/kolekcjach, krótki opis zawartości oraz opis fizyczny (liczba pudeł).

Poza tym w czytelni jest komputer z dostępem do Internetu wraz z drukarką (można korzystać z baz danych i drukować bez większych ograniczeń), czytniki do mikrofilmów oraz kserokopiarka (płatna, 15 centów za jedną stronę czarno-białą).

<sup>2</sup> W. Stępnik, *Archiwalia polskie w zbiorach Instytutu Hoovera Uniwersytetu Stanforda*, Warszawa 1997, ss. 261.

# SALON WALENDOWSKICH

**27 lutego zmarł w Waszyngtonie Tadeusz Walendowski. W niecałe dwa tygodnie później, 10 marca odeszła za nim Anna Erdman-Walendowska. Historia ich wspólnego życia i wspólnej – gdyż umierali razem – śmierci mogłaby posłużyć za gotowy scenariusz filmowy. Byłaby to nie tylko piękna opowieść o miłości, ale też lekcja historii najnowszej.**

Walendowsy zastąpili w Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych jako gospodarze salonu kultury niezależnej. Były to czasy, gdy najważniejsze dyskusje na tematy polityczne, ale także szeroko rozumianej kultury, odbywały się na nieformalnych spotkaniach w mieszkaniach prywatnych. Nie było bowiem miejsc umożliwiających otwartą, pełną i publiczną prezentację własnych poglądów czy nieocenzurowanych dzieł.

Tadeusz Walendowski urodził się we Lwowie w 1944 r. Ukończył studia na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Był jedną z czołowych postaci protestów studenckich w Łodzi w marcu 1968 r. W wyniku nacisku SB na jego promotora musiał zrezygnować ze studiów doktoranckich w Zakładzie Prakseologii Polskiej Akademii Nauk. Jednak wcześniejsza znajomość z Krzysztofem Kieślowskim oraz konstatacja, że film jest ostatnią formą w miarę swobodnej wypowiedzi, zaowocowały decyzją o rozpoczęciu studiów na Wydziale Reżyserii w łódzkiej „filmówce”. W czasie wydarzeń grudniowych Walendowski pojechał do Gdańska, aby udokumentować protest. Został zatrzymany podczas robienia zdjęć i pobity.

W zupełnie odmiennych warunkach kształtowała się osobowość jego przyszłej żony. Anna Erdman urodziła się w USA, była dzieckiem Jana Erdmana, dziennikarza, żołnierza Brygady Karpackiej, a po wojnie pracownika Rozgłośni „Głos Ameryki”, oraz Marty, córki słynnego pisarza Melchiora Wańkowicza. Jej także nie było wszystko jedno, co dzieje się wokół. Dorastała w atmosferze hipisowskich protestów przeciw wojnie w Wietnamie. Nie powinna mieć też złudzeń co do sytuacji w Polsce, skoro dziadek Mel w 1964 r. został skazany w procesie politycznym na trzy lata więzienia za „rozpowszechnianie fałszywych informacji szkalujących Polskę Ludową”. Mimo to przyjechała do Polski i podjęła studia medyczne w Warszawie. Nie bez znaczenia jest, że zamieszkała u seniora rodu, przy ulicy Puławskiej 10 m. 35.

W 1972 r. odbył się ślub Anny Erdman z Tadeuszem Walendowskim. Rok ten był przełomowy dla Walendowskiego również z innego powodu. Jako współautor – obok m.in. Kieślowskiego – filmu dokumentalnego *Robotnicy '71: nic o nas bez nas* doświadczył goryczy twórczości w PRL. Dzieło ocenzurowano, i choć film został ostatecznie pokazany w tele-



Tadeusz Walendowski  
z synem Eliaszem

Fot. Justyna Duriasz

wizji, to wymuszone cięcia i ponowny montaż osłabiły wymowę obrazu. Walendowski wkrótce został objęty zapisem cenzorskim, co niestety odbiło się na warunkach bytowych młodego małżeństwa tym bardziej, że będąca obywatelką amerykańską Anna Erdman-Walendowska również miała problemy ze znalezieniem pracy. Sytuację ratowały nieznaczne kwoty nadsyłane przez rodziców Anny z USA.

Wobec braku możliwości publikowania swoje autorskie teksty (przede wszystkim scenariusze filmowe i teatralne oraz manifesty artystyczne) Walendowski umieszczał w stworzonym przez siebie niezależnym czasopiśmie kulturalnym „Teatr Uliczny i Domowy”, którego pięć numerów, pisanych na maszynie, ukazało się w latach 1975–1976. Wkrótce był też współzałożycielem (1977 r.) i jednym z głównych publicystów podziemnego pisma „Puls”.

Po śmierci Wańkowicza w roku 1974 Walendowscy odziedziczyli po nim mieszkanie. Stało się ono z czasem salonem kultury niezależnej, ale też – co nieuniknione – miejscem dyskusji politycznej. Od 1977 r. co dwa tygodnie odbywały się stałe spotkania, na które gospodarze rozsyłali zaproszenia. Najliczniej reprezentowane było środowisko literackie. Częstymi gośćmi byli m.in. Stanisław Barańczak, Marian Brandys, Zbigniew Herbert, Tadeusz Konwicki, Marek Nowakowski, Jan Józef Szczepański, Piotr Wierzbicki czy Wiktor Woroszyński. Swoje pieśni prezentowali Jacek Kaczmarski, Jan Krzysztof Kelus i Jacek Kleyff. Odbywały się wieczory poezji recytowanej przez Halinę Mikołajską. Sprzedawano wydawnictwa drugiego obiegu.

Mieszkanie na Puławskiej stało się wyspą na morzu cenzury. Dziwić mógłby więc fakt, że władze nie zdecydowały się na „siłowe wkroczenie” do salonu i aresztowanie lub zastraszanie gospodarzy i gości. Warto jednak pamiętać, że mieszkanie należące wcześniej do Wańkowicza było naszpikowane aparaturą podsłuchową umożliwiającą inwigilację pisarza i w tej nowej sytuacji bardzo przydatną do śledzenia ludzi demokratycznej opozycji.

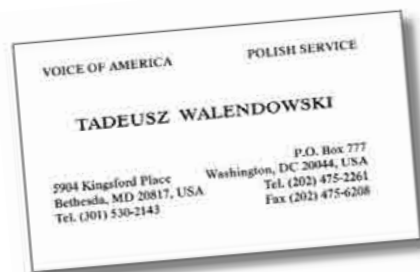
Kres salonu Walendowskich nie miał jakiegś spektakularnej oprawy. W 1979 r. władze odmówiły Annie Erdman-Walendowskiej prawa stałego pobytu w Polsce. Nie mogła pracować jako lekarz, co było jej życiowym powołaniem. Tadeusz zdecydował się wyjechać razem z nią. 1 września 1979 r. po raz ostatni salon Walendowskich otworzył swe podwoje dla gości.

W Stanach Zjednoczonych Anna zrobiła karierę pediatry, cieszyła się szacunkiem i sympatią pacjentów oraz ich rodzin. Tadeusz został pracownikiem Radia „Głos Ameryki”. Oboje aktywnie uczestniczyli w życiu środowiska Polonii amerykańskiej.



Fot. Justyna Durlasz

Anna Walendowska,  
Bethesda k. Waszyngtonu,  
1992 r.



**JACEK KACZMARSKI**  
**(22 III 1957–10 IV 2004)**



**Piosenka pożegnania  
Piosenką jest utraty  
Żegnałem ludzi i zdania –  
Traciłem całe światy.  
I nic nie pozostało  
Prócz tego, co nucicie!  
To wcale nie jest mało  
Tak – żegnać – całe życie.**

*Z piosenki »Pożegnanie Okudźawy«*

OPZYCHT - NIE OPRACIŁ

Zakład nie bawie opozycja  
a sędzieli 35% + 1/2

Zakład na Sejm  
po 5 tys. na senat

160 mandatów.  
~~48~~ na

13 III 89 70

wygrana Udo  
rezygnacji

Sejm

Rakowski  
100 : 60

Krzywicki  
78 : 82

Borowicz  
120 : 40

Urban  
110 : 50

Senat

48 : 48

~~38 : 68~~  
68 : 30

48 : 56

5 38 : 60

WFO  
M. Borowicz

M. Urban

13.03.1989

Zapis zakładu dotyczącego „zdobyczy” opozycji i wladzy w wyborach do Sejmu i Senatu. Zostal on zawarty niespełna trzy miesiace przed wyborami, stąd w przy-padku miejsce w Senacie mowa jest jedynie o 98 (ostatecznie wybrano 100 senatorów). W zakładzie wzięli udział ówczesni wysocy urzędnicy państwowi: premier - Mieczysław Rakowski, przewodniczący Ko-mitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej - Aleksander Kwadźniewski, rzecznik prasowy rządu - Jerzy Urban oraz podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów - Aleksander Borowicz.

Zapis zakładu zachował się w aktach byłego Biura Prasowego Rządu, Urzędu Rady Ministrów, pod sy-gnaturą URM BPR 289.